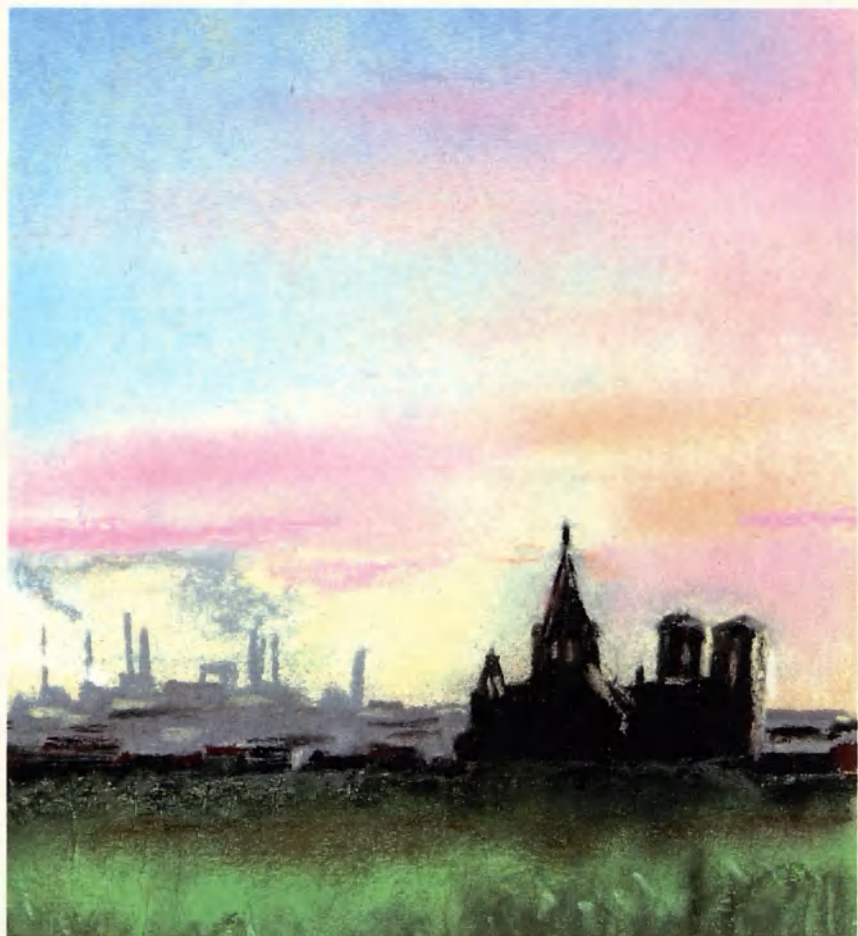
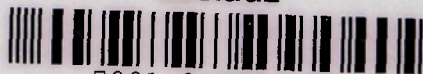




ZESZYTY CZELADZKIE

22-2018

Miejska Biblioteka Publiczna
w Czeladzi
Czeladź



7001-017124-00

ZESZYTY CZELADZKIE



94(438)+ Czeladź

17.124



22-2018



Historia dzieje się dziś

Szanowni Państwo!

Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi to społeczna organizacja zrzeszająca pasjonatów regionalizmu, którzy swoje serce oddali miastu: badają i dokumentują jego dzieje, wydobywają z niepamięci postaci, których działalność przynosiła chlubę naszej małej ojczyźnie, dbają o zachowanie tożsamości i wszystkiego, co wyróżnia to najważniejsze dla nich miejsce na ziemi spośród innych w Zagłębiu Dąbrowskim i całym regionie.

Jednak, przede wszystkim to Czeladź leży w centrum ich zainteresowań. Jedni historię tego miasta poznają przez pryzmat losów własnych rodzin, które zamieszkują tu od kilku pokoleń, inni wiedzę o mieście chłoną z przekazów, ze spotkań z innymi, z literatury, z poszukiwań w archiwach i – jakże często – przypadkowych zdarzeń, dokładając własną cegiełkę do blisko 800-letniej historii naszego grodu.

Lecz członkowie stowarzyszenia, popularnie zwani „miłośnikami”, żyją nie tylko historią, choć zdecydowanie najwięcej czasu i energii poświęcają wyjaśnianiu dziejowych meandrów. Na swój sposób pilnują współczesności, bowiem zdają sobie sprawę, że historia dzieje się dziś. Bez dbania o codzienność, nie będzie przeszłości.

Wielka historia miasta, zapisywana na kartach publikacji naukowych nie obywa się bez – jakże często – mrówczej pracy „miłośników”, której efekty odnotowywane są na łamach takich wydawnictw, jak chociażby „Zeszyty Czeladzkie”.

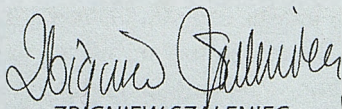
Zauważyć też trzeba inicjatywy „miłośników”, dzięki którym upamiętnionych zostało wielu zacnych czeladzian – tych działających lokalnie, jak i tych, o których mówi Europa i cały świat.

Pomysłowość, chęć działania, konsekwencja i wytrwałość to cechy każdego regionalisty. Ich nieustanny głód wiedzy o swoim najbliższym otoczeniu sprawia, że wszyscy stajemy się bogatsi – wiemy więcej, poznajemy nieznanych nam dotąd ludzi i wydarzenia – słowem, czujemy się bardziej swojsko na skrawku ziemi, który nazywamy naszym miastem. Poznając przeszłość, odnajdujemy siebie – i nieważne, czy jesteśmy na tej ziemi od stuleci, czy dopiero od kilkudziesięciu lub kilkunastu lat. Wiążą nas wspólne zainteresowania, potrzeba dbałości o niepowtarzalne dziedzictwo kulturowe, o pamięć miejsca i ludzi, stając się samemu częścią miejsca, w którym przyszło nam żyć.

*Niech jubileusz 35-lecia działalności
Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi
będzie okazją do refleksji nad rolą przeszłości
w naszej teraźniejszości.*

*Stowarzyszeniu, czeladzkim „miłośnikom”, życzę rozwoju
i wielu dalszych cennych, ambitnych przedsięwzięć,
a Czytelnikom tego wydania „Zeszytów Czeladzkich”
interesującej lektury.*

Z podziękowaniem za 35 lat służby miastu!


ZBIGNIEW SZALENIEC
ZBIGNIEW SZALENIEC

PKO

OSZCZĘDNOŚCI
I KREDYTU



BIURO CUKIERNICZY



Nasze miasto – nasza misja

35-lecie istnienia Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi postanowiliśmy uczcić wydaniem specjalnego, jubileuszowego numeru „Zeszytów Czeladzkich” – naszej sztandarowej publikacji, której edycję rozpoczęliśmy 25 lat temu. Otwieramy go historią naszego stowarzyszenia, spisana w niekonwencjonalny sposób przez Władysława Macieja Żymirskiego, który wiele faktów i zdarzeń przedstawił z bardzo osobistej perspektywy, a nadto widzianą oczami osób, które od kilku dziesięcioleci są społecznie zaangażowane w pracę naszej organizacji. Przy okazji jubileuszu nie mogliśmy nie wspomnieć założycieli oraz pionierskich lat stowarzyszenia.

Podjęmując prace nad redakcją tego wydania, postanowiliśmy zaprezentować także niebagatelny dorobek wydawniczy Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Przy okazji zauważyliśmy, że osobom korzystającym z naszych wydawnictw, a także ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej, w której dostępne są wszelkie *czeladziana*, brakuje spisu tytułów oraz opisu zawartości poszczególnych zeszytów. Wprawdzie kilka lat temu, w 2009 r., opracowaliśmy spis bibliograficzny wydawnictw, ale od tamtej chwili minęło kilka lat, a nasze zbiory powiększyły się o szereg publikacji. Dlatego też opracowaliśmy wykaz publikacji, które ukazały się w całym 35-leciu stowarzyszenia. Z wielką pomocą przyszedł Władysław Maciej Żymirski, który podjął się trudu przeanalizowania wydanych przez wszystkie lata zarówno „Zeszytów Czeladzkich”, jak i innych wydawnictw.

Przygotowując 22 wydanie „Zeszytów Czeladzkich” za ważne uznaliśmy też upowszechnienie dwóch esejów, które ukazały się w pracy naukowej dr hab. Małgorzaty Krakowiak i dr Aleksandry Dębskiej-Kossakowskiej pt. „Reprezentacyjna mikroskala”, której wydawcą był Uniwersytet Śląski. Za zgodą Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego dokonaliśmy przedruku dwóch esejów: Wiesławy Konopelskiej *Lite-*

racka Czeladź. Wędrowka przez dziesięciolecia po czasy współczesne i Adriana Jaworka „Zeszyty Czeladzkie” – czasopismo utrwalające historię miasta. Pierwszy z nich jest prezentacją środowiska literackiego Czeladzi od początku XX wieku po czasy najnowsze, drugi – poprzez analizę naukową przybliży istotę i sens redagowania „Zeszytów Czeladzkich”, jako swoistego fenomenu wydawniczego, konsekwentnie realizowanego przez organizację pozarządową w ramach szeroko rozumianego regionalizmu.

Całości dopełniają niepublikowane dotąd biogramy nieprzeciętnych czeladzian, jak m.in. wspomnienie Kamilli Terminińskiej o ojcu Jerzym Terminińskim, Pierre’a Viannaya o młodości spędzonej na Piaskach w latach 30. XX w., czy Antoniego Krawczyka o wybitnym sportowcu Tadeuszu Barele, a także – na prawach ciekawostki historycznej – odnalezione w Kronice Miasta spisanej przez ks. Józefa Sobczyńskiego – proboszcza parafii św. Stanisława B.M., biogram pracującego wśród amerykańskiej Polonii ks. Pawła Rączaszka oraz opis pewnego, bez mała kryminalnego zdarzenia, jakie miało miejsce w Czeladzi u progu XVII w.

A ponieważ nigdy dość poznawania nieprzebranych archiwów fotograficznych Jerzego Żymirskiego – nie tylko wybitnego artysty, ale i wieloletniego członka SMCz, dlatego jubileuszowe wydanie „Zeszytów Czeladzkich” zawiera kilka tych niezwykłych zdjęć jego autorstwa, wykonanych w latach 60. i 70. minionego wieku.

Zachęcam również do przejrzenia naszego fotograficznego „Pamiętnika”, w którym pojawiają się osoby, współtworzące 35 letnią historię Stowarzyszenia.

Zachowanie pamięci o czasach minionych, o zwyczajnych – niezwykłych ludziach, zdarzeniach, a także przechowywanie pamiątek uznaliśmy za swoją misję, którą od 35 lat realizujemy. Tę pałeczkę chcielibyśmy przekazać młodemu pokoleniu. Wierzymy w słowo pisane – nie odcinając się od wszelkich zdobyczy współczesnej techniki – bo dzięki niemu możemy upowszechniać nasze dokonania i przyglądać się temu, co robią inni, w swych poza zagłębiowskich regionach, a z którymi współpracujemy poprzez struktury ogólnopolskie stowarzyszeń regionalnych.

Jubileusz naszego Stowarzyszenia to wspinała okoliczność, by podziękować wszystkim – zarówno protoplastom Stowarzyszenia, działającym w latach 60. XX w. – od których, 35-lat temu zaczęło się „nowe życie” Stowarzyszenia, oraz tym, którzy obecnie aktywnie uczestniczą w pracach naszej organizacji, także tym, którzy wspierają nas swoimi domowymi archiwami – to dzięki ich zaufaniu i hojności możemy pochwalić się bogatymi zbiorami nie tylko fotografii, ale i różnorodnych dokumentów i pamiątek z przeszłości.

Osobne podziękowania kieruję do współpracujących z nami miejskich instytucji kultury, placówek oświaty i organizacji społecznych.

Pragnę również podziękować Burmistrzowi Miasta Czeladź Zbigniewowi Szaleńcowi za przychyłność naszym działaniom i dostrzeganie sensu naszej pracy, czemu dał wyraz również w niniejszej edycji „Zeszytów Czeladzkich”.

Mam nadzieję, że lektura będzie atrakcyjna, a młode pokolenie czeladzian przekona się, że Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi jest organizacją, do której warto się zapisać, i że czas poświęcony na pracę w naszej organizacji wyda wspaniałe owoce, bo – rozglądając się dokoła, także po najbliższych i dalszych rodzinach, sąsiadach – tak wiele rzeczy i wydarzeń jest do poznania i zatrzymania w czasie. Z doświadczenia wiemy, że współpraca z młodymi czeladzianami często przynosi niespodziewane efekty, które czasem zmieniają nasz punkt widzenia i to nie tylko na sprawy przeszłe. Bo Czeladź widziana naszymi oczami i widziana oczami młodych ludzi, to często dwa inne światy. I o taki obiektywizm nam również chodzi.

Dziękuję autorom opublikowanych tekstów i osobom zaangażowanym w przygotowanie jubileuszowego numeru „Zeszytów Czeladzkich”, jak również wszystkim, którzy przyczynili się do uroczystych obchodów naszego święta.

Przewodnicząca
Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi

Ewa Ambroży
EWA AMBROŻY



35 lat minęło, czyli...

O historii Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi słów kilka

Patrząc na historię Czeladzi, można odnieść wrażenie, że Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi istnieje od dawien dawna i że jest – choć tylko pozornie – tak samo wiekowe, jak nasz gród nad Brynicą. A przecież organizacja nasza powołana została do życia trzydzieści pięć lat temu, czyli, jak łatwo policzyć, w 1983 roku. Przez cały ten czas Stowarzyszenie starało się zawsze odgrywać ważną, a wręcz istotną rolę, dzięki czemu na trwałe wpisało się w krajobraz i koloryt Czeladzi. Stowarzyszenie nasze ma także swój skromny wkład we wszelkie zmiany zachodzące w obrazie miasta, w którym przyszło nam żyć, stojąc z jednej strony na straży tradycji i historii Czeladzi, z drugiej natomiast, propagując wszelkie nowoczesne i nowatorskie zjawiska. Takim Stowarzyszeniem byliśmy przez minione trzy dekady i takim pragniemy pozostać już na zawsze!

Dlaczego istniejemy, dla kogo działamy

Zakres działań Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi, jako organizacji pozarządowej, skupia się na kilku obszarach, które związane były z funkcjonowaniem miasta i obejmują następujące zadania: współpraca z władzami konserwatorskimi i muzealnymi, pozyskiwanie eksponatów o wartości archiwalnej i zabytkowej, prowadzenie społecznej ewidencji zabytków ruchomych i nieruchomych, gromadzenie literatury dotyczącej Czeladzi oraz upowszechnienia jej wśród członków SMCz, jak i mieszkańców, działalność kulturalno – oświatowa, działalność wydawnicza, udostępnianie archiwaliów na platformie Śląska Biblioteka Cyfrowa.

Są to cele statutowe, które przyświecają działalności naszej organizacji od samego początku i towarzyszą wszelkim poczynaniom podejmowanym na przestrzeni ostatnich trzydziestu pięciu lat. Co istotne, pragniemy

kontynuować ich realizację w kolejnych latach naszego istnienia. Jednocześnie warto także podkreślić, że jako organizacja jesteśmy otwarci na nowe pomysły i nowe wyzwania – jest jednak jeden istotny warunek: muszą być zawsze związane w zdecydowanej mierze z Czeladzią.

Szczypta historii

Nad wyraz trudno jest streścić, zaledwie w kilku zdaniach, trzydzieści pięć lat działalności. Przez ten czas tak wiele się wydarzyło, mamy wiele wspomnień i wspólnych przeżyć!

Warto pamiętać, że Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi zostało powołane do życia w dniu 25 stycznia 1983 roku, w siedzibie klubu „Jubilat” Czeladzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Szpitalnej 9, a ojcami założycielami (tudzież matkami założycielkami) byli: Władysław Kwaśniak (pierwszy przewodniczący SMCz), Henryk Gajdka (wiceprzewodniczący), Anna Zarębska (sekretarz) oraz Czesława Terminińska (skarbnik). Pionierski okres działalności skupił się przede wszystkim na kwestiach proceduralnych i administracyjnych. Pierwsza siedziba SMCz mieściła się przy ulicy 22 Lipca 8 (obecnie ul. 11 Listopada), a następnie przez wiele, wiele lat nasze Stowarzyszenie urzędowało w gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Nogajowej przy ulicy 1 Maja 27.

O pracy członków Stowarzyszenia można by mówić długo i bez końca, ale skupmy się jedynie na najważniejszych poczynaniach, wśród których należy wymienić upamiętnienie tablicami okolicznościowymi słynnych czeladzian: prof. Józefa Mazura oraz ks. Bolesława Pieńkowskiego. W podobny sposób upamiętniono także czeladzkich harcerzy zamordowanych podczas II wojny światowej oraz oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej, pochodzących z dzielnicy Piaski, którzy zostali straceni przez władze sowieckie w Katyniu, poległych członków Związku Orła Białego oraz mieszkańców Czeladzi – ofiar terroru stalinowskiego.

Pisząc o historii należy wymienić nazwiska tych, którzy w szczególny sposób poświęcili się działalności stowarzyszeniowej, a wśród nich: Antoniego Krawczyka, Artura Rejdaka, Ryszarda Tarnówkę, Józefa

Łyżwińskiego, Józefa Łatkę, Ewę Ambroży, Bożenę Plutecką, Marka Gawrona czy Jerzego Żymirskiego. Wspomniane osoby budowały i tworzą po dziś dzień swoisty pomost „między dawnymi, a nowymi laty”, bo jak powiedział onegdaj Cyprian Kamil Norwid „...Przeszłość to dziś – tylko cokolwiek dalej”.

Kto czyta, ten wie

Niemal od samego początku Stowarzyszenie poświęciło się pracy oświatowej, której celem było propagowanie i badanie historii miasta oraz upamiętnianie postaci, które odegrały istotną rolę w dziejach Czeladzi. Dlatego tak ważną rolę odegrało poznawanie faktów historycznych, gdyż – nie ma co ukrywać – że czeladzianom nie były one do końca znane, a liczne podania miały czasem wymiar bardziej legendarny, niż autentyczny. Owocem tych badań są różnorodne wydawnictwa i publikacje, których na przestrzeni trzydziestu pięciu lat uzbierała się spora liczba.

Bez wątpienia najbardziej znaną publikacją są cyklicznie wydawane przez Stowarzyszenie, „Zeszyty Czeladzkie”. Warto podkreślić, że od 1993 roku, czyli od chwili opublikowania pierwszego numeru ukazało się dwadzieścia jeden edycji.

Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi miało także swój wkład w przygotowanie opracowań popularnonaukowych, których wartość jest niepodważalna. Spośród wielu wydawnictw na uwagę zasługują: „Nasza Czeladź w XIX wieku” Jerzego Terminińskiego, „Patroni naszych ulic” Władysława Kwaśniaka i Artura Rejdaka, „Czeladzkie kalendarium” w opracowaniu Józefa Łyżwińskiego oraz „Czeladzianie w KL Auschwitz” Zdzisława Piwka. Wybrane opracowania SMCz – zarówno zwarte, jak i niektóre teksty publikowane na łamach gazety samorządowej „Echo Czeladzi” były także cytowane w naukowej pozycji – dwutomowej monografii Czeladzi, opracowanej pod kierunkiem prof. Jana Drabiny.

Wyjątkową pozycją w dorobku wydawniczym SMCz jest książka pt. „Flora roślin naczyniowych” poświęcona florze Czeladzi. Autorami tej pionierskiej pracy badawczej są naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego: Paweł Wąsowicz, Barbara Tokarska – Guzik i Adam Rostański.

Oprócz publikacji książkowych nadzwyczaj ciekawym i wartościowym pomysłem okazały się zestawy archiwalnych pocztówek przedstawiających starą Czeladź (doczekał się dwóch wydań), Piaski, „Czeladzkie pomniki” (także dwa wydania) oraz zbiór zdjęć „Czeladzka Starówka w dawnej fotografii” (wydany dwukrotnie).

Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi może także poszczycić się posiadaniem potężnego zbioru filatelistycznego: okolicznościowych kart pocztowych i kopert, upamiętniających różnorodne wydarzenia rocznicowe związane z naszym miastem. Inicjatorem i animatorem tych poczynań jest Antoni Krawczyk, wieloletni przewodniczący SMCz, którego pasja do filatelistyki jest powszechnie znana i ceniona.

Kilka zdań należy koniecznie poświęcić działalności wystawieniczej prowadzonej przez Stowarzyszenie. Z ogromnej liczby wystaw tematycznych wymienić trzeba przynajmniej kilkanaście, a wśród nich, między innymi: „Czeladź na starej pocztówce”, „Czeladź w wydawnictwach i dokumentach”, „Czeladź w dokumentach filatelistycznych”, „Architektura drewniana w Zagłębiu Dąbrowskim”, „Honorowi Obywatele Czeladzi”, „... i przyszło nowe: Czeladź w latach 60 i 70 XX wieku w fotografii Jerzego Żymirskiego”, „W Borzechowie, czyli w Czeladzi: literacki świat Janusza Domagalika”, wystawy filatelistyczne poświęcone wybitnemu grawerowi znaczków pocztowych Czesławowi Słani oraz prezentujące dorobek Zygmunta Szkocnego – twórcy najmniejszych książek świata, „Czeladź... zatrzymane w kadrze: szlakiem Jerzego Żymirskiego”, „Nasza klasa – szkoła i uczniowie w dawnej fotografii”, „95 lat Sodalicji Mariańskiej w Czeladzi”, „Z rodzinnego albumu: Czeladź i czeladzianie w dawnej fotografii”.

Podsumowując, należy zauważyć, że pracom badawczym, artystycznym, wydawniczym związanym z miastem Czeladź poświęciła się ogromna rzesza mieszkańców naszego grodu, a ich wkład w to dzieło jest bez wątpienia ważny i ogromny. To właśnie dzięki nim i poczynaniom SMCz każdy, kto chce (lub ma ochotę), może w każdej chwili dotrzeć do opracowania czy wydawnictwa, dzięki którym poszerzy swoją wiedzę na temat Czeladzi – zgodnie zresztą ze starą prawdą, że ten kto czyta, nie tylko nie zbłądzi, ale również, a może przede wszystkim, wszędzie dotrze!

Nasze sukcesy, nasze osiągnięcia

Jubileusz to dobra chwila, aby pochwalić się sukcesami, które SMCz osiągnęło na przestrzeni trzydziestu pięciu lat swojej działalności. A lista jest długa i świadczy niezbicie o tym, że nasza praca, która zawsze miała na uwadze społeczne dobro ogółu, została dostrzeżona i doceniona.

W 2003 roku Rada Miejska w Czeladzi w dowód uznania naszych działań, przyznała Stowarzyszeniu Nagrodę Miasta Czeladź. Także władze Powiatu Będzińskiego uznały, że nasze poczynania są godne uwagi i stąd, we wspomnianym 2003 roku, SMCz otrzymało „Kasztelanke”, czyli Nagrodę Starosty Powiatu Będzińskiego.

Z kolei w 2007 roku Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi otrzymało zaszczytną odznakę „Za Zasługi dla Związku Kombatantów” przyznaną przez Zarząd Główny Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Należy w tym miejscu wspomnieć, że spora grupa członków to weterani wojenni, którzy w najtrudniejszych chwilach dziejowej próby, nie wahali się dać dowodu swojego przywiązania do ojczyzny i rodzinnego miasta, a postawa ich jest godna najwyższego szacunku.

Niezwykle owocnym był dla nas rok 2013, kiedy to śląskie władze wojewódzkie przyznały SMCz Złotą Odznakę Zasłużonym dla Województwa Śląskiego, a minister kultury i dziedzictwa narodowego uhonorował nas prestiżową odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. Oba wyróżnienia świadczą o tym, że działalność Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi wykroczyła daleko poza granice miasta. Bardzo cenimy sobie również jedno z ostatnich wyróżnień – Nagrodę Burmistrza Miasta Czeladź – „Pierścień Saturna”, którą otrzymaliśmy w 2014 roku z okazji 30-lecia działalności. Ta nagroda jest nam szczególnie bliska również ze względu na fakt, że jej nazwa łączy teraźniejszość z przeszłością miasta, z czasami, w których kopalnie, a szczególnie kopalnia „Saturn” odgrywały ważną rolę w gospodarczym i kulturowym rozwoju miasta.

Oczywiście wyróżnienia te cieszą nas niezwykle, są nadzwyczaj nobilitujące, ale zawsze podkreślamy, że za nasze zaangażowanie nie oczekujemy ani nagród, ani wyróżnień, bo nasze zainteresowanie przeszłością wynika z dwóch powodów: jesteśmy w większości czeladzianinami

z urodzenia – wielu żyje w tym mieście z dziada pradziada, a naszą pasją jest poznawanie historii miasta, upowszechnianie jej i dociekanie jej coraz to nowych wątków. A poza tym, po prostu lubimy to, co robimy!

Pasjonaci i miłośnicy – bez nich nie byłoby naszej historii

Minione trzydzieści pięć lat działalności, to nie tylko ważne wydarzenia czy dokonania. Nie byłoby ich, gdyby nie ludzie, którzy swoją pracą i zaangażowaniem zapisali się na trwałe na kartach historii Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Aktywność ich była czynnikiem mobilizującym nas do współczesnych poczynaniach oraz stała się impulsem do działań w przyszłości.

Warto zatem wspomnieć chociaż niektóre imiona i nazwiska, a zaiste jest to galeria wybitnych postaci naszego miasta. Niektórych nie ma już wśród nas, a inni – mimo sędziwego wieku – są nadal bardzo aktywni. Byli i są w tym gronie: Władysław Kwaśniak, Ryszard Tarnówka, Antonina Zofia Soltysik, Anna Zarębska, Artur Rejdak, Roman Drewniak, Alicja Wątek, Józef Łątka, Witold Majcherczyk, Mirosław Górnicki, Zygmunt Wald, Jerzy Żymirski, Józef Łyżwiński, Wit Gruszka, Wiesława Świech, Stanisław Dyszy, Ryszard Gwiazda, Andrzej Miodyński. Jeszcze długo można by wymieniać nazwiska kolejnych zacnych ludzi!

Trzeba, choć w kilku zdaniach, przybliżyć sylwetki niektórych zasłużonych działaczy SMCz. A są to:



WŁADYSŁAW KWAŚNIAK (1922-2006)

Z wykształcenia górnik, pedagog oraz dziennikarz i publicysta, sercem oddany idei harcerstwa. Niestrudzony badacz dziejów Czeladzi, publikujący wyniki swoich poszukiwań w licznych książkach i opracowaniach („Polska Macierz Szkolna w Czeladzi”, „Był w Czeladzi Uniwersytet”, „Działalność społeczna ks. Pieńkowskiego”, „Powstania Śląskie a Czeladź” i inne). Pisał również artykuły do „Zeszytów Czeladzkich”, „Echa Czeladzi” i wydawanego w Sosnowcu „Ekspresu Zagłębiowskiego”.



ANTONINA ZOFIA SOLTYŚ (1925-2003)

Rodowita czeladzianka, która całe swoje życie związała z rodzinnym miastem. Ukończyła Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ale jej pasją było harcerstwo. Wieloletnia przewodnicząca Naszego Stowarzyszenia, która zainicjowała budowę pomnika ku czci poległych w czasie okupacji członków Związku Orła Białego oraz tablicy pamiątkowej poświęconej ks. Bolesławowi Pieńkowskiemu.



JÓZEF ŁATKA (1923-2013)

Wprawdzie nie urodził się w Czeladzi, to jednak łączyła go z tym miastem niezwykle silna więź emocjonalna. Do Czeladzi przybył w latach pięćdziesiątych XX wieku. Działalności społecznej poświęcił się bez reszty po przejściu na emeryturę, a czynnie współpracował między innymi ze Związkiem Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Spółdzielnią „Społem” w Czeladzi i naszym Stowarzyszeniem. Wyróżniał się takimi cechami charakteru jak skrupulatność i dokładność, dlatego przez lata prowadził księgowość Stowarzyszenia, ale chętnie zajmował się promocją i dystrybucją wydawnictw. Niestrudzony poszukiwacz pamiątek, będących świadectwem przeszłości.



RYSZARD TARNÓWKA (1923-2016)

Odegrał ważną rolę w gronie założycieli Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Ceniony pedagog, dyrektor czeladzkich szkół podstawowych. Był wieloletnim członkiem Zarządu SMCz. Związany był także z czeladzkim ogniskiem ZNP oraz Związkiem Harcerstwa Polskiego. Jest autorem opracowania monograficznego, związanego z historią szkoły podstawowej nr 8 w Czeladzi.



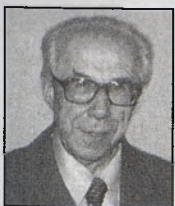
MIROSŁAW GÓRNICKI (1921-2011)

To także jeden ze współzałożycieli Stowarzyszenia, przez szereg lat związany i aktywnie działający w naszej organizacji. Wywodząc się z kręgów harcerskich, zainicjował działalność Harcerskiego Kręgu Seniorów ZHP wśród mieszkańców Czeladzi.



JÓZEF ŁYŻWIŃSKI (1930-2008)

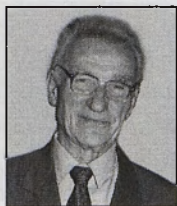
Rodowity czeladzianin, absolwent wrocławskiej Wyższej Szkoły Handlowej, zawodowo związany był z licznymi instytucjami na terenie województwa śląskiego. Chętnie zajmował się pracą badawczą dotyczącą rodzinnego miasta, gromadząc potężny zbiór ikonograficzny oraz zajmując się tłumaczeniem z łaciny i języka niemieckiego dokumentów historycznych dotyczących Czeladzi. Efekty swoich poszukiwań prezentował w „Zeszytach Czeladzkich” oraz „Echu Czeladzi”. Autor monografii „Zarzeczce” wydanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Czeladzi, a także, m.in. eseju „Zygmunt Borg....”, wydanego przez SMCz w ramach Biblioteczki SMCz w 2000 r.



JERZY ŻYMIRSKI (1930-2002)

W gronie stowarzyszonych miłośników Czeladzi znaleźli się także ludzie, którzy urodzili się poza Zagłębiem Dąbrowskim, a los sprawił, że przyszło im żyć właśnie tu, nad Brynicą. Z urodzenia był Lwowianinem, który osiedlił się w Czeladzi w latach pięćdziesiątych XX w.. Z wykształcenia był pedagogiem, ale z zamiłowania i pasji fotografem który z mrówczą pracowitością, od lat 60. XX w. utrwalał obraz miasta, rejestrując na zdjęciach zachodzące zmiany oraz odchodzący, nostalgiczny krajobraz miasta. W swoim artystycznym zajęciu stał się prawdziwym mistrzem, wysoko cenionym w kręgach profesjonalistów.





ARTUR REJDAK (rocznik 1932)

Od kilkudziesięciu lat trudno przecenić jego rolę i efekty pracy dla SMCz, dla którego rodzinne miasto Czeladź stało się prawdziwą *idée fixe*. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego pasją jest historia Czeladzi, która wypełnia jego pojęcie idei „małej ojczyzny”. Jego dorobek publicystyczny jest niezwykle obszerny, a do najważniejszych należy zaliczyć m.in.: „Czeladzkie pomniki”, „Czeladzkie sądy”, „Czeladź – Piaski: szkic historyczny”, „Herby Czeladzi”, „Miasto Czeladź w Księstwie Siewierskim”, „Patroni naszych ulic”, „Związek Orła Białego w Czeladzi”. Należał do ścisłego grona współzałożycieli Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi.

To zaledwie kilkanaście nazwisk z potężnej grupy aktywistów, którzy włączyli się w działalność Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. W zasadzie każdy, kto choć drobny fragment swojego życia poświęcił naszej organizacji, zasługuje na skromną prezentację, bo dzień dzisiejszy SMCz tworzyli wszyscy jej dotychczasowi członkowie. To, że przetrwaliśmy tyle lat, że potrafiliśmy pokonać wszelkie przeszkody i trudności, zawdzięczamy ludziom zrzeszonym w naszym kręgu. Wierzmy również głęboko, że siłą naszego dalszego istnienia, jest siła minionego czasu.

Prawdziwego przyjaciela poznaje się...

Nie można wyobrazić sobie istnienia stowarzyszenia bez ludzi życzliwych i oddanych, których określa się mianem przyjaciół. Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi ma w zasadzie wymiar rodzinny – na przestrzeni lat członkowie naszej organizacji stali się swoistą rodziną, pomimo dzielących nas barier czy poglądów.

Nasza stowarzyszeniowa rodzina mogła zawsze liczyć na prawdziwych i szczerych przyjaciół, którzy chętnie służyli swoją wiedzą

i umiejętnościami, doradzali oraz wspierali w trudnych momentach. Za ich serce i zaangażowanie wyróżnialiśmy ich tytułami (mamy nadzieję, że zaszczytnymi) Honorowego Członka Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Jest to spora i znaczna gromada bliskich nam osób, a są wśród nich: Anna Zarębska, Janusz Domagalik, Czesław Ślania, Zygmunt Szkocny, ks. prałat Mieczysław Oset, dr Anna Horzelska-Matyja, Mirosław Górnicki, Marian Ledwójcik, Barbara Kruczkowska, Halina Kordaszewska, prof. Henryk Kuźniak, red. Wiesława Konopelska, Teresa Strojniak, Agnieszka Sadowska-Boroński. Można by o wszystkich razem i każdym z osobna opowiadać godzinami, bez końca, gdyż byli to i są ludzie wyjątkowi, nieprzeciętni i nietuzinkowi. Dokonali w swoim życiu sporo rzeczy wielkich, jak i bardzo wielkich. Odnosili sukcesy o zasięgu lokalnym, jak i wykraczającym daleko poza granicę Czeladzi. Myśląc o nich pragnęlibyśmy uhonorować ich w sposób szczególny, chociaż możemy tylko wyrazić to jednym z trzech najcenniejszych słów: Dziękujemy!

Szkic do portretu człowieka wyjątkowego



ANTONI KRAWCZYK

Bezsprzecznie, człowiekiem, który Stowarzyszeniu Miłośników Czeladzi poświęcił zarówno wiele lat swojego życia oraz wiedzy i umiejętności, a także sił jest Antoni Krawczyk (rocznik 1938). Jednak myliłby się ten, kto uważałby, że osobę pana Antoniego można tylko i wyłącznie wiązać z działalnością w SMCz. Otóż,

kiedy widzimy Go, jak przemierza ulice naszego miasta (a niemal zawsze jest w takcie załatwiania jakiś ważnych spraw lub wykonywania pilnych obowiązków) nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele zajęć spoczywa na Jego barkach, które (nie ma co ukrywać) liczą sobie już ósmy krzyżyk! Sił witalnych, energii, konsekwencji działania czy zorganizowania może pozazdrościć Mu niejeden znacznie młodszy czeladzianin (i nie tylko)!

Każdy, kto zna Antoniego Krawczyka, a jest to naprawdę potężna rzesza mieszkańców Czeladzi i Zagłębia Dąbrowskiego, ten dobrze wie, że od zawsze był to człowiek, który przez całe swoje dotychczasowe życie pracował, działał i całym sobą angażował się w różnorodne poczynania. Znamy pana Antoniego przede wszystkim jako nauczyciela i wychowawcę uczniów czeladzkich szkół podstawowych, w których przepracował ponad czterdzieści lat. Jako czynny pedagog zawsze znajdował sporo czasu, aby realizować się także w innych dziedzinach jako działacz Szkolnego Związku Sportowego, wykwalifikowany instruktor lekkiej atletyki, prowadzący także zajęcia gimnastyki korekcyjnej, także jako pasjonat filatelistyki i aktywny działacz Polskiego Związku Filatelistów, aktywista Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz ławnik Sądu Rejonowego w Będzinie, którą to funkcję sprawował przez dwadzieścia dwa lata! Jakby tego było mało, pan Antoni, to także badacz, znawca i propagator historii Czeladzi i Zagłębia Dąbrowskiego, publicysta oraz animator corocznych „Konkursów Wiedzy o Czeladzi” dla dzieci i młodzieży.

Jeżeli do tego dodamy, że od 1983 roku Antoni Krawczyk związany jest ze Stowarzyszeniem Miłośników Czeladzi, w którym z oddaniem pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, a przez trzynaście lat piastował stanowisko przewodniczącego, to w pełni uzasadnione jest określenie pana Antoniego mianem *spiritus movens* (duch sprawczy) wielu działań. Nie dziwi także fakt, że działalność Antoniego Krawczyka wielokrotnie była dostrzegana i nagradzana. Lista wyróżnień jest nadzwyczaj długa i bogata, chociaż sam zainteresowany nie bardzo się nimi chwali. Dla niego najbardziej liczy się praca. Zgodził się jednak udzielić odpowiedzi na kilka moich pytań, dotyczących swojej pracy i działalności.

– WŁADYSŁAW MACIEJ ŻYMIRSKI: Która z pasji jest dla pana ważniejsza: Czeladź, czy filatelistyka?

– ANTONI KRAWCZYK: W rzeczywistości zawsze byłem pasjonatem trzech dziedzin, które traktowałem równorzędnie: sport, filatelistyka oraz regionalizm, związany z całym Zagłębiem Dąbrowskim, którego częścią jest także Czeladź.

– W.M. Ż: Przez szereg lat był pan przewodniczącym SMCz. Jakie

wydarzenia uznaje pan za sukcesy i osiągnięcia?

– **A.K.:** Moim celem było uświadomienie mieszkańcom Czeladzi, że w mieście tym urodzili się i działali ludzie nieprzeciętni, którzy odegrali ważną rolę w historii i kulturze kraju. Do grona tego zaliczyłbym prof. Józefa Mazura, Czesława Ślanię, Zygmunta Szkocnego, Janusza Domagaliaka czy Henryka Kuźniaka. Miałem to szczęście poznać ich osobiście i dowiedzieć się wielu istotnych rzeczy, którymi chętnie dzieliłem się z członkami naszego Stowarzyszenia i mieszkańcami naszego miasta.

– **W.M. Ż:** Myśląc o Czeladzi, jakie troski Panu towarzyszą?

– **A.K.:** Aby nie niszczyć pamięci o przeszłości Czeladzi. Upominam się o minione lata, przede wszystkim zaś o ludzi, którzy żyli w tym mieście, a których już nie ma wśród nas.

– **W.M. Ż:** Proszę skończyć zdanie: żyć w Czeladzi to...

– **A.K.:** To naprawdę trudne pytanie i wymaga pewnej głębszej refleksji, a odpowiedź na nie byłaby niesłychanie złożona. Dla mnie to najważniejsze miejsce na ziemi.

Szkic do portretu kobiety konsekwentnej



EWA AMBROŻY

W 2015 roku za sterami Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi stanęła osoba, która wprawdzie nie urodziła się w tym mieście (pochodzi z Mazowsza), to jednak śmiało można postawić tezę, że jest to właściwy człowiek, na właściwym miejscu. Ewa Ambroży, bo o niej mowa, jest niesłychanie silnie zakorzeniona w Czeladzi i to nie tylko dlatego, że przez blisko czterdzieści lat zawodowo związana była z Miejską Biblioteką Publiczną im. Marii Nogajowej. Przede wszystkim dlatego, że Czeladź, jej historia i kultura, stały się Jej autentyczną pasją, której poświęciła się bez reszty.

Z wykształcenia jest filologiem polskim i miłość do literatury sprawiła, że postanowiła swoje zawodowe życie spędzić pośród książek. A ponieważ jest osobą niezwykle dobrze zorganizowaną, chętnie podejmującą

rozliczne inicjatywy, kreatywną oraz otwartą na różnorodne wyzwania, zatem powierzono jej funkcję dyrektora czeladzkiej biblioteki, którą, z sukcesami, pełniła do lutego 2016 roku. Jej zawodowe obowiązki nie stały na przeszkodzie, aby realizować własne pasje i zainteresowania, wśród których Czeladź zajmuje miejsce nadrzędne.

Z uporem poznaje i bada przeszłość naszego miasta, gromadzi i kolekcjonuje wszelkie dokumenty oraz materiały ikonograficzne, jest inicjatorką licznych wydawnictw poświęconych Czeladzi (będąc między innymi redaktorką „Zeszytów Czeladzkich”), ale przede wszystkim jest nieustrudzonym propagatorem czeladzkiej kultury. Bo chociaż Czeladź nie należy do dużych centrów kultury, to jednak właśnie tu, nad Brynicą, żyła i pracowała spora grupa twórców, których sylwetki prezentowała na licznych wystawach i wernisażach. Gościnne progi biblioteki stały się autentycznym centrum kultury, zarówno indywidualnych artystów, jak i stowarzyszeń twórczych.

Aby podołać wszystkim tym wyzwaniom, trzeba było nie tylko chęci, ale przede wszystkim ogromnej siły charakteru, gdyż pokonanie wszelkich piętrzących się trudności i przeciwności wymagało wiele zachodu. Tychże przymiotów bez wątpienia pani Ewie nie brakuje, a ona sama jest przykładem pozytywistycznej siłaczki rodem z lektur Prusa, dla której nie ma rzeczy niemożliwych do zrealizowania. A oto moja krótka rozmowa z aktualną szefową Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi:

– WŁADYSŁAW MACIEJ ŻYMIRSKI: Pani Ewo, jaka to magiczna siła sprawiła, że znalazła się Pani w Czeladzi?

– EWA AMBROŻY: W tym mieście zamieszkałam, kiedy podjęłam studia na Uniwersytecie Śląskim, bowiem tu mieszkała moja siostra. Tu też podjęłam pracę i... tak zostało po dziś dzień. Od tamtego czasu minęło 45 lat. Mam nadzieję, że chyba już zasługuję na miano czeladzianki?...

– W.M. Ż: Czy pamięta pani swoje wrażenie, kiedy pierwszy raz zetknęła się Pani z Czeladzią?

– E.A.: Gdy pierwszy raz przyjechałam do Zagłębia i do Czeladzi, to uderzyła mnie zwarta zabudowa miast, brak wyraźnych granic między nimi, szyby kopalniane, mnóstwo róż i... „ciężkie” powietrze.

– **W.M. Ż:** Kiedy i w jakich okolicznościach związała się pani ze Stowarzyszeniem Miłośników Czeladzi?

– **E.A.:** Stowarzyszenie i sprawy z nim związane były obecne w moim życiu od początku pracy w bibliotece. Jej kierowniczką, potem dyrektorką, pani Alicja Wątek, była w gronie pierwszych członków Stowarzyszenia, potem aktywnie działała w jego strukturach, pomagała przygotowywać różne stowarzyszeniowe publikacje, wystawy, spotkania, więc i my pracownicy niejako siłą rozpędu wchodziliśmy w wir pracy stowarzyszeniowej. Formalnie do organizacji wstąpiłam w 1996 roku... i jestem tu nadal.

– **M.W. Ż:** Ze SMCz związana była spora grupa ciekawych i wartościowych ludzi. Czy chciałaby Pani kogoś wyróżnić w sposób szczególny w swoim wspomnieniu?

– **E.A.:** Moje zainteresowanie Czeladzią i jej historią, bo muszę przyznać, że to mnie najbardziej frapuje, zawdzięczam rozmowom z moimi starszymi kolegami: panem Władysławem Kwaśniakiem, który przekazywał mi różne ciekawe historie o historii Piasków, panem Józefem Łyżwińskim, któremu zawdzięczam wiedzę na temat starych fotografii, dokumentów, map i planów miasta, dla którego w zamian zdobywałam trudno dostępne wydawnictwa i opracowania historyczne związane z Czeladzią, panem Jerzym Żymirskim, który zaraził mnie pasją zdobywania i gromadzenia archiwalnych fotografii, z panią Anną Zarębską, która po dziś dzień chętnie dzieli się wiedzą o czeladzkich rodzinach, zwyczajach i obyczajach mieszczan przedwojennych, opowieściami o swym słynnym ojcu Wilhelmie Kidawie, o wydarzeniach i kamienicach, które ciągle znajdują się w mieście, mimo licznych zawirowań historii i ich słynnych właścicielach. No i oczywiście panowie Artur Rejdak i Antoni Krawczyk, którzy bez przerwy „egzaminowali” mnie – i czynią to nadal – z wiedzy o Czeladzi. A ja staram się sprostac temu zadaniu i zasłużyć na miano „prawdziwej czeladzianki”.

– **W.M. Ż:** W czym upatruje pani siłę Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi, a jakie są jego słabości?

– **E.A.:** Siłą jest na pewno bezinteresowna, autentyczna miłość ludzi skupionych w szeregach Stowarzyszenia do tego skrawka naszej ojczyzny, którą nazywamy „małą ojczyzną”, ale dla nas ona jest wielka. Słabością – borykanie się od lat z brakiem stałej, odpowiedniej siedziby, która

pozwoliłaby na bardziej zróżnicowaną działalność, gdzie w odpowiedni sposób moglibyśmy przechowywać powierzone nam przez darczyńców eksponaty, dokumenty, zdjęcia.

Słabością jest też brak większej ilości młodych ludzi w naszych szeregach – ale pocieszam się, że do zainteresowania historią po prostu dorastamy. Przychodzi taki moment w życiu większości z nas, że chcemy wiedzieć więcej o miejscu, w którym żyjemy i o naszych przodkach. Dopiero wówczas zaczynamy szukać kontaktów z tymi, którzy zajmują się tym zagadnieniem. Na tym właśnie opieram swoją wiarę, że kolejni młodzi ludzie zasilą nasze szeregi.

– W.M.Ż: Jako osoba kierująca poczynaniami stowarzyszenia ma pani, bez wątpienia, wizję przyszłości tej organizacji i plany na lata następne. Czy mogła by pani podzielić się z nami refleksjami na ten temat?

– E.A.: Obecny zarząd z jednej strony kontynuuje sposoby i kierunki działania poprzedników, z drugiej, aby podołać wyzwaniom zmieniającej się rzeczywistości, musi wprowadzić Stowarzyszenie na nowe tory. Jedno z marzeń członków założycieli Stowarzyszenia już się spełniło – prawie 10 lat temu powstało muzeum miejskie, które dobrze służy nam wszystkim. Teraz czas na realizację dalszych.

Ogromnym przedsięwzięciem, jakie nas czeka, jest digitalizacja posiadanych zbiorów dokumentów i fotografii oraz ich udostępnienie w przestrzeni publicznej, aby dalej żyły w świadomości mieszkańców. Tak robią obecnie wszystkie liczące się organizacje społeczne i muzea!

Konieczne jest stworzenie komputerowej bazy wszystkich starych zdjęć, a mamy ich blisko 2 tysiące. Marzy nam się wydanie albumu, w którym moglibyśmy pokazać – z odpowiednim komentarzem – Czeladź dawną i obecną. Wiele miejsc dziś trudno rozpoznać, a ta wiedza jest bardzo ulotna – czasem wystarczy kilka lat. Musimy czym prędzej skorzystać z pamięci najstarszych czeladźian.

Przed nami też kolejne zadanie – to opracowanie i udostępnienie dorobku Jerzego Żymirskiego – znakomitego, uznanego w środowisku artystycznym fotografa krajobrazu, pejzażu i przyrody. Pewne działania w realizacji tego projektu już podjęliśmy. Na ten cel pozyskujemy fundusze zewnętrzne i granty.

Chcemy także opracować dokumentację fotograficzną i faktograficzną starych grobowców znajdujących się na cmentarzu parafialnym w Czeladzi. Dążymy do oznaczenia i zabezpieczenia nagrobków osób szczególnie zasłużonych dla Czeladzi i Polski.

Chcielibyśmy też zgłębić zagadnienie zaangażowania czeladzian w powstania śląskie. To piękna karta naszej śląsko-zagłębiowskiej historii ukazująca czasy, kiedy Brynica łączyła, a nie dzieliła. Temat jest tym bardziej aktualny, że jesteśmy w przededniu setnych rocznic kolejnych powstań.

Konieczne zatem jest sięganie po fundusze zewnętrzne na realizację projektów, pozyskiwanie grantów, które pozwolą na realizację naszych zamierzeń – w tej kwestii podjęliśmy już kilka sukcesem zakończonych prób i przygotowujemy się do kolejnych.

– **W.M. Ż:** Proszę skończyć zdanie: **żyć w Czeladzi to...**

– **E. A.:** To żyć wśród ludzi, których szanuję i podziwiam, to realizować moje pasje i zajmować się tym, co sprawia mi ogromną radość i daje satysfakcję. To także spełnianie osobistej misji, polegającej na tym, że temu miastu, które przysparzało mnie przed laty, coś się ode mnie należy...

Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi zaprasza Dołącz do naszego grona!

- Jeżeli chcesz poznać historię oraz dzieje Czeladzi
- Jeżeli interesuje cię dzień dzisiejszy naszego miasta
- Jeżeli pragniesz spotkać się z ciekawymi ludźmi
- Jeżeli potrzebujesz spotkać się i porozmawiać z życzliwymi osobami
- Jeżeli poszukujesz ciekawej lektury oraz ciekawych wydawnictw
- Jeżeli jesteś zainteresowana/zainteresowany kulturą i sztuką tworzoną w Czeladzi
- Jeżeli czujesz w sobie potrzebę działania

Istniejemy i działamy także dla Ciebie!

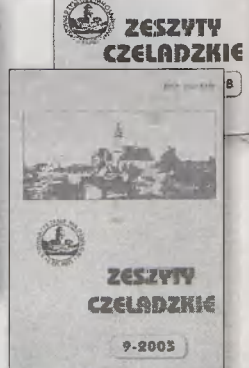
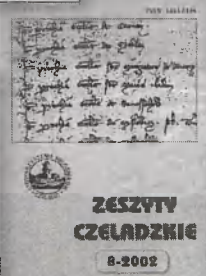
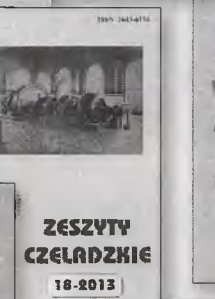
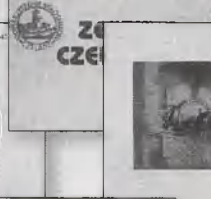
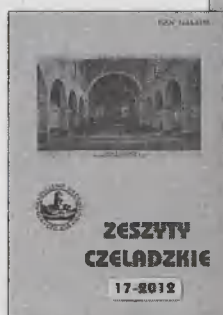
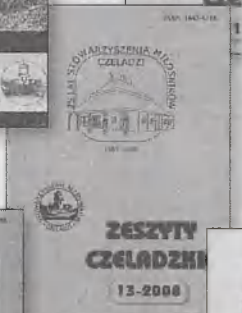
ZARZĄD STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW CZELADZI KADENCJA 2015-2019

Obecny skład zarządu został wybrany podczas zebrania sprawozdawczo – wyborczego w dniu 16 listopada 2015 roku. Antoni Krawczyk, dotychczasowy przewodniczący, postanowił ustąpić z zajmowanego stanowiska i przekazać pieczę nad czeladzkim Stowarzyszeniem swoim następcom. W wyniku przeprowadzonego głosowania ukonstytuował się następujący skład zarządu:

Ewa Ambroży – przewodnicząca
Antoni Krawczyk – zastępca przewodniczącego
Marek Gawron – zastępca przewodniczącego
Bożena Plutecka – skarbnik
Agnieszka Dzienia – sekretarz
Rozalia Soćko – członek zarządu
Władysław M. Żymirski – członek zarządu







„Zeszyty Czeladzkie”

– czasopismo utrwalające historię miasta

„Zeszyty Czeladzkie” to czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi od 1993 roku, w Czeladzi. Do dziś ukazało się 17¹ numerów, w tym cztery tematyczne. „Zeszyty Czeladzkie” publikowane są sposobem nieregularny, ostatni został wydany w 2012 roku. Wszystkie numery znajdują się w zbiorach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, co pozwala na bardzo wygodny dostęp do zawartych w nich treści. Interesujące jest to, że nie jest to pierwsza tego typu publikacja na terenie Czeladzi. W marcu 1933 roku, za sprawą działalności czeladzkiego Koła Regionalnego wydane było czasopismo „Nasz Region”, którego ukazały się tylko dwa numery. Warto odnotować także inicjatywy wydawnicze Jana Szczepaniaka – tak zwane jednodniówki oraz „Biuletyn czeladzki”². Wybuch II wojny światowej przerwał prace Jana Szczepaniaka i dopiero w 1983 roku pojawiły się kolejne teksty dotyczące historii Czeladzi. Data ta nie jest przypadkowa, ponieważ właśnie w tym okresie swoją działalność rozpoczęło Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi.

Od tego momentu skrupulatnie opisywana jest historia Czeladzi, miasta położonego w Zagłębiu Dąbrowskim i związanego nie tylko z historią regionu, ale także Polski. W dziewiątym numerze (jest on w całości poświęcony historii Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi) „Zeszytów Czeladzkich” można znaleźć wykaz publikacji do 2003 roku. Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi, do 2003 roku, wydało 43 różnego rodzaju teksty – książki oraz czasopisma. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich treści, które się ukazały jest historia Czeladzi. Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi szczególnie dba o pamięć w wymiarze lokalnym. Dostrzeżone przez autorów elementy historii, ich wybór oraz sposób opisanie, są nieprzypadkowe. Treść tekstów opiera się na wspomnieniach

¹ W 2017 r. ukazał się 21 numer „Zeszytów Czeladzkich”

² Zob. „Zeszyty Czeladzkie” nr 9/2003, w którym można znaleźć dokładny opis historii Czeladzi

ich twórców, a także na bogatym zasobie innych tekstów źródłowych. Poza tym wykorzystywane są dokumenty – ich przedruki można znaleźć w „Zeszytach Czeladzkich” – ze zbiorów prywatnych poszczególnych autorów. Czasopismo to pełni dwojaką funkcję – po pierwsze zajmuje się opisywaniem historii miasta oraz regionu, a po drugie, dzięki dołączonym przedrukami dokumentów źródłowych, może stanowić interesujący punkt wyjścia dla osób zajmujących się pojęciem tożsamości oraz historią Zagłębia Dąbrowskiego.

Szczególnie ważni są honorowi obywatele Czeladzi, którzy wstawili się nie tylko działalnością na rzecz regionu, ale także brali udział w ważnych wydarzeniach historycznych oraz przyczynili się do rozwoju sztuki i nauki. Wśród postaci wyróżnionych honorowym obywatelstwem znalazły się takie osoby jak ks. Bolesław Pieńkowski oraz Felicjan Sławoj-Składkowski. To tylko dwa przykładowe nazwiska, ponieważ cały 13. numer „Zeszytów Czeladzkich” jest w całości poświęcony honorowym obywatelom. Uhonorowane zostały osoby, które odznaczały się szczególną działalnością naukową, patriotyczną lub artystyczną i podkreślały swoje związki z Czeladzią. Już tutaj widać jeden z podstawowych elementów konstruujących sposób opisywania historii w „Zeszytach Czeladzkich” – dbałość o korzenie, pamięć o własnym pochodzeniu.

Drugim podejmowanym tematem jest specyficzne położenie miasta (na granicy zaborów), które sprawiło, że Czeladź wielokrotnie stawała się areną lokalnych zająć będących wynikiem historycznych wydarzeń oddziałujących na układ sił w Europie. Dlatego też wiele tekstów znajdujących się „Zeszytach Czeladzkich” odnosi się do potopu szwedzkiego, II wojny światowej, Holocaustu, hitlerowskiej okupacji oraz wyzwolenia miasta przez – jak to określają autorzy zawartych w czasopiśmie wspomnień – Armię Radziecką³. Wszystkie te elementy składają się na lokalną historię, bardzo mocno związaną z miastem i mającą reperkusje w tożsamości mieszkańców. Tym bardziej ważne jest utrwalanie wspomnień oraz całościowe opisywanie historii, które stanowi cechę wyróżniającą „Zeszyty Czeladzkie” na tle innych czasopism regionalnych. Autorzy „Zeszytów Czeladzkich” rezygnują z atomizowania na rzecz holistycz-

³ Zob. A. Rejdak, *Szwedzi w Czeladzi*, „Zeszyty Czeladzkie” nr 14/2009, s.3-7

nych tekstów, w których łączy się mikro- i makrohistoria.

Za przykład może tutaj posłużyć industrializacja, bardzo ważna na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, ponieważ doprowadziła ona do pojawiania się inteligencji technicznej, a następnie rozwoju kultury. Wydarzenie to z łatwością można obserwować na przykładzie Czeladzi. Teksty na ten temat stanowią jeden z istotnych elementów „Zeszytów Czeladzkich”. Poświęcone są rozwojowi przemysłu – podkreśla się znaczenie kopalni „Czeladź” i „Saturn” – oraz stowarzyszeń mających na celu dostarczenie nie tylko rozrywki, ale także edukację robotników⁴. Opisywane są osiedla robotnicze, które powstały wraz z kopalniami. Autorzy tekstów sięgają do przeszłości, ale nie zapominają o teraźniejszości, ponieważ zawsze starają się umieszczać określone elementy z historycznego planu miasta na współczesnym układzie dzielnic. To pozwala na śledzenie zmian w strukturze samej Czeladzi oraz obserwację, jak to miejsce zmieniało swój charakter. Rozwój kultury oraz nauczania był ściśle związany z pojawianiem się (a w późniejszym czasie także z upadkiem) poszczególnych ośrodków przemysłowych. W tym przypadku Czeladź nie odbiega zupełnie od innych miast Zagłębia Dąbrowskiego, co pozwala na wpisanie miasta w historię regionu, która stanowi najważniejszy problem poruszany w tekstach zamieszczanych w „Zeszytach Czeladzkich”.

Szczególnie istotny jest tekst Artura Rejdaka *Czeladzkie zagadki historyczne*, stanowiący przedruk referatu wygłoszonego przez autora na sesji popularnonaukowej 30 kwietnia 1997 roku w ramach obchodów Dni Czeladzi. Już w pierwszym akapicie pojawiają się bardzo ważne słowa: *Historia to nie matematyka, gdzie $2 \times 2 = 4$ ale historia nie lubi niewiadomych, a tym bardziej przekłamań i co gorsze zakłamań*⁵. Uważam, że stwierdzenie to można uznać za fundament, na którym opiera się działalność autorów publikujących teksty w „Zeszytach Czeladzkich”. Opisywanie historii, tej najbliższej i jednocześnie najważniejszej i bywa, że całkowicie zapomnianej. Czasopismo pełni funkcję popularyzatorską, ale także edukacyjną poprzez wyjaśnienia nieścisłości, docieranie do źródeł i odkrywanie sedna wydarzeń.

⁴ Zob. J. Szczepaniak, *Życie społeczne miasta Czeladzi w 1937*, Ekspres Zagłębiowski nr 4/1995 oraz W. Kwaśniak, *Szkolnictwo czeladzkie na przestrzeni wieków*, „Zeszyty Czeladzkie” nr 5/1998, s. 15-20

⁵ A. Rejdak, *Czeladzkie zagadki historyczne*, „Zeszyty Czeladzkie” nr 4/1997, s. 77.

Równie ważne jest to, że miasto nie jest traktowane jako miejsce zawieszone w próżni. Artur Rejdak zauważa, że są *zagadki, które tworzymy sami myśląc się, błędnie przepisując i interpretując wydarzenia oraz daty. Są zagadki, które tworzy życie bo giną i przepadają dokumenty*⁶. Jest to drugi aspekt działalności „Zeszytów Czeladzkich” – polemika. Jest to bardzo ważna funkcja, ponieważ odbiorca dostrzega, że historia ciągle się tworzy, podlega wielu interpretacjom na podstawie różnych dokumentów (np. wspomnień lub treści odnalezionych). Lokalna historia również podlega tym wpływom i powinna być dyskutowana, aby wytrącić z niej osad stereotypów i dojść do jak najbardziej klarownej wersji wydarzeń.

Jednak w tym historycznym skoncentrowaniu ginie wszakże jednej element – kultura. W „Zeszytach Czeladzkich” bardzo mało jest tekstów poświęconych zwyczajom. Trudno tutaj mówić o utrwalaniu tradycji (np. kulinarnej), ponieważ czasopismo skoncentrowane jest na opisywaniu poszczególnych problemów historycznych. Dlatego tak ciekawym wyjątkiem są takie teksty jak *Święto poświęcenia pól* Władysława Żymirskiego (nr 16/2011) lub *Morowe powietrze czyli o epidemiach* Władysława Kwaśniaka (nr 5/1998). Artykuły podają opisy zwyczajów, świąt oraz obrzędów. Mam wrażenie, że dla autorów „Zeszytów Czeladzkich” kultura to przede wszystkim historia i dlatego pomijają artefakty życia codziennego. Autorzy znacznie częściej koncentrują uwagę na wielkich wydarzeniach historycznych i podbudowują je elementami lokalnymi. Ciągłe wskazuje się na zakorzenienie miasta w losach Polski oraz Zagłębia. Temat ten jest prowadzony z dużą precyzją, ale często wywołuje także dyskusje. Wyjątkowa społeczność lokalnych historyków skupionych wokół „Zeszytów Czeladzkich” drobiazgowo odbudowuje losy swojego miasta i dba przy tym o zachowanie zgodności z faktami historycznymi.

W zbiorach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej „Zeszyty Czeladzkie” oznaczone są jako literatura popularnonaukowa, w takim razie opublikowane teksty należy traktować jako właśnie takie. I ta klasyfikacja jak najbardziej odpowiada rzeczywistości. Zadaniem czasopisma jest popularyzacja określonych zagadnień historycznych dotyczących miasta. Autorzy konsekwentnie realizują

⁶Tamże, s. 83.

wybraną przez siebie problematykę, dzięki czemu można precyzyjnie określić najważniejsze tematy poruszane w „Zeszytach Czeladzkich”. Na pierwszy plan wybija się historia dotycząca II wojny światowej, ponieważ duża część tekstów zawartych w czasopiśmie opiera się na wspomnieniach. „Zeszyty Czeladzkie” to rezerwar lokalnej pamięci, którego tło stanowią treści dotyczące wydarzeń wcześniejszych, ale również istotnych z perspektywy regionu oraz miasta (np. potop szwedzki). Lokalność zostaje podkreślona w dwóch innych tematach: topografii Czeladzi oraz historii mieszkańców (szczególnie dużo uwagi poświęca się rodom zamieszkujących tereny miasta). Te dwa ostatnie elementy są bardzo ważne, ponieważ pozwalają na wykazanie, jak prężna była społeczność zamieszkująca Czeladź. W zgromadzonych tekstach dostrzec można podział obszaru miasta na trzy części: Czeladź (tereny współczesnego centrum miasta wzdłuż rzeki Brynicy), Piaski oraz dzielnicę robotniczą związaną z działalnością kopalni Saturn. Nie były to tereny homogeniczne, w wyniku czego w tekstach pojawiają się wzmianki dotyczące wzajemnych relacji pomiędzy poszczególnymi klasami społecznymi. Tutaj trzeba wymienić teksty Artura Rejdaka, który bardzo szczegółowo opisał historię Czeladzi od XIV wieku do II wojny światowej. Nie przypadkiem takie teksty znalazły się w czasopiśmie. Świadczy to o wyraźnym historycznym rysie „Zeszytów Czeladzkich”. Podkreśla to także tekst Józefa Łyżwińskiego, który opisuje Czeladź w okresie najazdów mongolskich⁷ oraz *Legendarne podanie o powstaniu Czeladzi* Stanisława Jędrzejka opublikowane w siódmym numerze „Zeszytów Czeladzkich”. Teksty te mają podobną konstrukcję, ponieważ autorzy koncentrują się na opisywaniu problemów związanych z lokalną historią miasta na tle innych wydarzeń. W ten sposób budowana jest odrębność Czeladzi, wskazywanie, że tereny te borykały się z różnymi problemami wynikającymi z najazdów, okupacji lub procesu industrializacji. Niewielki odsetek Żydów zamieszkujących miasto wynika z jego historycznego charakteru (Czeladź była miastem biskupim) – w przeciwieństwie do pobliskiego Będzina – a jednak znalazły się osoby, które postanowiły zająć się tym problemem. Należy tutaj wymienić trzy teksty: „*Dom wieczności*” w Czeladzi Krzysztofa Domańskiego,

⁷ Zob. J. Łyżwiński, *Czeladź w okresie najazdów mongolskich*, „Zeszyty Czeladzkie” nr 6/1999, s. 40-47

Czeladzkie cmentarze Antoniego Krawczyka (nr 2/1995) oraz *Prawdziwe okoliczności wmurowania urny z prochami w pomniku oświęcimskim* Artura Rejdaka (nr 12/2007). Świadczy to o potrzebie opisywania historii wszystkich mieszkańców, także mniejszości, ponieważ tylko w ten sposób można stworzyć całościowe ujęcie dziejów Czeladzi. Znowu zaznacza się szczególna dbałość o detal. Lokalni historycy skupieni wokół „Zeszytów Czeladzkich” dostrzegają potrzebę całościowego opisywania struktury społecznej Czeladzi. Dlatego nie pomijają żadnej mniejszości, pokazując przy tym wielokulturowy charakter miasta.

Lokalną historię widać najbardziej w tekstach poświęconych ulicom oraz rodonom zamieszkującym miasto. Jeżeli chodzi o opisywanie topografii Czeladzi to szczególnie aktywni są tacy autorzy jak Antoni Krawczyk (pojedyncze teksty na temat poszczególnych ulic pojawiły się w dwunastym, piętnastym oraz siedemnastym numerze „Zeszytów Czeladzkich”), Artur Rejdak oraz Władysław Kwaśniak⁸. Opisy te nieodłącznie związane są w wyjaśnianiem przyczyn zmiany nazwy oraz mieszkańcami poszczególnych ulic. Dlatego też dużo miejsca w „Zeszytach Czeladzkich” poświęca się opisywaniu rodów zamieszkujących miasto. W ósmym numerze czasopisma pojawiają się dwa teksty poświęcone wyłącznie temu problemowi, są to: *Nazwiska czeladzkie* Kamilli Terminińskiej oraz *Czeladzkie rody – I edycja* Danuty Walczak (nr 8/2002). Jest to bardzo ważne zjawisko, ponieważ świadczy o potrzebie zachowania pamięci o rodowitych mieszkańcach miasta i przyczynia się do utrwalania pamięci o nich. Teksty te mogą posłużyć także jako pomoc w trakcie genealogicznych poszukiwań przodków. Autorki odwołują się do źródeł historycznych – za teksty źródłowe służą spisy ludności.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie teksty znajdujące się w „Zeszytach Czeladzkich” można zaklasyfikować jako popularnonaukowe. Pojawiają się też wspomnienia, które można traktować jako formy pamiętnika definiowanego jako *relacja prozatorska o zdarzeniach, których autor był uczestnikiem lub naocznym świadkiem*⁹. Teksty te są najczęściej krótkie i pozwalają na pogłębienie perspektywy historycznej. Dotyczą

⁸ Zob. W. Kwaśniak, A. Rejdak, *Aneks do plany miasta Czeladzi*, „Zeszyty Czeladzie” nr 1/1993

⁹ *Słownik terminów literackich*, pod red. Michała Głowińskiego, Teresy Kostkiewiczowej, Aleksandry Okopień-Sławińskiej, Janusza Sławińskiego, Wrocław 2005, s. 369.

one okresu II wojny światowej oraz różnych – często tragicznych – wydarzeń. Tego typu elementy pozwalają na podkreślenie bardzo ważnej roli „Zeszytów Czeladzkich” - służą one utwaleniu pamięci, pozwalają na opublikowanie wypowiedzi osoby, która była świadkiem określonych wydarzeń. Pojawia się jednostkowa perspektywa, która bardzo dobrze współgra z popularnonaukowymi tekstami. Historia miasta jest opisywania nie tylko w formie bezosobowego artykułu, ale także jako relację ze zdarzeń. Należy tutaj wymienić następujące teksty: *Moje przedwojenne Piaski* Jerzego Machury (nr 11/2005), *Okruchy wspomnień* Czesława Mądrego (nr 11/2005), *Zachować pamięć* Bożeny Pluteckiej (dotyczy ludobójstwa w Katyniu; nr 16/2011) oraz *Ludzkie losy w okresie okupacji hitlerowskiej* Leszka Proszowskiego (nr 15/2010).

Drugim gatunkiem tekstów są biografie, które rozumiem jako *życiorys, opowiadanie o kolejach życiowych jakiejś osoby, zwłaszcza wybitnej, mające – w zależności od celu – charakter naukowo-historyczny lub popularyzatorski*¹⁰. W przypadku „Zeszytów Czeladzkich” znacznie ma aspekt popularyzatorski. Na bohaterów biografii wybierane są osoby, które działały na rzecz społeczności lokalnej. W ten sposób zachowana zostaje pamięć o ich czynach oraz o różnego rodzaju stowarzyszeniach, które dane osoby tworzyły.

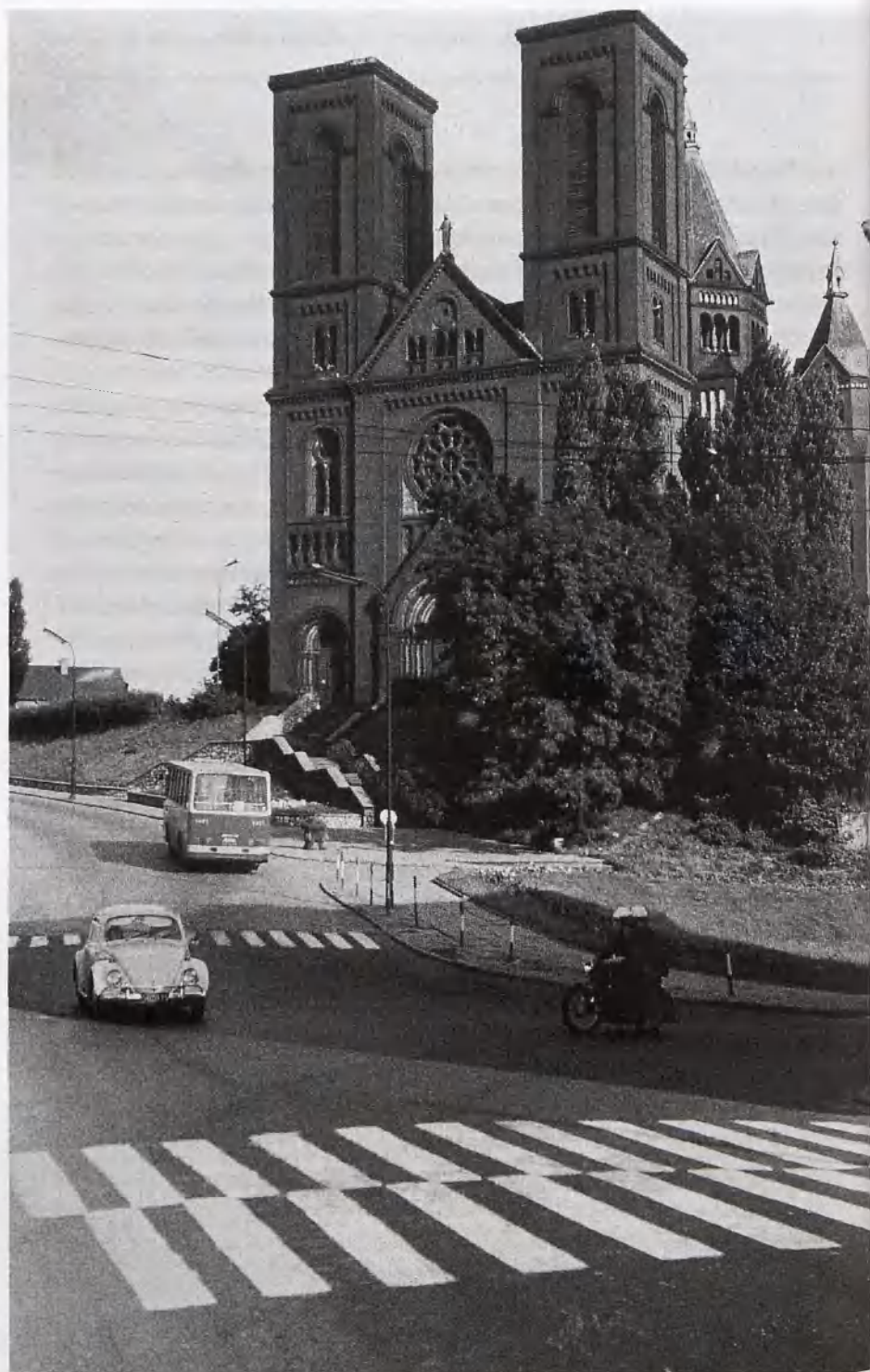
Niewielkie zróżnicowanie gatunkowe świadczy o świadomym podejściu do problemu popularyzacji historycznych problemów Czeladzi. Skoncentrowanie się wyłącznie na tekstach popularnonaukowych, z dodatkiem wspomnień oraz biogramów, pozwala na zbudowanie spójnej narracji na temat miasta oraz regionu. Ważne staje się także ujęcie całościowe będące wynikiem opisywania wielkich wydarzeń historycznych nie tylko na podstawie państwowych lub kościelnych tekstów źródłowych, ale także za pomocą relacji naocznych świadków.

Tekst ukazał się [w]: *Reprezentatywna mikroskala? Rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji udziału ich przedstawicieli w bitwie o Monte Cassino*, s. 60-64.

Wydawca: Uniwersytet Śląski, Katowice 2015.

Przedruk za zgodą Wydawnictwa.

¹⁰ Tamże, str. 67.



Z wydawniczej półki SMCz

Miasto opisane: ludzie i zdarzenia

Czy można wyobrazić sobie działalność Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi bez pracy o charakterze poznawczo – dydaktycznej? Odpowiedź jest prosta, a wręcz banalna: nie! Otóż w gronie osób skupionych wokół Stowarzyszenia, znalazła się olbrzymia rzesza ludzi, których pasją, niemal życiową, stała się historia miasta, w którym żyjemy. A czy można wyobrazić sobie działalność badawczą – historyczną bez możliwości publikacji efektów tej pracy? Znowu odpowiedź będzie nad wyraz jednoznaczna. Każdy bowiem, kto zdobywa określoną wiedzę, pragnie podzielić się nią z innymi, dotrzeć nie tylko do najbliższego grona, ale przekazać ją jak najszerszej grupie odbiorców. Każdy, kto posiadał jakiś zasób informacji, chciałby poddać go publicznej weryfikacji, dyskusji i analizie, zapoznać się z dociekaniem innych badaczy oraz rozważaniami adwersarzy, bo przecież jest to jedyny sposób, aby dotrzeć do ostatecznego sedna prawdy, do istoty naszej historii i tradycji, bez których nie można wyobrazić sobie ani dzisiejszego istnienia, ani tym bardziej przyszłości.

Badacze, regionaliści, miłośnicy

Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi, niemal od zarania swoich dziejów, że posłużyć się tym nieco górnolotnym, ale w pełni uzasadnionym określeniem, podejmowało zadania, których celem była publikacja wszelkich prac i badań związanych z Czeladzią. Warto na wstępie podkreślić, że większość z nich nie miała charakteru naukowego, lecz przede wszystkim spontaniczny, zrodzony z potrzeby serca, trochę z sentymentu, ale głównie ze świadomości, że oto nadszedł czas wielkich przemian społeczno-obyczajowych, w których koniecznością stało się propagowanie wiedzy o swojej (naszej) „małej ojczyźnie”, jaką jest Czeladź. Nie należy jednak określać tych poczynąń mianem „amatorskich”, bo zakres

wiedzy, którą dysponowali czeladzcy historycy, był (i dalej jest) olbrzymi i godny pozazdroszczenia. Dodać także wypada, że prace te niemal zawsze zaskakiwały ogromną skrupulatnością, dokładnością oraz głębią dociekań i rozważań, co sprawia, że są one wartościowe i godne polecenia, każdemu, kto zainteresowany jest przeszłością Czeladzi.

Prezentując dorobek publicystyczny SMCz należy przede wszystkim zacząć od Zeszytów Czeladzkich, które śmiało można określić mianem „ukochanego dziecka”. Jest to całkiem uzasadnione, ponieważ właśnie Zeszyty stały się pierwszym cyklicznym forum wydawniczym, gdzie prezentowane były artykuły czy eseje, poświęcone historii Czeladzi. Numer pierwszy Zeszytów Czeladzkich wydany został w 1993 roku, zatem biuletyn ten obchodzi swoisty jubileusz dwudziestopięciolecia swojego istnienia. Wydawnictwo to zostało przygotowane przez sosnowiecką oficynę „Sowa-press”, słowo wstępne skierował do czytelników ówczesny burmistrz miasta dr inż. Eugeniusz Bliźnicki, a wśród autorów poszczególnych artykułów należy wymienić: Ludwika Musioła, Artura Rejdaka, Władysława Kwaśniaka oraz ks. Stanisława Łopacińskiego. Skromna jeszcze szata graficzno-edytorska, zrekompensowana została zawartością merytoryczną, o co zadbali przede wszystkim badacze – autorzy, chociaż trzeba zaznaczyć, że nie czas i miejsce tu na szczegółowe analizy i oceny zamieszczonych tekstów, dość powiedzieć, że wystarczy sięgnąć po tenże Zeszyt, aby się o tym w pełni przekonać.

Na przestrzeni ćwierćwiecza Stowarzyszenie przygotowało, opracowało i wydało dwadzieścia jeden numerów Zeszytów Czeladzkich, w których znalazł się potężny materiał poznawczy i analityczny, odnoszący się nie tylko do przeszłości Czeladzi, ale propagujący także wszelkie zjawiska o charakterze kulturalnym, obyczajowym czy nawet społecznym. Zagłębiając się w lekturę poszczególnych numerów Zeszytów, odnajdziemy w nich, między innymi, liczne artykuły poświęcone historii Czeladzi wraz z wydarzeniami związanymi z naszym miastem, ciekawe analizy dokumentów oraz archiwaliów, rozważania dotyczące charakterystycznych miejsc oraz literackie szkice portretów czeladzian (artystów, uczonych, sportowców), których nazwiska stały się szeroko znane także daleko poza Zagłębiem Dąbrowskim. Od czasu do czasu Stowarzyszenie Miłośników

Czeladzi przygotowuje także wydania okolicznościowe Zeszytów Czeladzkich, które także cieszą się olbrzymim powodzeniem. Mniej więcej co pięć lat, ukazuje się wydawnictwo jubileuszowe opisujące działalność SMCz, a były to numery: 9/2003, 13/2008 oraz 18/2013. Oprócz nich w numerze 17/2012 mogliśmy zapoznać się z historią francuskiej rodziny Viannay'ów, która odegrała istotną rolę w dziejach Czeladzi, a przede wszystkim dzielnicy Piaski. Kolejny numer rocznicowy, opatrzony numerem 20/2016, przybliżał czytelnikom dzieje i działalność czeladzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Warty podkreślenia jest fakt, że czeladzkie Zeszyty to ogólnie dostępne forum dyskusyjne, otwarte dla każdego, kto chciałby podzielić się swoimi rozważaniami, ale warunkiem podstawowym jest ścisły związek z miastem Czeladź. Nie dziwi zatem, że na łamach Zeszytów pojawiły się nazwiska wielu miejscowych publicystów, a obok wspomnianych powyżej należy także wymienić: Antoniego Krawczyka, Józefa Łyżwińskiego, Wiesławę Konopelską, Iwonę Szaleniec, Wita Gruszkę, Danutę Walczak, Kamillę Terminińską, Ryszarda Tarnówkę, Zygmunta Kozieła, Pawła Wąsowicza, Annę Zarebską, Agnieszkę Dzień i całą, liczną grupę autorów, którzy współpracowali przy redagowaniu poszczególnych numerów Zeszytów Czeladzkich.

Na przestrzeni wielu lat, Zeszyty zmieniały swój wygląd i zewnętrzną szatę graficzną, ale duch oraz idea zawsze pozostawały jednakie – propagowanie wiedzy o Czeladzi oraz pogłębianie emocjonalnego charakteru przywiązania do tego miasta. Zmiany, czy też raczej ewolucja, którym poddane zostały Zeszyty Czeladzkie wynikały z jednej strony z dynamicznego i nowoczesnego rozwoju poligrafii, konieczności dostosowania się do współczesnego rynku wydawniczego, ale także z chęci przyciągnięcia uwagi potencjalnych czytelników. Stąd z biegiem czasu liczne eseje, felietony i artykuły ilustrowane były głównie różnorodnymi ilustracjami i fotografiami, wydobywanymi często z przepastnych archiwów rodzinnych. Większość tych zdjęć z reguły ma charakter anonimowy, gdyż na przestrzeni czasu nazwiska ich autorów umknęły lub zatarły się w ludzkiej pamięci. Niewyczerpanym źródłem fotograficznym stały się zdjęcia autorstwa Jerzego Żymirskiego, który dzięki swojej pasji artystycznej zarejestrował zmiany zachodzące

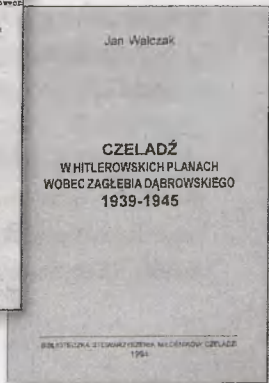
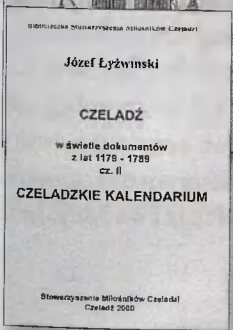
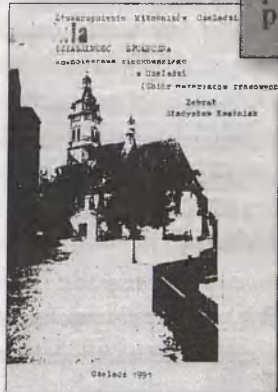
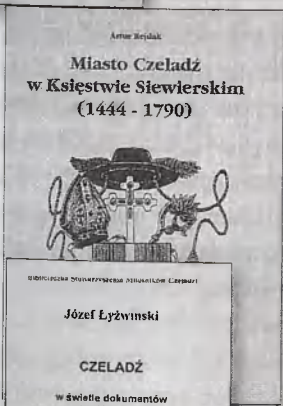
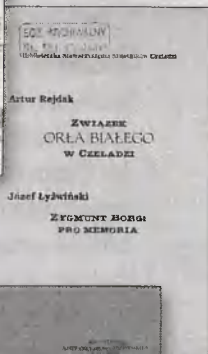
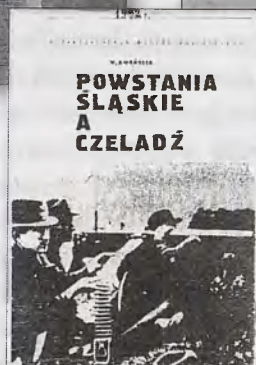
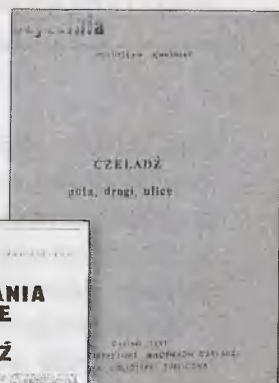
w Czeladzi na przestrzeni blisko czterdziestu lat. Aby wzbogacić stronę graficzną Zeszytów Czeladzkich w poszczególnych numerach tego wydawnictwa, pojawiały się reprodukcje prac miejscowych artystów, a przede wszystkim Marii Nogajowej i Jana Powalki, co w istotny sposób wpłynęło na wysoki poziom merytoryczno-estetyczny tego wydawnictwa.

Oczywiście o Zeszytach Czeladzkich można by pisać długo i bez końca, gdyż jest to wydawnictwo wyjątkowe i myślę, że trudno by wskazać w Polsce podobne wydawnictwo, które odgrywałoby tak ważną rolę w życiu miasta i regionu. Godnym podkreślenia jest fakt, że kolejne numery rozchodzą się jak przysłowiowe „świeże bułeczki”, co świadczy o popularności tychże broszur. Czytelnicy cenią sobie nade wszystko ogrom informacji, dzięki którym stale poszerzają swoją wiedzę na temat Czeladzi, bezpośredni styl narracji autorskich refleksji, daleki od naukowych konstatacji.

Opisywanie życia

Ale działalność publicystyczna SMCz to nie tylko Zeszyty Czeladzkie. Na przestrzeni lat, dzięki staraniom, zaangażowaniu i pomocy Stowarzyszenia, ukazały się liczne prace, książki oraz broszury, które łączył wspólny mianownik, jakim jest nasze nadbrynickie miasto. Poszczególne wydawnictwa poświęcone są z reguły jednemu, istotnemu problemowi, ukazanemu z niesłychaną głębią poznawczą. W istocie trudno jest wymienić wszystkie publikacje, które ujrzały dennie światło w okresie ostatnich trzydziestu pięciu lat działalności Stowarzyszenia. Dlatego też wypada skupić większą uwagę na tych opracowaniach, które odegrały znaczącą rolę w procesie kształtowania wiedzy mieszkańców Czeladzi o swoim mieście, poszerzały w znaczący sposób wcześniejsze analizy oraz tezy, aby jeszcze dobitniej zaprezentować znaczenie miasta w historii i tradycji Zagłębia Dąbrowskiego, a nawet i Polski.

Bez wątpienia taką właśnie pracą jest książka pt. „Nasza Czeladź w XIX wieku”, której autorem jest Jerzy Terminiński. Materiały wykorzystane w niej zostały opracowane i przygotowane do druku oraz opatrzone słowem wstępnym, przez córkę autora, prof. dr hab. Kamillę Terminińską, a było to zajęcie nad wyraz zajmujące, ponieważ ogrom zagadnień poru-



szonych w tej książce jest bardzo szeroki i różnorodny. W poszczególnych rozdziałach ukazane zostały najróżniejsze sfery życia mieszkańców Czeladzi na przestrzeni dziewiętnastego stulecia. Oprócz istotnych zjawisk i wydarzeń historycznych, Jerzy Terminiński zaprezentował swoje rozważania dotyczące charakterystycznych elementów czeladzkiej architektury, opisał XIX-wieczny dzień powszedni mieszkańców Czeladzi, ich obyczajowość oraz topografię miasta sprzed niemal dwustu lat. W książce tej znalazły swoje miejsce także legendy i anegdoty związane z Czeladzią. Opublikowana została także lista mieszkańców miasta, których nazwiska nie tylko pozostały w naszej pamięci, ale które również możemy spotkać także i dziś. Autor podjął również problematykę społeczno-ekonomiczną, przedstawiając czeladzkie rolnictwo, rzemiosło i oczywiście górnictwo, gdyż przez wiele lat Czeladź była miastem, w którym funkcjonowały kopalnie węgla kamiennego. Właśnie górnictwo stało się bazą dla wszelkich zjawisk społecznych, charakterystycznych dla naszego miasta, ukształtowało określony model kultury, obyczajowości, sposobu myślenia, a nawet mentalności. Zajmujący styl narracji oraz nad wyraz ciekawy materiał badawczy, to bezsprzecznie walory tego opracowania, które zostało wydane w roku 1997. Dodatkowym atutem tej książki jest także materiał ikonograficzny. Pośród licznych zdjęć, niektórych wręcz unikatowych, odnajdziemy w niej szkice i rysunki wykonane własnoręcznie przez Jerzego Terminińskiego, co zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż świadczą one o plastycznym zacięciu autora. Myślę, że warto także zwrócić uwagę na tytuł tej książki „Nasza Czeladź w XIX wieku”, który wyraźnie i jednoznacznie określa emocjonalny stosunek autora do miasta. Jerzy Terminiński świadomie posłużył się w tytule liczbą mnogą, mając przekonanie, że tym prostym zabiegiem stylistycznym nie tylko wyrazi przywiązanie mieszkańców do miejsca geograficznego, jakim jest Czeladź, ale nade wszystko wzbudzi poczucie wspólnoty i jedności wszystkich, którym przyszło żyć nad rzeką Brynicą.

Wydobyte z archiwów

Równie ciekawym wydawnictwem, poświęconym naszemu miastu, jest książka pt. „Czeladź w świetle dokumentów z lat 1179-1789”, która jest

dziełem zespołu redakcyjnego w składzie: Władysław Kwaśniak, Marek Mrozowski, Józef Łyżwiński i Artur Rejdak. Celem tego opracowania była publikacja dokumentów związanych z Czeladzią, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które są powszechnie niedostępne, do których zwyczajny czeladzianin nie ma dostępu. Trzeba zaznaczyć, że autorzy wykazali się w niesłychaną dociekliwością w poszukiwaniu archiwaliów oraz ich analizy. Co istotne, zakres czasowy obejmujący siedem wieków pokazuje, jaki był to ogram prac historycznych, tym trudniejszych, że niektóre dokumenty zostały zapisane w języku łacińskim i niemieckim. Jest bezsprzecznie istotną ciekawostką fakt, że w powszechnym przekonaniu pierwsza informacja dotycząca Czeladzi pochodzi z roku 1228, natomiast w książce tej odnajdziemy odwołanie do wcześniejszego dokumentu, z roku 1179, mający ścisły związek z ówczesną wsią Chelad.

Zagłębiając się w tekst książki należy dostrzec i docenić iście benedyktyński wkład pracy, jaki włożyli w jej powstanie poszczególni autorzy. Na uznanie zasługuje zaangażowanie, które było niezbędne przy sporządzaniu kwerend w archiwach, gdzie pośród tysięcy ważnych i mniej ważnych archiwaliów należało dotrzeć do tych, które dotyczyły Czeladzi. Niemniej istotny wydaje się fakt, że nieocenionym talentem translatorskim wykazał się Józef Łyżwiński, gdyż to właśnie jego dziełem są wszelkie tłumaczenia tekstów obcojęzycznych na język polski.

Józef Łyżwiński jest także samodzielnym autorem części drugiej tejże książki (wydanej w 2000 roku), zawierającej Czeladzkie kalendarium, nad którym pracował w 1999 roku. Wykaz ważniejszych wydarzeń związanych z Czeladzią, rozpoczyna tłumaczenie łacińskiego dokumentu z 1228 roku, zatytułowany: „Kazimierz Opolski i książę na Śląsku, Klemensowi kasztelanowi wsie Niemodlin i Chelad oraz przywileje za budowę zamku opolskiego nadaje.” Przyjęta formuła dała możliwość pokazania istotnych chwil w dziejach Czeladzi, poczynając od XIII wieku aż do 8 grudnia 1997 r., kiedy to w Czeladzi, przy ulicy Będzińskiej, otwarto pierwszy w Polsce hipermarket Centrum Handlowe M1.

Słowo wstępne do tejże książki zostało przygotowane przez członków zarządu Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Określono w nim cel i zakres opracowania, które powstawało na przestrzeni lat 1997-1998.

Kształt edytorski książka zyskała dzięki drukarni „Graf-Mar” w Będzinie, a jej szata graficzna została wzbogacona o liczne ilustracje prezentujące zarówno kopie opisywanych dokumentów, jak i mapy odnoszące się do poszczególnych wieków, monet, herbów, wizerunków oraz schematów drzew genealogicznych książąt wywodzących się z rodu Piastów. Jest to na pewno bardzo ciekawa i wartościowa pozycja publicystyczna, która powstała z inicjatywy Stowarzyszenia. Warto także dodać, że jest to podstawowa lektura dla każdego, kto interesuje się historią Czeladzi i warto poznać zawarty w niej materiał historyczny.

Taki stosunek do czeladzkiej tradycji w swoich pracach prezentuje Artur Rejdak, jeden z czterech współautorów wspomnianej książki, którego życiową pasją jest dociekanie i opisywanie przeszłości Czeladzi.

O Czeladzi w Księstwie Siewierskim

Artur Rejdak jest autorem całego szeregu opracowań i broszur, w których w sposób przystępny i klarowny prezentuje wyniki swoich poszukiwań. Wszystkie jego teksty ukazują przede wszystkim ogromne przywiązanie do Czeladzi, ale są także świadectwem głębokiego przekonania o misji, jaką jest zdobywanie i przekazywanie wiedzy dotyczącej naszej miejscowości. Wyników swoich badań broni z niezwykłą wytrwałością i zaangażowaniem emocjonalnym, co czyni go niezwykle wymagającym interlokutorem w historycznych polemikach i panelach dyskusyjnych.

Ze sporego dorobku publicystycznego Artura Rejdaka, należy przede wszystkim wymienić „Miasto Czeladź w Księstwie Siewierskim (1444-1790)” książkę opublikowaną w 1996 roku, w poznańskim wydawnictwie ARS NOVA, a jej poszczególne fragmenty dotyczą najróżniejszych rozważań odnoszących się do kwestii prawno-ustrojowych miasta, stosunków gospodarczych oraz oświatowych, parafii św. Stanisława BM, zabytków oraz ludzi związanych z Czeladzią w okresie, kiedy miasto należało do Księstwa Siewierskiego. Wszystkie zagadnienia zostały ukazane w kontekście historycznym, ze zwróceniem uwagi na ważniejsze fakty i wydarzenia, które rozgrywały się na przestrzeni ponad trzystu pięćdziesięciu lat. Tekst Artura Rejdaka uzupełniają ilustracje autorstwa Marii Nogajowej i Zofii Hajdas.

Jak przystało na prawdziwego „z krwi i kości” tropiciela dziejów, autor wyznacza swojej pracy określony cel i zadanie, o którym wspomina we wstępie, w następujący sposób: *Nie jest moim zamiarem powieść wiadomości z opracowań dostępnych czytelnikowi, chodzi o zebranie, a może i porównanie wiadomości i poszerzenie niektórych tematów, szczególnie interesujących młodego czytelnika.*

Jest to podstawowa idea, która zawsze określała wszelkie poczynania Artura Rejdaka, uznającego, że koniecznością jest przede wszystkim dotarcie do młodego pokolenia, aby miało świadomość swojego pochodzenia i istnienia.

O Piaskach prawie wszystko

Podobny cel stał się inspiracją do powstania broszury zatytułowanej „Czeladź – Piaski. Szkic historyczny”, która została opublikowana w 1994 roku, w serii Biblioteczka Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Tym razem przedmiotem badań historycznych uczynił Artur Rejdak swoją rodzimą dzielnicę Piaski. Książka ta, to swoista refleksja i zaduma autora nad losami miejsca, które, będąc administracyjną i topograficzną częścią Czeladzi, zawsze zachowywało swoją odrębność nie tylko terytorialną, ale także dziejową. Co więcej, autor odkrywa i prezentuje czytelnikom szereg tajemnic oraz informacji, o których nie miał pojęcia, a bez których trudno wyobrazić sobie losy dzielnicy (może raczej osiedla, czy koloni?) Piaski.

W opracowaniu tym odnajdziemy szereg istotnych wiadomości z zakresu historii kopalni węgla kamiennego „Czeladź”, funkcjonowania przemysłu i handlu, dziedzictwa kulturowego tej dzielnicy, dziejów oświaty, działalności organizacji społeczno-politycznych, perły architektury - kościoła pw. Matki Bożej Bolesnej, sportu, a także ludzi związanych z losami Piasków. Jest także rozdział poświęcony św. Janowi Viannayowi, gdyż jego dalsza rodzina związana była przez szereg lat z Piaskami – z początkiem XX w. Victor Viannay był dyrektorem kopalni „Czeladź” i na Piaskach spędził wiele lat życia. A jeżeli kogoś zaintryguje informacja, że właśnie na Piaskach znajdowała się Brazylia (zwana Brezelią), to zachęcam

do lektury eseju, w którym Artur Rejdak, wykazał się nie tylko głębokim zaangażowaniem w pracy dziejopisarskiej, ale przede wszystkim ukazał swoje przywiązanie do tego skrawka Czeladzi.

Historia na ulicy

Równie ciekawą propozycją w dorobku Artura Rejdaka jest niewielka rozmiarem książka, poświęcona czeladzkim ulicom. „Patroni naszych ulic”, bo taki tytuł nosi owa praca, zawiera notki biograficzne osób, których nazwiska nadano czeladzkim ulicom, w ten sposób honorując ich życie i działalność. W codziennej bieganinie raczej nie zastanawiamy się kim był patron naszej ulicy, ani dlaczego akurat jego nazwisko zostało w ten sposób upamiętnione przez władze miasta. Są więc postaci związane z dziejami i kulturą Polski, jak: Stefan Batory, Józef Bem, Fryderyk Chopin, Jan Kiliński, Tadeusz Kościuszko, Ignacy Krasicki, Jan Matejko, Adam Mickiewicz, Gabriel Narutowicz. Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Henryka Sienkiewicz, Jan III Sobieski, Julian Tuwim, Stanisław Wyspiański czy Stefan Żeromski, jak również nazwiska osób związanych z historią Czeladzi, a są to m.in. Stanisław Bogucki, Zdzisław Czarnomski, Henryk Czeczott, Piotr i Leokadia Dehnelowie, ks. Bolesław Pieńkowski. Artur Rejdak opisał także dzieje instytucji, organizacji oraz wydarzeń historycznych, które zostały uhonorowane swoimi ulicami, a warto tu wymienić: Armię Krajową, Legiony Polskie, Powstanie Styczniowe, Szare Szeregi, Związek Orła Białego. W sposób przejrzysty autor zaprezentował także noty opisujące istotne dla historii miasta daty, jak, między innymi: 3 Kwietnia, 17 Lipca, 11 Listopada, 21 Listopada czy 24 Stycznia.

Tę niewielką w sumie broszurę możemy śmiało określić mianem „krótkiego kursu historii oraz kultury polskiej i czeladzkiej”. To dzięki Arturowi Rejdakowi możemy szybko dotrzeć do podstawowych informacji na temat nazwy naszej ulicy, bo przecież w każdej chwili możemy zetknąć się z prostym z pozoru pytaniem mieszkańców innych miast: „Trznadel? A kim był dr Stanisław Trznadel?” – wówczas nieocenioną pomocą staje się książeczka „Patroni naszych ulic”.

Wielcy patrioci

Kolejną pozycją opublikowaną w serii Biblioteczki Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi jest książka zawierająca dwa eseje: Artura Rejdaka „Związek Orła Białego w Czeladzi” i Józefa Łyżwińskiego „Zygmunt Borg. Pro memoria”.

Tekst Rejdaka jest, w pewnym sensie, polemiką z artykułem zamieszczonym w numerze 3 Zeszytów Czeladzkich, autorstwa Mariana Ledwójcika, poświęconym działalności Związku Orła Białego. Artur Rejdak postanowił dokonać sprostowania pewnych nieścisłości, ale jednocześnie rozszerzył je o swoje badania, opierając się jednocześnie na licznych materiałach i źródłach. Dzięki temu możemy zapoznać z losami zarówno samej organizacji bojowej, działającej w okresie okupacji hitlerowskiej, jak i przeczytać o ludziach, którzy byli gotowi poświęcić swoje życie w imię wolnej Czeladzi i ojczyzny.

Z kolei esej autorstwa Józefa Łyżwińskiego prezentuje biografię jednego z członków Związku Orła Białego - Zygmunta Borgia, człowieka szlachetnego, o nieskalanej postawie etycznej i moralnej, gorącego patrioty, ale również kochającego męża i ojca. Pozornie wydawać się może, iż był on zwyczajnym, a nawet przeciętnym mieszkańcem Czeladzi, jednak w chwili dziejowej, wobec wyższej konieczności, nie wahał się poświęcić życia dla dobra ojczyzny. Spontanicznie włączył się działanie Związku Orła Białego, za co został aresztowany przez władze hitlerowskie, osądzony i skazany na śmierć. Jego krótkie życie jest dowodem, że prawdziwi bohaterowie rodzą się niemal w każdym miejscu na świecie, że ludzie, którym idee wolności i niepodległości są bliskie, pochodzą także z małych miast, takich właśnie jak Czeladź. Prezentując sylwetkę Zygmunta Borgia, stał się Józef Łyżwiński nie tylko badaczem – historykiem, ale nade wszystko nauczycielem kształtującym idee patriotyzmu i przywiązania do ojczyzny.

Tekst dopełniają liczne zdjęcia, pochodzące ze zbiorów rodziny. Fotografie te, mocno już nadwerżone przez czas, pokazują nam Zygmunta Borgia jako druha zaangażowanego w działania ZHP, aktora Koła Scenicznego czeladzkiej OSP, ale także jako obowiązkowego

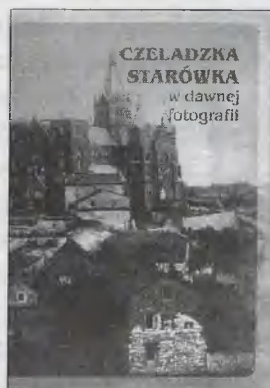
pracownika, pilnie wykonującego obowiązki zawodowe przy swoim stanowisku pracy.

Pamięć o bohaterach

Oczywiście pamięć o mieszkańcach Czeladzi, bohaterach, którzy zginęli podczas okupacji hitlerowskiej jest trwała i ponadczasowa. Najpełniej świadczą o tym fakcie liczne pomniki, które znajdują się na terenie naszego miasta, opisane przez Artura Rejdaka w broszurze pt. „Czeladzkie pomniki”. Sporym zaskoczeniem może być fakt, że w naszym mieście znajduje się tak dużo miejsc pamięci narodowej. Mijamy je niemal każdego dnia, nie zastanawiając się nad ich wymową i sensem. Co więcej, przyzwyczajeni do tego, że istnieją, nawet nie dostrzegamy ich, a tym samym zatracamy w naszej świadomości fakt, że były to wydarzenia, które określiły naszą współczesność oraz codzienność.

Kto z nas na chwilę zatrzyma się i zamyśli, mijając pomnik ku czci czeladzian poległych za wolność i niepodległość ojczyzny, znajdujący się na placu 3 Maja? Kto choć przez chwilę zaduma się nad losami poległych w obozach koncentracyjnych i więzieniach hitlerowskich, których upamiętnia płyta przy ulicy Katowickiej? Wreszcie, kto spacerując główną aleją czeladzkiego cmentarza parafialnego przystanie nad grobem ofiar stalinowskiego ludobójstwa, jakim była zbrodnia dokonana przez ówczesne władze ZSRR, na polskich oficerach w Katyniu, Twerze, Charkowie czy Kazachstanie? Właśnie dzięki tej książce dowiadujemy się, że okrucieństwo II wojny światowej dotknęło także mieszkańców Czeladzi, a ich groby, częstokroć bezimiennie, rozsiane są niemal po całej Europie, a może i świecie.

Broszura Artura Rejdaka to w zasadzie spacer po Czeladzi, podczas którego docieramy niemal do wszystkich pomników i miejsc pamięci, opisanych przez autora w sposób lapidarny, zawierający garść podstawowych informacji o wydarzeniach z minionych lat. Dodatkowym atutem tej książki są zdjęcia czeladzkich pomników, wykonane przez Rafała Zycha, a na okładce widnieje zrealizowany projekt pomnika katyńskiego, autorstwa Krzysztofa i Jana Powalków.



W powstaniach śląskich

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że niestety, na terenie Czeladzi, wśród wspomnianych pomników, nie ma żadnego, który upamiętniałby udział mieszkańców miasta w powstaniach śląskich. Przygraniczne położenie Czeladzi sprawiło, że właśnie w latach 1919, 1920 i 1921 spora grupa czeladzian przekraczała Brynicę, aby wziąć udział w braterskiej walce Ślązaków, którym przyświecała idea przyłączenia do Polski. Temu zagadnieniu poświęcona jest książka pt. „Powstania śląskie a Czeladź”, której autorem jest Władysław Kwaśniak. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że walki Ślązaków o przyłączenie do macierzy doskonale rozumieli mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego (a zwłaszcza ludzie żyjący w Czeladzi), lepiej, niż pozostała część naszej ojczyzny – i do tej tezy przekonuje Władysław Kwaśniak. Badając to zagadnienie, autor nie tylko skupił się na przysłowiowych suchych faktach, ale sporządził także listę mieszkańców, którzy wzięli osobisty udział w powstaniach śląskich, zawierającą osiemdziesiąt jeden nazwisk. Opisał też przedwojenne losy Związku Powstańców Śląskich grupy Czeladź, który po II wojnie światowej został włączony do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, tracą w ten sposób swoją niezależność.

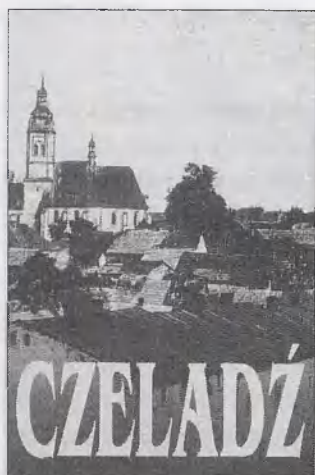
Legendy – prawdy i bajki

Władysław Kwaśniak jest również autorem ciekawego opracowania związanego z czeladzką obyczajowością, w którym próżno by szukać historycznej faktografii, Tym razem autor zainteresował się „Czeladzkimi legendami” i taki też tytuł nosi kolejna książka, która została wydana dzięki wsparciu Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Okazało się, że nasze miasto jest nad wyraz bogate we wszelkiego rodzaju podania, legendy, opowieści, które nareszcie doczekały się jednolitego opracowania. Praca Władysława Kwaśniaka to swoista czeladzka mitologia, która w znaczący sposób zdeterminowała losy tej miejscowości. Przekonuje o tym, między innymi legenda opisana w rozdziale pt. „Dlaczego w Czeladzi nie ma dworca kolejowego”, gdzie odnajdziemy stosowną odpowiedź na to istotne, bądź co bądź, pytanie, a brak bezpośredniego dostępu do „kolei żelaznej” deter-

minował dalsze losy Czeladzi. Autor tej książki zaprezentował tym razem swoje pogodne oblicze, świadczące, że miał do swojego miasta życzliwy, ale nie pozbawiony poczucia humoru, stosunek. Warto także dodać, że jest to bez wątpienia, jedna z najstaranniej edytorsko wydanych publikacji (i nie wspominam o tym tylko dlatego, że miałem przyjemność zilustrowania jej własnymi grafikami). A gdyby ktoś chciał dowiedzieć się czegoś więcej o „czeladzkim czedzeniu” – to oczywiście gorąco zachęcam do lektury.

*

Wszystkie wspomniane przeze mnie publikacje godne są głębszej uwagi. Dlaczego? Przede wszystkim odnoszą się do miasta, w którym żyjemy, pracujemy, gdzie spędzamy chwile dobre, szczęśliwe, ale czasem trudne i przykre. Oznacza to, że jesteśmy związani z Czeladzią na dobre i złe, jak również i to, że budując przyszłość winniśmy mieć na uwadze przeszłość tego skrawka naszej ziemi pomiędzy Będzinem, Sosnowcem a Siemianowicami. Wszystkie publikacje, które zostały wydane staraniem, lub przy wsparciu Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi, charakteryzują się rzetelnością i głębią opisywanych wydarzeń, autentycznością faktograficzną oraz różnorodnością poruszanych zagadnień i problemów. Książki te w znaczący sposób wzbogacają, ale też systematyzują naszą wiedzę o naszym mieście, dając nam pełniejszy horyzont historyczny, który jasno określa naszą tożsamość. Budzą także swoistą dumę, z faktu, że oto pochodzimy z miasta, które choć nieduże, nie pozbawione pewnych kompleksów, jest dla nas najważniejszym miejscem na ziemi. Mam świadomość, że nie zaprezentowałem zapewne całej gamy wydawnictw i publikacji, w których pojawia się Czeladź, jako tkanka miejsko-społeczna, ale siłą rzeczy musiałem skupić się na tych propozycjach, które odegrały istotną rolę w propagowaniu badań historycznych dotyczących tego miasta. Co również istotne, w sposób rzeczowy dokumentują działalność naukową, dydaktyczną, poznawczą i popularyzatorską Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi, które tego typu działań przykładą wielką wagę, poświęca szczególnie dużo sił i środków, niestety zbyt skromnych w stosunku do możliwości i oczekiwań. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak zachęcić do osobistych peregrynacji po świecie literatury, w którym możemy odnaleźć tę magiczną, w pewnym sensie, nazwę Czeladź.



Wydawnictwa

Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi w latach 1983-2018

Rok wydania	Tytuł	Autor
1983	CZELADŹ W RYSUNKU MARII NOGAJOWEJ (Teczka rysunków)	
	CZELADŹ: SZKIC MONOGRAFICZNY. Biblioteczka Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi; nr 1 [Materiał powielony]	Marian Kantor-Mirski
	PAMIĘTNIK POWSTAŃCA 1863 R. Biblioteczka Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi; nr 1 [Materiał powielony]	Antoni Rączaszek Wojciech Wróbel
1984	WIERSZE WYBRANE [Materiał powielony]	Roman Musiałik
1986	POLSKA MACIERZ SZKOLNA W CZELADZI [Materiał powielony]	Władysław Kwaśniak
1987	CZELADZKIE LEGENDY Biblioteczka Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi [Materiał powielony]	Zebrał: Władysław Kwaśniak
	CZELADŹ: HISTORIA, WALKA, DZIEŃ DZISIEJSZY	Roman Szenk
1988	BYŁ W CZELADZI UNIWERSYTET ... [Materiał powielony]	Władysław Kwaśniak
	WYBÓR WIERSZY [Materiał powielony]	Roman Musiałik
	ROZWAŻANIA NAD POCZĄTKAMI MIASTA CZELADŹ [Materiał powielony]	Ludwik Musiał
	PAMIĘTNIK POWSTAŃCA 1863 R. [Materiał powielony]	Antoni Rączaszek W. Wróbel
1990	ANEKS DO PLANU MIASTA [Materiał powielony]	Władysław Kwaśniak Artur Rejda
	CZELADZKIE LEGENDY [Materiał powielony]	Zebrał: Władysław Kwaśniak

	CZELADZKIE SĄDY [Materiał powielony]	Artur Rejdak
	CZELADŹ W DAWNYM OBIEKTYWIE [Album zdjęć]	Oprac. Artur Rejdak, Reprodukcje zdjęć: Stanisław Oglódek
	CZELADŹ W RYSUNKU MARII NOGAJOWEJ [Teczka rysunków]	
	HERBY CZELADZI [Materiał powielony]	Oprac. Artur Rejdak
	PRAWA I PRZYWILEJE MIASTA CZELADŹ NADANE PRZEZ KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA 27 KWIEŹNIA 1792 ROKU [Materiał powielony]	Współwydawca: Urząd Miasta Czeladź
1991	CZELADŹ. POLA, DROGI, ULICE [Materiał powielony]	Władysław Kwaśniak
	DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KS. BOLESŁAWA PIENKOW- SKIEGO W CZELADZI. Zbiór materiałów prasowych [Materiał powielony]	Zebrał: Władysław Kwaśniak
	ODWIEDZILI CZELADŹ [Materiał powielony]	Artur Rejdak
1992	BYŁ W CZELADZI UNIWERSYTET ... [Materiał powielony]	Władysław Kwaśniak
	POLSKA MACIERZ SZKOLNA W CZELADZI [Materiał powielony]	Władysław Kwaśniak
	POWSTANIA ŚLĄSKIE A CZELADŹ [Materiał powielony]	Władysław Kwaśniak
1993	ZESZYTY CZELADZKIE 1/1993	
1994	CZELADŹ-PIASKI: RYS HISTORYCZNY	Artur Rejdak
	CZELADŹ W HITLEROWSKICH PLANACH WOBEC ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO 1939-1945	Jan Walczak
	PATRONI NASZYCH ULIC	Artur Rejdak
1995	CZELADZKIE LEGENDY. Wydanie 2 uzupeł.	Zebrał: Władysław Kwaśniak Ilustracje: Władysław Maciej Żymirski

	CZELADZKIE SĄDY. Wyd. popr. i uzupeł. [materiał powielony]	Artur Rejdak
	CZELADŹ W RYSUNKU MARII NOGAJOWEJ [Teczka rysunków]	
	PRAWA I PRZYWILEJE MIASTA CZELADŹ NADANE PRZEZ KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA 27 KWIEŚNIA 1792 ROKU [Materiał powielony]	
	ZESZYTY CZELADZKIE 2/1995	
1996	MIASTO CZELADŹ W KSIĘSTWIE SIEWIERSKIM (1444-1790)	Artur Rejdak
	ZESZYTY CZELADZKIE 3/1996	
1997	NASZA CZELADŹ W XIX W.	Jerzy Terminiński
	ZESZYTY CZELADZKIE 4/1997	
1998	CZELADŹ NA MAPACH I PLANACH XVI I XVII WIEKU. [Materiał powielony]	Józef Łyżwiński
	CZELADŹ W ŚWIELE DOKUMENTÓW Z LAT 1228-1789	Opracowanie: Władysław Kwaśniak Marek Mrozowski Józef Łyżwiński Artur Rejdak
	PAMIĘTNIK POWSTAŃCA 1863 R. Wydanie 2 [materiał powielony]	Antoni Rączaszek Wojciech Wróbel
	ZESZYTY CZELADZKIE 5/1998	
1999	ZESZYTY CZELADZKIE 6/1999	
	ZWIĄZEK ORŁA BIAŁEGO Zygmunt Borg: pro memoria	Artur Rejdak Józef Łyżwiński
2000	CZELADŹ W ŚWIELE DOKUMENTÓW Z LAT 1228-1786. CZ. 2: CZELADZKIE KALENDARIMUM	Józef Łyżwiński
	ZESZYTY CZELADZKIE 7/2000	
	ZWIĄZEK ORŁA BIAŁEGO Zygmunt Borg: pro memoria	Artur Rejdak Józef Łyżwiński

2001	MY Z CZELADZI...: WYSTAWA FOTOGRAFII [Katalog wystawy]	Współwydawcy: Urząd Miasta, SDK „Odeon”
2002	ZESZYTY CZELADZKIE 8/2002	
2003	20 LAT STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW CZELADZI [Koperta]	
	ZESZYTY CZELADZKIE 9/2003	
2004	CZELADŹ [Reprinty 15 archiw. pocztówek starej Czeladzi]	
	CZELADŹ PIASKI [Reprinty 16 archiw. pocztówek starej Czeladzi]	
	LEGENDY CZELADZKIE Wydanie 3 uzup. Biblioteczka Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi	Zebrał: Władysław Kwaśniak Ilustracje: Władysław Maciej Żymirski
	ZESZYTY CZELADZKIE 10/2004	
2005	CZELADZIANIE W KL AUSCHWITZ-BIRKENAU. Przyczynek do historii miasta	Zdzisław Piwek
	ZESZYTY CZELADZKIE 11/2005	
2006	KRONIKA CZELADZKIEGO HARCERSTWA: 1913-1956. T.1	Oprac. Artur Rejda, Jerzy Krzemień
	POMNIKI CZELADZKIE	Artur Rejda, Zdjęcia: Rafał Zych
2007	IPRZYSZŁO NOWE- CZELADŹ W LATACH 60. I 70. XX WIEKU W FOTOGRAFII JERZEGO ŻYMIŃSKIEGO [Katalog wystawy]	
	ZESZYTY CZELADZKIE 12/2007	
2008	CZELADZKA STARÓWKA W DAWNEJ FOTOGRAFII [Zestaw zdjęć]	
	25 LAT STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW CZELADZI [Karta pocztowa]	

	25 LAT STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW CZELADZI [Koperta]	
	POMNIKI CZELADZKIE. Wydanie 2 popr. i uzupeł.	Artur Rejda Zdjęcia: Rafał Zych
	ZESZYTY CZELADZKIE 13/2008	
2009	BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI ZESZYTÓW CZELADZKICH	Agnieszka Dzienia
	W BORZECHOWIE CZYLI W CZELADZI: MOTYWY CZELADZKIE W TWÓRCZOŚCI JANUSZA DOMAGALIKA	Współwydawca: Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii No- gajowej w Czeladzi
	JANUSZ DOMAGALIK – karta pocztowa wydana z okazji wystawy „Literacki świat Janusza Domagalika”	
	JANUSZ DOMAGALIK – koperta wydana z okazji wystawy „Literacki świat Janusza Domagalika”	
	ZESZYTY CZELADZKIE 14/2009	
2010	ZESZYTY CZELADZKIE 15/2010	
2011	CZELADŹ Wydanie 2 [Reprinty 15 archiw. pocztówek starej Czeladzi]	
	FLORA ROŚLIN NACZYNIOWYCH MIASTA CZELADŹ: ROZMIESZCZENIE I ZASOBY. Monografia	Paweł Wąsowicz Barbara Tokarska-Guzik Adam Rostański
	STARA CZELADŹ [Zestaw 10 archiw. pocztówek starej Czeladzi]	Współwydawca: Stowarzyszenie Inicjatyw Kulturalnych
	Z CZELADZI W ŚWIAT [Karta pocztowa. Poświęcona Zygmuntowi Szkocnemu, Czesławowi Ślani, Januszowi Domagalikowi] Wydana z okazji wystawy <i>Z Czeladzi w świat</i>	
	Z CZELADZI W ŚWIAT [Katalog wystawy]	
	ZESZYTY CZELADZKIE 16/2011	

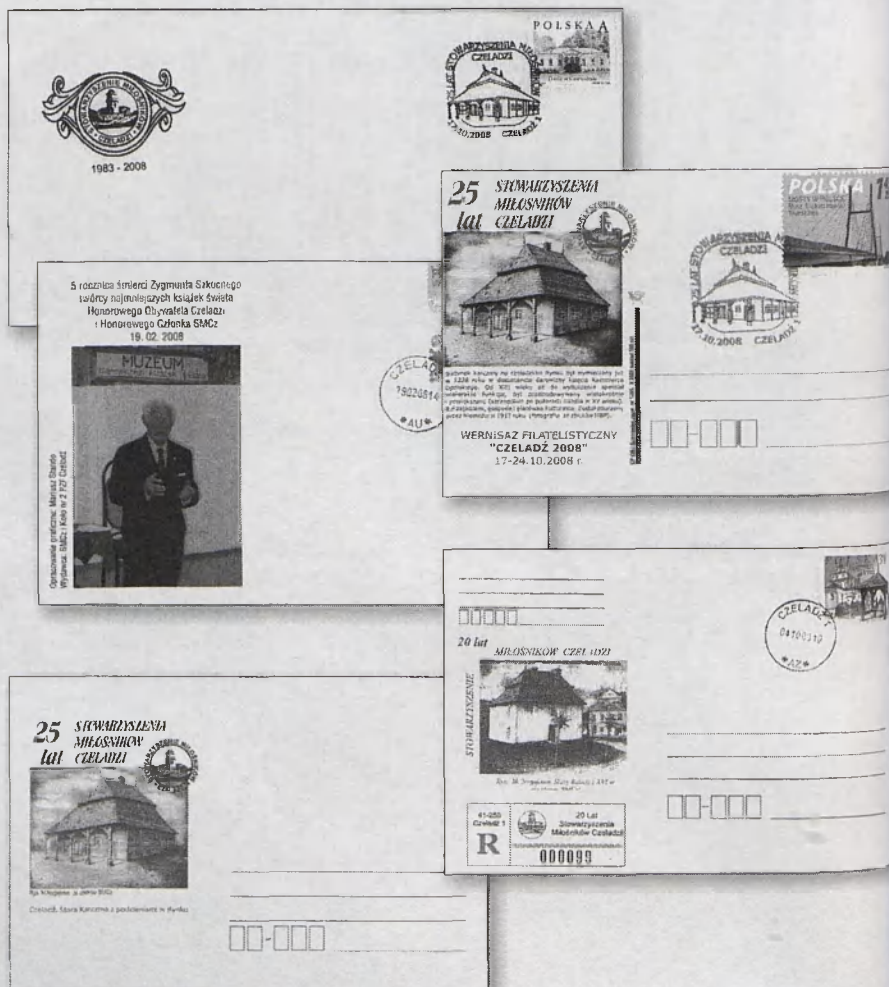
2012	CZELADŹ... ZATRZYMANE W KADRZE: SZLAKIEM JERZEGO ŻYMIRSKIEGO [Katalog wystawy]
	NASZA KLASA. SZKOŁA I UCZNIOWIE W DAWNEJ FOTOGRAFII [Katalog wystawy]
ZESZYTY CZELADZKIE 17/2012	
2013	95 LAT SODALICJI MARIĄŃSKIEJ W CZELADZI 1918-2013 [Katalog wystawy]
ZESZYTY CZELADZKIE 18/2013	
2015	Z RODZINNEGO ALBUMU. CZELADŹ I CZELADZIANIE W DAWNEJ FOTOGRAFII [Katalog wystawy]
ZESZYTY CZELADZKIE 19/2015	
2016	CZELADZIANIE NA SALONACH. [Katalog wystawy]
	CZELADZKA STARÓWKA W DAWNEJ FOTOGRAFII. Wydanie 2 [Zestaw zdjęć]
ZESZYTY CZELADZKIE 20/2016	
2017	ZESZYTY CZELADZKIE 21/2017

Skany publikacji są dostępne na stronach internetowych Śląskiej Biblioteki Cyfrowej <https://www.sbc.org.pl/> a wydawnictwa w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Czeladzi.



Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi w filatelistyce

Rocznice i wystawy





W roku jubileuszu 35-lecia



Literacka Czeladź

Wędrowka przez dziesięciolecia po czasy najnowsze

I. Legenda i prawda o Monte Cassino

Pamięci wujka Franka

*Przemierzyłeś daleką drogę
w deszczu w spiekocie
z armią Andersa
z karabinem na plecach
pisałeś czasem listy
wysyłając frontową pocztą
matka czekała z nadzieją
że powrócisz jak inni
w progi rodzinnego domu
nie przeczuwała że
zabłąkana kula czeka
pod Monte Cassino
i nigdy już nie dotrzesz
przysypią Cię jak innych
jeszcze jedną mogiłą*

Autorką wiersza powstałego w 2003 roku jest Maria Słomak-Sojka. Zamieściła go w tomiku poetyckim zatytułowanym *ja-Marta*¹, tuż obok innego wiersza zatytułowanego *Cmentarz na Monte Cassino*².

¹ M. SŁOMAK-SOJKA. *ja-Marta*. Kraków 2004, s. 77.

² *Ibidem*, s.76.

Cmentarz na Monte Cassino

*Niebo błękitne
rząd krzyży i cisza
która krzyczy
Czasem przystanie
przechodzień
pielgrzymi pieśń zanuć*

*Jeszcze jedna fotografia
do rodzinnego albumu
a potem powrót do
codzienności do rozmów
do tłumy*

*Pozostajecie znów sami
przywaleni nagrobnym
kamieniem zwolnieni
ze swych obowiązków
na wieczny spoczynek*

Przytaczam obydwie wiersze w całości, ponieważ w wyniku analizy obszernego dorobku poetyckiego ponad trzydziestu twórców związanych z czeladzkim środowiskiem literackim – zarówno tych posiadających znaczący dorobek literacki w skali kraju, jak i twórców – amatorów, są to jedyne przykłady odniesienia się do wydarzenia historycznego, jakim była bitwa pod Monte Cassino.

Skąd zatem u Marii Słomak-Sojki wiersze o tej tematyce? Z przeprowadzonych przeze mnie wielu rozmów z autorką wynika, że w jej najbliższej rodzinie bardzo pielęgnowana była myśl patriotyczna i pamięć o krewnych, którzy byli zaangażowani w walki narodowo-wyzwoleńcze, a wszystkim członkom rodziny bliskie było jak najlepiej rozumiane słowo patriotyzm. To było wychowanie w poszanowaniu polskości, honoru i szacunku dla bohaterów. Brzmi górnolotnie, ale akurat w domu Marii Słomak-Sojki było – i jest nadal – czymś oczywistym. Wywodząca się z Pszczyny Maria Słomak-Sojka po kilkunastu latach spędzonych w Czeladzi, powróciła do miejsca urodzenia, do domu, w którym od dzieciństwa

słuchała opowieści ojca o „domowych” bohaterach, którzy mieli także swój udział w przyłączaniu Śląska do Polski czy u boku naczelnika Józefa Piłsudskiego. Szczególną atencją otaczany jest pojawiający się w dedykacji wiersza wuj Franciszek Słomak – starszy strzałowy 16 Baku Strzelców, którego nazwisko widnieje pod numerem 809 na tablicy pamięci usytuowanej na cmentarzu Monte Cassino. Zginął 17 maja 1944 roku w wieku 28 lat. Pozostały po nim tylko zdjęcia wykonane podczas pobytu w wojsku oraz zawiadomienie o śmierci i krzyż pamiątkowy, którym został odznaczony pośmiertnie.

Maria Słomak-Sojka nigdy nie pojechała na Monte Cassino, nie odwiedziła grobu wuja, ale ma nadzieję, że jeszcze to uczyni. Napisała wiersz – najpierw ten o cmentarzu, a potem ten poświęcony pamięci wujka Franka. Okoliczność była bowiem wyjątkowa: bliscy krewni wybierali się na Monte Cassino, by złożyć kwiaty na grobie wuja Franka. Stało się jednak tak, że specjalnie dedykowany wujowi wiersze wraz z różańcem jej ojca został ulokowany w szparze powstałej w grobowcu. W ten symboliczny sposób – jak powiada Maria Słomak-Sojka – przekazane zostały wujowi Frankowi uczucia, jakimi darzyli go przez te wszystkie lata i przekazują je kolejnym pokoleniom – dzieciom i wnukom. On nie dostał szansy poznania nikogo z tych, którzy go odwiedzili na cmentarzu pod Monte Cassino.

Na odwrocie zachowanego zdjęcia Franciszek Słomak napisał: „Dnia 10.I 1944 r. Po mojej śmierci odesłać zdjęcie do rodziny. Słomak Franciszek, powiat Jędrzejów, wieś Piercin, woj. Kielce. Zdjęcie robiłem z kolegami w Jerozolimie. Nr ewid. 242/III”. Na innym zdjęciu, po latach, utrwalony został moment zakopywania wiersza i różańca pod nagrobną płytą, w miejscu jego spoczynku.

Wczytując się w obydwie wiersze Marii Słomak-Sojki odnaleźć w nich można nie tylko emocje, które przekazywane są w jej rodzinie od lat. Poetka pisze bez patosu, nie ocenia tamtych zdarzeń, nie kreuje bohatera wiersza na kogoś wyjątkowego, jednak w kilku słowach podsumowuje „czarną” legendę bohaterów spod Monte Cassino, kiedy pisze: *przysypią Cię jak innych/jeszcze jedną mogiłą*. Ta „jeszcze jedna mogiła” to symbol zamierzonego braku pamięci o żołnierzach, to de-

precjacja ich bohaterstwa i podważanie sensu tej walki. Sama Maria Słomak-Sojka powiada, że nawet w jej rodzinie po latach różnie ocenia się tamte rozkazy i decyzje, ale to zupełnie inna kwestia. W pamięci przetrwał młody chłopak, który gdzieś pod Monte Cassino walczył dla swojego kraju. Tyle i aż tyle.

W czeladzkim środowisku literackim Maria Słomak -Sojka była postacią wyjątkową. Nie względu na dość pokaźny już dziś dorobek poetycki, w znacznej mierze dobrze oceniany przez krytykę. Świadczą o tym publikacje jej wierszy na łamach chociażby miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk”, czy prezentacje jej twórczości w literackich audycjach na antenie Polskiego Radia Katowice. Przedmowy do kilku jej tomików poetyckich pisali tacy znawcy literatury jak ks. Jerzy Szymik³, Marian Kisiel⁴ czy Włodzimierz Wójcik⁵. Debiutowała późno (rocznik 1951) – pierwszy znaczący tomik pt. *Ścieżka* opublikowała w 1997 roku⁶. W żadnym z publikowanych wierszy nie odniosła się więcej do dramatu żołnierzy pod Monte Cassino, chociaż jej powrót do krainy dzieciństwa był dla niej niezwykle oczekiwanym i dogłębnie przeżyтым doznaniem. Pisała w wierszu *Powroty*⁷:

*Z dalekich podróży
z głębi myśli
ze świata marzeń
z wnętrza ja
do świata w który
zostałam wpleciona
w chwili narodzin.*

Daleka od ocen, od komentowania wydarzeń, nawet tych dziejących się w czasie teraźniejszym, tworzyła swój świat – pełen wrażliwości,

³MARIA SŁOMAK-SOJKA: *Drugi człowiek*, Kraków 2002.

⁴MARIA SŁOMAK-SOJKA: *W Twoich dłoniach*, Kraków 2005.

⁵MARIA SŁOMAK-SOJKA: *Gwiazdozbiór marzeń*, Kraków 2007.

⁶MARIA SŁOMAK-SOJKA: *Ścieżka*, Katowice 1997.

⁷Ibidem, s. 88.

miłości, zwyczajności i własnych lęków. Bodaj tylko raz dotknęła historii pisząc w *Grabarzach przeszłości*⁸:

*Grabarze przeszłości
To ci którym się zdaje
że wszystko od nich
się zaczyna
Oni jedyni najmądrzejsi
tworzą nowy historii
klimat nie wierząc
w spuścizną w łańcuch
pokoleń
(...)*

II. Cisi bohaterowie wielkiej historii

Pewnie nie zaistniałaby poetycka refleksja pióra Marii Słomak-Sojki odnosząca się do tego owianego legendą rozdziału drugiej wojny światowej, gdyby nie jej indywidualne doświadczenie i los krewnego – żołnierza armii generała Władysława Andersa, o którym rodzina przechowuje piękne wspomnienie i kultywuje pamięć o nim.

Lecz to nie jedyny w literackich annałach Czeladzi obraz tragicznej śmierci młodego człowieka - żołnierza, który zginął walcząc o wolność ojczyzny. 21 listopada 1918 roku, podczas obrony Lwowa kula dosięgła Jurka Bitschana – czternastoletniego harcerza urodzonego na Piaskach – dzisiejszej dzielnicy Czeladzi, a w owym czasie kolonii pod Sosnowcem.

Jurek Bitschan, urodzony w 1904 roku, był uczniem czwartej klasy gimnazjum im. Henryka Jordana we Lwowie, gdzie mieszkał wraz z matką Aleksandrą Zagóorską p.v. Bitschan, na lwowskim Kulparkowie, która była również zaangażowana w obronę Lwowa – walczyła jako komendantka Ochotniczej Legii Kobiet.

⁸ Ibidem., s. 52.

Jarosław Szarek tak pisał o „Orlątku lwowskim”⁹, jak od tamtej dramatycznej chwili nazywa się po dziś Jurka Bitschana: (...) „Kochany Tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść, gdy mam dość sił, bo brakuje ciągle ludzi dla wyswobodzenia Lwowa. Jerzy”. Gdy ojciec znalazł ten list, Jurek był już w oddziale por. Petriego na moście kulparkowskim we Lwowie. Była noc z 20 na 21 listopada 1918 roku. (...) Jurek Bitschan po kryjomu wyszedł z domu. (...) W Kulparkowie do kolejnego natarcia przygotowywał się oddział por. Petriego. Tam dotarł chłopiec, ale nie chciano go przyjąć ze względu na dziecienny wygląd. Prosił jednak tak długo, aż pozwolono mu zostać. Prawie natychmiast ruszyli do ataku. Jurek Bitschan cały czas szedł w pierwszym szeregu jak stary wiarus. Rano, 21 listopada 1918 r. znaleźli się na Cmentarzu Łyczakowskim. Ukraińcy strzelali ze znajdujących się naprzeciw koszar przy ul. św. Piotra. Jurek schronił się za jednym z pomników, tam dosięgły go kule. Został ranny w obie nogi. Sanitariuszowi, który chciał go opatrzyć, pocisk strzaskał ramię. Nie było możliwości, aby wyciągnąć stamtąd rannego chłopca, przykryto go płaszczem i zostawiono między grobami. (...) Następnego dnia Lwów był wolny, pod naporem polskich oddziałów Ukraińcy wycofali się z miasta. Dr Zagórski rozpoczął poszukiwania Jurka. Zwłoki chłopca znalazł na Cmentarzu Łyczakowskim”.¹⁰ Ma swój grób na tej, jakże bliskiej Polakom nekropolii, o którym pamiętają czeladzianie.

Są też ciągle obecne w pamięci czeladzian słowa ballady o „orklătku lwowskim”, napisanej w latach międzywojnia przez poetkę Annę Fischerówną¹¹. Piosenkę śpiewano podczas corocznie obchodzonego

⁹ JAROSŁAW SZAREK: *Jurek Bitschan – lwowskie orlątko*. www.adonai.pl

¹⁰ JAROSŁAW SZAREK: *Jurek Bitschan – lwowskie orlątko*. www.adonai.pl

¹¹ ANNA FISCHERÓWNA – urodziła się 26 I 1887 r. we Lwowie, jako córka Kornela, znanego filologa klasycznego, profesora szkół średnich oraz działacza Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. i Marii z Wiśniowieckich. Długoletnia nauczycielka w szkołach średnich w Przemyślu. W latach 1907/8-1910/11 studiowała filologię polską i klasyczną na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Była też znaną działaczką i propagatorką ideałów harcerskich. Podczas walk o Twierdzą Przemyśl wyjechała poza Galicję i wróciła do Przemyśla dopiero jesienią 1915 r. Była autorką słów do *Nowego śpiewnika szkolnego* wydanego w 1919 r. przez przemyskiego kompozytora ks. Józefa Polita. Pisała też utwory sceniczne, np. jej *Prolog* został 2 I 1921 wystawiony przez „Fre-dreum”, zaś *U stóp Niepokalanej* wydano nakładem Związku Sodalicji Marianskiej w Przemyślu; jej sztuki wystawiano w Przemyślu i Poznaniu. W ramach „Książnicy Naukowej” w Przemyślu w serii „Książnica Komentarzy” wydała i opracowała *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza (Przemyśl 1923) i *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza (Przemyśl 1923-1931, wyd. 1-3). Wydała w „Książnicy”

Dnia Zadusznego, na zakonspirowanych wieczornicach w czasie drugiej wojny światowej. Melodię do słów Fischerówny napisał przemyski ksiądz Józef Polit.

Istnieją dwa warianty (z drobnymi zmianami) ballady o Jurku Bitschanie. Oto zapis pierwszy:

Ballada o Jurku Bitschanie

*Mamo najdroższa, bądź zdrowa,
Do braci idę w bój —
Twoje uczyły mnie słowa,
Nauczył przykład Twój.
Pisząc to Jurek drżał cały,
Już w mieście walczył wróg —
Huczą armaty, grzmiały strzały,
Lecz Jurek nie zna trwóg...
Wymknął się z domu, biegł śmiało,
Gdzie bratni szereg stał,
Chwycił karabin w dłoń małą,
Wymierzył celny strzał...
Toczy się walka zacięta,
Obfity śmierci plon,
Biją się Polskie OrleTA,
Ze wszystkich Lwowa stron.
Bije się Jurek w szeregu,
Cmentarnych broni wzgórz.
Krew się czerwieni na śniegu,
Lecz cóż tam krew! Ach cóż!
Jurek na chwilę upada
I znów podnosi się...
Wtem pędzi wrogów gromada.
Do swoich znów się rwie.
Rwie się... lecz pada na nowo...
„O Mamo, nie płacz, nie!”*

tez szereg podręczników i tzw. czytanek. W okresie okupacji brała udział w tajnym nauczaniu na terenie Przemyśla. Zm. 12 VII 1969 r. w Przemyśle i została pochowana na Cmentarzu Głównym. Na podst.: TOMASZ PUDEŁOCKI, *Anna Fischerówna, przemyska popularyzatorka wiedzy*, „Nasz Przemyśl” 2009, nr 6, s. 41.

„Niebios Przeczysta Królowo!
 Ty dalej prowadź mnie!”
 Żywi walczyli do rana,
 Do złotych słońca zórz,
 Ale bez Jurka Bitschana,
 Bo Jurek spoczął już...

Wariant drugi ballady:

Mamo najdroższa, bądź zdrowa,
 Do braci idę w bój.
 Twoje uczyły mnie słowa,
 Nauczył przykład twój.
 Pisząc to Jurek(1) drżał cały,
 Już w mieście walczył wróg,
 Huczą armaty, grzmiały strzały,
 Lecz Jurek nie zna trwóg./bis
 Wymknął się z domu, biegł śmiało,
 gdzie bratni szereg stał,
 chwycił karabin w dłoń małą,
 wymierzył celny strzał.
 Toczy się walka zacięta,
 obfity śmierci plon,
 biją się polskie Orleńta,
 ze wszystkich Lwowa stron./bis
 Bije się Jurek w szeregu,
 Cmentarnych broni wzgórz(2),
 krew się czerwieni na śniegu,
 Lecz cóż tam krew, ach cóż!
 Jurek na chwilę upada
 i znów podnosi się.
 Wtem pędzi wrogów gromada.
 Do swoich znów się rwie./bis
 Rwie się, lecz pada na nowo.
 O Mamo, nie płacz, nie!
 Niebios przeczysta Królowo,
 Ty dalej prowadź mnie.
 Żywi walczyli do rana,

*do złotych słońca zórz,
ale bez Jurka Bitschana,
bo Jurek spoczął już./bis
Jurek Bitschan
Mamo najdroższa, bądź zdrowa¹²*

Jurek Bitschan z Piasków był kilkunastoletnim żołnierzem, który w imię obrony ojczyzny, poszedł na pewną śmierć. Gdyby nie zachowana ballada, któż pamiętałby o tym małym – wielkim bohaterze? Ballada przekazywana była z pokolenia na pokolenie, przetrwała po dziś dzień w kręgach harcerskich, dzięki temu, że pojawiły się przedruki z „Naszego Przemysła”. W Czeladzi, po rodzinie Jurka Bitschana nie pozostał żaden ślad – tylko poza tą balladą.

Duch patriotyzmu, jakże silny w czasie międzywojnia, przenikał do wydawanych wtedy – także w Czeladzi – gazet, biuletynów czy okolicznościowych jednodniówek. Przodował „Biuletyn Czeladzki” – czasopismo regionalne informacyjno-oświatowe, jak głosił zapis w winiecie gazety. W lutym 1935 roku ukazał pierwszy numer tego periodyku¹³. Wydawcą był Jan Szczepaniak – postać wielce zasłużona dla ruchu wydawniczego Czeladzi, redaktor nie tylko wspomnianego biuletynu, ale także innych wydawnictw jakim były wówczas popularne kalendarze zawierające nie tylko wykazy miesięcy, ale i szereg informacji z historii miasta, o ważnych postaciach, oświacie czy zakładach rzemieślniczych, itp. Zarówno owe biuletyny jak i pozostałe wydawnictwa odgrywały wielką rolę w ruchu oświatowym wśród społeczeństwa, przyczyniając się do zmniejszania analfabetyzmu, popularyzacji kultury (przynajmniej w stopniu podstawowym, jakim było na przykład wystawianie sztuk o charakterze narodowym przez teatry amatorskie), kształcenia na Uniwersytetach Powszechnych, uświadamianiu społeczeństwu potrzeby życia w estetycznych otoczeniu¹⁴, wytwarzaniu potrzeby zrzeszania się w organizacjach społecznych, a nade wszystko szerzeniu postaw patriotycznych.

¹² TOMASZ PUŁOCKI: *Anna Fischerówna, przemyska popularyzatorka wiedzy*. W: „Nasz Przemysł” 2009, nr 6, s. 41.

¹³ „Biuletyn Czeladzki. Czasopismo regionalne informacyjno-oświatowe”, Czeladź, Nr 1. 1935..

¹⁴ Ibidem: JÓZEF SZYLLER, *Drugi podejście do stworzenia kultury mas w Zagłębiu Dąbrowskim.*, s.3.

Ów numer pierwszy „Biuletynu Czeladzkiego” przynosi na pierwszej stronie tekst Jana Szczepaniaka poświęcony czeladzkemu, zmarłemu w młodym wieku poecie Romanowi Musialikowi, w 16. rocznicę śmierci. Przytacza jego wiersz *Autoportret*¹⁵, w którym autor pisze:

*Rzadko uśmiech osiada na tem bladym czole,
Okryła je troskami, tajemnicza głucha
Melancholia, co moją naznaczyła dolę.*

Szczepaniak postanowił w ten sposób ocalić od zapomnienia obszerny dorobek tego poety i początkującego pisarza. W bardzo emocjonalnym, patetycznym tekście przypomina postać Musialika, upominając się o pamięć o nim. Jego patriotyczne utwory, nacechowane cierpieniem i wolą walki za ojczyznę miały służyć pokrzepieniu serc czeladzian, którzy – podobnie jak wszyscy Polacy – powinni zawsze być gotowi stanąć do boju o ojczyznę i poświęcić dla niej życie.

Roman Musialik to postać tragiczna, wpisana w postromantyczny nurt poezji patriotycznej. Zaczynany w młodości w romantycznej poezji, chciał w swoim życiu odtworzyć legendę i mit wielkich wieszczów. Jego poczucie spełnienia misji, poświęcenia, tragizmu, miało go wpisać w najlepsze tradycje patriotycznej poezji polskiej. Jan Szczepaniak tak pisze o Musialiku: (...) „Roman Musialik urodził się w Czeladzi, dnia 9 sierpnia 1896 r. z ojca Józefa i matki Marji z Rudawskich. Lata dziecińne spędził przy rodzicach w domu. Mając lat 14 ukończył szkołę powszechną, należącą wówczas do T-wa Górniczo-Przemysłowego „Saturn”. Już jako młody chłopak, bo mając zaledwie 16 laty zaczął okazywać nadzwyczajny talent poetycki. Pierwszą próbą Jego talentu jest poemat dotychczas jeszcze nie drukowany p.t. „Wieczór wigilijny”. W poemacie ten Roman Musialik wspomina przebieg walk rewolucji narodowej w 1905 r. W ślad za tem poematem poszedł – drugi p.t. „Do Swoich” opisujący los chłopca – wywodzący, charakterystyczny dla oceny strony uczuciowo-ideowej Jego twórczości. Prócz zamilowania

¹⁵ Ibidem: ROMAN MUSIALIK, *Autoportret*, W: „Biuletyn Czeladzki. Czasopismo regionalne informacyjno-oświatowe”, Czeladź, Nr 1, s. 1., 1935.

do wierszy, czuł mały Romek również pragnienie wiedzy. Po skończeniu szkoły powszechnej, marzeniem Jego było skończyć gimnazjum, później uniwersytet i zostać – bo ja wiem czym – chyba wielkim genialnym poetą¹⁶. Musialik ukończył gimnazjum i z trudem – ze względu na ciężkie warunki materialne jego rodziny – na dalszą naukę został ulokowany w Seminarium Nauczycielskim w Ursynowie koło Warszawy. W tamtejszej Altanie Niemcewicza powstała większość jego utworów poetyckich. Po ukończeniu seminarium postanowił pracować w zawodzie nauczyciela. Wybuch pierwszej wojny światowej zastał Romana Musialika w Czeladzi, gdzie spędzał wakacje. 15 października wstąpił w szeregi Legionów Polskich, lecz wątłe zdrowie dyskwalifikowało go z udziału w walkach. Został zwolniony z wojska – to wydarzenie odcisnęło piętno na większości jego wierszy: chociaż przestał być żołnierzem, nie przestawał walczyć: piórem i słowem żarliwym, ostrym, pełnym protestu, buntu i żarliwego patriotyzmu. „Pracuje w „Kurierze Zagłębia”, w „Iskrze” prowadzi dział literacki i pisze, pisze niestrudzenie, drukuje swoje utwory gdzie się tylko daje. – pisze Szczepaniak¹⁷. Przez pewien czas przebywa u swego kuzyna, zarządcy majątku Brzezno w okolicy Kielc. Tu powstaje nowy zbiór wierszy pt. „Dusza moja”, tu napisał wiersz „Nad Nidą” i „Okopy”. W 1918 roku Musialik zostaje opiekunem Koła Młodzieży utworzonego przy kopalni „Saturn” w Czeladzi. To właśnie stąd wywodzili się późniejsi P.O.W-iacy na terenie Czeladzi” – dodaje Szczepaniak¹⁸.

Swoim patriotycznym nastrojom, ale i rozżaleniu z powodu braku powołania do wojska, daje wyraz m.in. w wierszu *Możesz nie kochać...*¹⁹

*Możesz nie kochać, ludu, mnie,
Co gotów jestem życie
Oddać za każdą twoją łzę,
Za żywsze serca bicie...
(...)
Zgoda wyrwała ciemność, zło,*

¹⁶ Ibidem: s. 2.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, str. 3.

*Dziś w sercu uczyniła –
Bylebyś zrozumiał, ludu, to:
W jedności tylko siła!*

Wkrótce, ciężko chory Roman Musialik umiera 18 stycznia 1919 roku. Został pochowany na cmentarzu parafialnym. Tak komentuje Szczepanik miejsce pochówku Musialika: „W cichym zakątku na cmentarzu czeladzkim, znajduje się skromny grób – bez krzyża, bez godniejszego znaku – prosty, grób Poety. Czeladzianie! Pomyślcie o tym grobie oddając cześć Jego pamięci!”²⁰. Niestety, Dzisiaj po grobie Romana Musialika nie ma już śladu.

W 1985 roku Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi wydało *Wiersze wybrane* Romana Musialika²¹, a wyboru dokonał Władysław Kwaśniak²² – niestrudzony dziejopis Piasków. W zbiorze tym zgromadzono wiersze powstałe nie tylko w Czeladzi, ale także podczas pobytów Musialika w Rzeniszowie (1917r.), Brzeźnie, także przedruki z „Naszej Twórczości” i „Komunisty”, gdzie publikował poeta. Już tytuły tych utworów wskazują na niezwykle emocjonalny charakter poezji: *Narodzie mój, Do Polski, Ty wrócisz, Orle Biały!, Hej, skrzydeł!..., Żołnierzom Polskim, Czy wstaniesz Polsko?* W Czeladzi, w lipcu 1917 roku, powstał wiersz – odezwa *Do Józefa Piłsudskiego*.

²⁰ Ibidem: s. 4.

²¹ ROMAN MUSIALIK: *Wiersze wybrane*. Zebrał WŁ. KWAŚNIAK. Biblioteka Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi, 1985.

²² WŁADYSŁAW KWAŚNIAK (1922-2006) – całe życie związany z Piaskami – obecnie dzielnicą Czeladzi. Absolwent gimnazjum im Staszica w Sosnowcu. Harcerz, związany z 91 ZDH, w czasie II wojny światowej należał do Szarych Szeregów. Po 1939 roku pracował jako górnik w kopalni „Czeladź”. W maju 1941r. wraz z grupą młodzieży i 460 innymi górnikami z kopalni Czeladź, został wywieziony na przymusowe roboty do Dortmundu w Westfalii. Po powrocie żołnierz Armii Krajowej. W 1945 r. powołany do wojska polskiego – służył w 2 Pułku Piechoty w Krakowie. Uczestnik Akcji „Wisła”. Po opuszczeniu szeregów WP w 1947r. niemal natychmiast podjął przerwana przed wojną naukę. Maturę zdał w Technikum Przemysłu Węglowego, ukończył studia na wydziale Górnictwa Politechniki Śląskiej. Kilka lat później ukończył wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowe Studium Dziennikarskie na Uniwersytecie Śląskim. Po wyjściu z wojska powrócił także do działalności w harcerstwie, w strukturach którego pracował do 1983r., najpierw jako drużynowy 106 ZDH, członek komendy Chorągwi, instruktor a następnie członek Komisji historii hufca Czeladzkiego. W 2002 wstąpił do HKS. Zawodowo związany z Technikum Górniczym. Po przejściu na emeryturę podjął się roli kronikarza Czeladzi. W 1983r. założył Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi. Autor książek i artykułów o historii miasta m. in. „Z dziejów czeladzkiej oświaty” oraz „100 lat szpitala w Czeladzi”. Ponad 20 lat zbierał materiały do monografii Piasków (nieopublikowane). (Oprac. na podstawie biogramu opublikowanego przez Muzeum Saturn na www.muzeum-saturn.czeladz.pl).

Brygady jerze myśmy tak wierzyli
 Żeśmy Ojczyzny naszej przednią strażą
 Że doczekamy się tej świętej chwili...
 Strumienie krwi naszej serdecznej zmarzną
 Przeszłości winy... ginących pacierze
 Skruszą tę hańbę pęt ... Brygadyjerze!
 (...)

Pójdziemy wszyscy, pójdziemy jej wierni
 Której nam brak wciąż... której tak pragniemy...
 I nie zachwieje nas krew twardych cierni
 Ani zatrwoży nas ból straszny, niemy
 Pójdziemy życie dać Polsce w ofierze
 A pójdzie z nami Bóg i ... Brygadyjerze!
 A Ty? Pytamy! Myśmy tak wierzyli
 Żeś Ty honoru polskiego – strażnikiem
 Rozświecisz mrok tym, co się z nocą żyli
 Wstrząśniesz narodu bladym niewolnikiem!
 I co noc myśmy tak ślali pacierze
 I... w sercu ból... ból... Brygadyjerze.

Zważywszy na fakt, że w Czeladzi żywa jest historia opowiadająca o przeprowadzaniu w konspiracji przez granicę Józefa Piłsudskiego przez jego przyjaciela Pawła Dehnela²³, a następnie, w 1922 roku

²³ PAWEŁ DEHNEŁ (1895-1939) – ukończył Szkołę Techniczną w Warszawie. W Zagłębiu Dąbrowskim podjął pracę w kopalni. Zamieszkał w Czeladzi na Starej Kolonii (osiedle należące do kopalni Saturn). W 1895 roku rozpoczął pracę w dozorcze kopalni Saturn. Po kilku latach uzyskał stanowisko sztygara. Był aktywnym działaczem Polskiej Partii socjalistycznej – Frakcja Rewolucyjną. Zany był pod pseudonimem „Strychnina”, pochodzącym od trucizny, którą zawsze miał przy sobie „w razie wypadki”. W czasach zaborów przez wiele lat dostarczał bojówkom socjalistycznym materiały wybuchowych. Był dowódcą tajnego przejścia granicznego w Czeladzi. W latach 1896-1907 organizował przejście emisariuszy przez ziemię śląską do zaboru austriackiego, a także przemyt pieniędzy pochodzących z napadu na carski pociąg w Bezdanach. Rosyjskie ruble przez dłuższy czas były zmagazynowane w zamurowanym pokoju u państwa Dehnelów. Wśród dziesiątek ludzi, którzy skorzystali z pomocy Dehnela znaleźli się m. in. Józef Piłsudski, Aleksandra Piłsudska ps. „Wanda”, Walery Sławek, Piotr Nasiłkowski i Tomasz Arciszewski ps. „Szymon”. Piłsudski nie zapomniał o oddanej przysłudze. Zarówno Paweł Dehnel, jak i jego żona zostali odznaczeni Krzyżem Niepodległości. Z kolei już jako naczelnik państwa w 1922r. podczas oficjalnego pobytu na Górnym Śląsku, złożył wizytę Dehnelowi na czeladzkim Saturnie. W jaki sposób Józef Piłsudski znalazł się w Czeladzi? Władysław Dehnel, brat Pawła, profesor V Gimnazjum w Petersburgu, działacz niepodległościowy o pseudonimie „Agrafka”, skazany został na dożywotnie zesłanie w Jakucji. Na Sachalinie zetknął się z Bronisławem Piłsudskim, bratem Józefa, etnografem skazanym na 15 lat ciężkich robót na dalekiej północy za udział w zamachu na cara Aleksandra III. Właśnie od Władysława Paweł Dehnel otrzymał bilecik polecający przyszłego marszałka. Paweł Dehnel ożenił się w 1894r. ze Stefanią z Tomaszewiczów. Mieli czworo dzieci: trzech synów (Stanisława, Bogdana i Juliana) oraz córkę Leokadię. W uznaniu zasług Pawła jego

spotkanie Naczelnika z Pawłem Dehnelem, patriotyczne wiersze Musialika trafiały na żyzną glebę, musiały pobudzać do działania, a recytowane na wieczornicach wzbudzać ducha walki, a także poczucie wielkiego patriotycznego obowiązku. W kilka lat później wspomniany „Biuletyn Czeladzki” nie tylko przypomni wiersze Romana Musialika, ale kolejny, drugi numer, opatrzy okładkę zdjęciem Józefa Piłsudskiego – pierwszego Marszałka Polski z okazji imienin Wodza, dodając wiersz Kazimierza Wierzyńskiego pt. *Piłsudski* i okraszając całość euforycznym okolicznościowym tekstem redaktora, który kończy zdanie: „Z głębi serc nabrzmiałych potężnym wzruszeniem czci i miłości, wyleci z ciasnych mieszkań chłopskich, gwarnych ulic miasta i zatłoczonych sal, gromowy okrzyk całej Polski: Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!”²⁴

Po upływie wielu lat, w 2008 roku przybywa do Czeladzi na zaproszenie Miejskiej Biblioteki Publicznej Jacek Dehnel²⁵ – poeta, pisarz, publicysta, autor głośniejszych w tym czasie powieści *Lala*. Z czytelnikami spotyka się w dworku, który przed wojną należał do dyrektora kopalni Saturn, a zwanym dzisiaj Pałacem pod Filarami. Pałacyk stoi przy ulicy Pawła i Leokadii Dehnelów. Od kilku lat ma tu swą siedzibę Muzeum Saturn. Zaciekawienie przybyłych na wieczór autorski było tym większe,

córki Leokadii w walce o niepodległość Polski jedną z ulic na Starej Kolonii nazwano ich nazwiskiem. (Oprac. na podstawie biogramu opublikowanego na www.muzeum-saturn.czeladz.pl)

²⁴ Biuletyn Czeladzki, Czeladź, marzec. Nr II. Rok I. str. 2.

²⁵ Jacek Dehnel - ur. 1 maja 1980 w Gdańsku, poeta, tłumacz, prozaik, malarz. Autor książek poetyckich, powieści i opowiadań. Publikował m.in. w „Studium”, „Toposie”, „Tytule”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Zeszytach Poetyckich”^[1], „Akcencie”^[2] oraz „Przeglądzie Powszechnym”^[3]. Tłumaczył m.in. wiersze Osipa Mandelsztama (niepublikowane) i Filipa Larkina. Od września 2006 do lipca 2009, wraz z muzykiem Tymonem Tymańskim i dziennikarzem Maciejem Chmielewem, prowadził w TVP1 program kulturalny *ŁOŚSsKOT*. Jest członkiem Rady Programowej Galerii Zachęta, felietonistą portalu Wirtualna Polska (dział: Książki) i tygodnika „Polityka” (dział: Kawiarnia literacka). Mieszka w Warszawie. Laureat nagród: Śląski Wawrzyn Literacki za powieść „Balzakiana” i Nagrody im. Kościelskich 2005 za zbiór wierszy „Żywoty równoległe”. W 2007 roku został nagrodzony Paszportem Polityki w kategorii literatura, w listopadzie 2008 roku otrzymał od Rady Języka Polskiego tytuł Honorowego Ambasadora Polszczyzny, w maju 2011 roku tytuł Młodego Ambasadora Polszczyzny. Wydał m.in.: „Żywoty równoległe” (2004), „Lala” (2006), „Rynek w Smyrnie” (2007), „Brzytwą okamgnienia” (2007), „Balzakiana” (2008), „Fotoplastikon” (2009), „Saturn” (2011), „Rubryki strat i zysków” (2011), „Młodszy księgowy. O książkach, czytaniu i pisaniu” (2013). (Oprac. na podst. www.wikipedia.org.pl)

że Jacek Dehnel to potomek Pawła Dehnela. Jak się jednak okazało, nie jest proste, a zwłaszcza rodzinne koligacje – burzliwe życie kolejnych potomków w prostej linii spowodowało, że trudno dziś – przynajmniej Jackowi Dehnelowi – dociec skrupulatnych powiązań i koligacji. Po spotkaniu pozostaje pamiątka – ważna dla historii Czeladzi – zdjęcie Jacka Dehnela pod drogowskim z nazwą ulicy: Dehnelów (choć prawidłowa odmiana winna brzmieć Dehneli – przyzwyczajono się lokalnie do błędu w odmianie nazwiska bohaterów ulicy: Pawła i jego córki Leokadii Dehneli).

Próżno w twórczości Jacka Dehnela szukać jakichkolwiek odniesień do rodzinnych korzeni. Jest to świat odległy od obszaru jego zainteresowań literackich i – szerzej – artystycznych.

20 grudnia 1941 roku do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz transportem z Katowic trafia Apolinary Chłech - numer obozowy P 24884. Niestety, tu przeżył zaledwie kilka miesięcy. Ginie zamordowany 22 marca 1942 roku. Za murami obozowymi pozostawił żonę i trojkę dzieci. Miał 45 lat. Legionista w randze plutonowego, uczestnik III Powstania Śląskiego. W latach międzywojennych należał do Związku Powstańców Śląskich Grupa Czeladź. W 1939 roku walczył w obronie Katowic. Nie był rodowitym czeladzaninem (urodził się w Troszynie powiat Ostrołęka), ale to w tym mieście założył rodzinę, tu mieszkał i tu był aktywnym członkiem podziemnej organizacji Związku Orła Białego. Po wojnie jego rodzinę, jak wiele innych w tym czasie, dotknęły stalinowskie represje – pozbawiono prawa do zasiłku i pomocy, przyznanych w 1948 roku. Rzec by można – dramatyczny los, jakich wówczas było wiele...

Apolinary Chłech wolne chwile wypełniał pisanie wierszy. Nigdy nie publikowane pozostały w rękopisach, w rodzinnych zbiorach syna Andrzeja. Spośród nich zaledwie dwa ujrzały światło dzienne – wraz ze wspomnieniem żony Apolinarego – Heleny, wydane zostały w biuletynie Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem w marcu 1994 roku²⁶.

²⁶ „Biuletyn”. Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, Warszawa, Nr 20, 1994..

Jeden z nich, napisany na kilka dni przed aresztowaniem nosi tytuł *Los przeznaczenia*. Pisał w nim do żony:

(...)

*Choć się rozejdziem, ty mi nie znikniesz
Z mych myśli, marzeń i snów.
Nie płacz, do pustki po mnie nawykniesz.
Żegnaj! Powrócę!
Nie sam, to duch!*

Drugi pt. *Splonęło me serce* zdążył na chwilę przed śmiercią przekazać ukochanej żonie Helenie w formie grypsu. Pisał w nim:

*Splonęło me serce na ofiarnym stosie,
A popioły rozwiały wichry moich losów,
I cisnęły sromotnie na wsze świata strony,
I w każdym marnym kwiatku, trawce są atomy
Tych popielisk, co smutne skąpały się w rosie
I suszą się polane żarem słońc niebiosów...
Bogi moje złe były, rozgniewane, za co?
Kazały mi żyć z głuchą pustką w łonie,
Żyć i śmieć się i nosić satyra miano,
Miał, żeby mnie złotym piaskiem przysypano
Pod brzozami, co ciche nad grobem zapłaczą,
Wśród kwiatów całujących moje blade lico.*

Nie ma w tych strofach lęku, bojaźni, ani żalu, ani żadnej udręki. Pogodzony z losem żołnierza, ale nie więźnia, którego prochy wiatr rozwieje, nie poddał się – pozostał chichot historii drwiący z tego, o co walczył... Jeden z wielu: żołnierz poeta, dla którego słowo postępujące za słowem niesie ulgę, ukojenie, ale jest też jedynym sposobem na obecność – także, jak się okazało, po śmierci.

III. Stąd w świat

Z pokolenia wojennego wywodził się, zmarły w marcu 2015 roku, Stanisław Krawczyk²⁷ (rocznik 1938). Znacznie młodsze roczniki poetów reprezentują Stefan Kosiewski²⁸ (rocznik 1953) i Barbara Gruszka – Zych²⁹ (rocznik 1960). Wszystkich łączy miejsce urodzenia – Czeladź oraz bogaty dorobek poetycki. Spośród tej trójki poetów najciekawszych omówień i opracowań doczekała się twórczość Stanisława Krawczyka. Analizowali jego twórczość historycy literatury i znawcy literatury współczesnej, a wśród nich m.in. Włodzimierz Wójcik³⁰, Elżbieta Dutka³¹ i Marian Kisiel³².

Stanisław Krawczyk, podobnie jak Barbara Gruszka-Zych, ma swoje miejsce w polskiej poezji współczesnej. Urodził się w zagłębiowskiej Czeladzi, czyli w Zagłębiu Dąbrowskim, ale mieszkał w śląskim Dębieńsku. Mimo zakorzenionych animozji wśród mieszkańców tych

²⁷ STANISŁAW KRAWCZYK ur. 1938 w Czeladzi, zm. 2015 r. w Dębieńsku. Poeta, prozaik, publicysta. W 1961 debiutował wierszem *Buty* w „Tygodniku Kulturalnym”. Współpracował m.in. z pismami: „Życie Literackie”, „Współczesność”, „Tygodnik Kulturalny”. Jako reporter pracował w „Poglądach” i „Panoramie”. W stanie wojennym publikował na łamach „Gościa Niedzielnego”, „Tak i Nie”, „Katolika”, „przeglądu Tygodniowego”, „Tygodnika Kulturalnego”. Na łamach katowickiej popołudniówki „Wieczór” drukował felietony. 1989-1990 członek Związku Literatów Polskich. 1992 członek-założyciel Górnosląskiego Towarzystwa Literackiego w Katowicach (1999 rezygnacja z członkostwa). Od 1991 członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1999-2002 wiceprezes Oddziału w Katowicach). 1994 literacka nagroda „Solidarności” *Książka roku 1993 za Drogę*. 1995 Złota Lampka Rybnickich Dni Literatury. 1997-1998 stypendysta Ministerstwa Kultury, stypendysta The Baltic Centre for Writes and Translators na Visby (Szwecja). 2001 wyróżniony Karolinką za zasługi dla Czerwionki-Leszczyn. Autor książek: *Przedpokój – Las mieszany* (1981), *Brzegi płomienia* (1986), *Droga* (1993), *Dusze zwierząt domowych. Wiersze wybrane* (1993), *W samogłoskach i w kolorach* (1995), *Błądź* (1996), *Szepty* (1997), *Czas przejściowy* (1998), *Tajemnica twarzy. Wiersze wybrane* (1998), *Zapiski na prowincji* (2000), *Zrosty* (2012).

²⁸ STEFAN KOSIĘWSKI – ur. 1953 w Czeladzi, absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od 1982 roku na emigracji w Niemczech. Prezes Polskiego Ośrodka Kultury we Frankfurcie nad Menem. Dziennikarz, współpracował z Rozgłośnią Polską Radia „Wolna Europa”, publikacje w prasie polskiej i zagranicznej. Książki poetyckie: *Zagrajmy na wyścigach* (Katowice 1977), *Pomidor* (Katowice 1983), *Wierszem* (Katowice 1997).

²⁹ BARBARA GRUSZKA-ZYCH – poetka, dziennikarka „Gościa Niedzielnego”, zajmuje się krytyką literacką. Specjalizuje się w reportażach i wywiadach. Laureatka nagród poetyckich i dziennikarskich. Autorka kilkunastu tomików poetyckich. Jej wiersze tłumaczono na litewski, rosyjski, ukraiński, białoruski, niemiecki, czeski, węgierski, włoski, angielski, francuski i arabski.

³⁰ WŁODZIMIERZ WÓJCIK „Najbliższe ojczyzny” Stanisława Krawczyka, W: *Spotkania Zagłębiowskie*, Katowice 2006..

³¹ ELŻBIETA DUTKA: *O „Drodze” i „drogach poetyckich” Stanisława Krawczyka W: Pisarze Zagłębia*. Red. MARIAN KISIEL, PAWEŁ MAJERSKI. Sosnowiec 20120.

³² *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. MARIAN KISIEL, PAWEŁ MAJERSKI., Katowice 2014.

regionów, nie miało to znaczenia w poetyckim oglądzie bliskiego mu świata. I tu, i tam widział swoje małe ojczyzny, wracał pamięcią do miejsc bliskich. Odnajdywał swoje ślady nie po to, by opisywać wyłącznie jednostkowe doznania. Owo odnajdywanie siebie znakomicie rozumiał i wyczuwał wybitny naukowiec ale i regionalista, piewca Zagłębia Dąbrowskiego Włodzimierz Wójcik, który pisał: „Doskonale wiadomo, że właściwie każdy poeta pisze o świecie, ale przecież najlepiej określa ten świat poprzez odnajdywanie i uświadamianie sobie własnej tożsamości. Pisze o świecie niejako „przez siebie”. Nic dziwnego, że Krawczyk w całym dorobku twórczym bezustannie tej własnej tożsamości poszukuje.”³³ Z kolei Elżbieta Dutka wpisując twórczość Krawczyka w szerszy nurt poezji polskiej, zauważa³⁴: „Dorobek poetycki Stanisława Krawczyka obejmuje (łącznie z retrospektywnymi wyborami wierszy) trzynaście tomików (...). Wiele kłopotów sprawiają próby umiejscowienia poezji tego autora aliterackiej mapie.(...) Urodzony w 1938 roku poeta debiutował na łamach „Tygodnika Kulturalnego” wierszem *Buty* w 1961 roku, ale pierwszy zbiór poezji opublikował dopiero po dwudziestu latach w 1981 roku. (...) W dalszej części tego szkicu autorka przywołuje opinię Mariana Kisiele³⁵: „Marian Kisiel pisze, że poezja Stanisława Krawczyka sytuuje się w przestrzeni wielostykowości – pocie nie wystarcza jeden obraz świata, jedna wizja, lecz wypróbowuje różne, szuka także nowych form wyrazu”. I dalej³⁶: „Korzystając ze sformułowania Piotra Śliwińskiego, można zatem powiedzieć o Stanisławie krawczyku, że jest „poetą nieustawnym” – „Ani więc ustawić go, ani pochwycić”. W innym miejscu³⁷ Elżbieta Dutka recenzując tomik *Zrosty* (2012) powiada: „To poezja, która zespala, której przyświeca marzenie o budowaniu mostów. Ideę łączenia autor *Tajemnicy twarzy* realizuje w poezji, ale również organizując w Czerwionce-Leszczynach konferencje, które są okazją do rozmów, wymiany doświad-

³³ Ibidem, s. 101.

³⁴ Ibidem, s. 11.

³⁵ Ibidem, s. 13.

³⁶ Ibidem, s. 15.

³⁷ ELŻBIETA DUTKA: *Cierpliwe uprawianie siebie*, W.: „Śląsk” Nr 1, 2013.

czeń, poglądów. Pokłosem tych spotkań są publikacje redagowane przez Stanisława Krawczyka (m.in. *Dialog w środku Europy*, *Dialog regionów: Śląsk – tożsamość*; *Dialog regionów: Śląsk – Zagłębie*), które również warto przywołać w kontekście zbioru *Zrosty* jako inne świadectwo „cierpliwego uprawiania siebie”.

Jest więc twórczość Stanisława Krawczyka znakomitym przykładem „budowania mostów” – tu pomiędzy Śląskiem a Zagłębiem, ale też mostów pomiędzy innymi bliskimi, a jednak dalekimi regionami, poezją uniwersalną, chociaż wyrosłą z lokalnego korzenia. I takim widzi też poetę Włodzimierz Wójcik³⁸: „W wierszu *Stary cmentarz katolicki w Czeladzi* miejscowa nekropolia zdaje się być prawdziwą, miejscową, „domową” księgą, w której zapisane są dramatyczne wydarzenia polskich dziejów czasu rozbiorów („powstańcy styczniowi”), okresu międzywojennego („kolumny endeków”; „krzyk rabinów szarpanych Zabrody”), wreszcie fazy powojennej (sierp, młot, gwiazda). Oto ten wiersz z 1986 roku³⁹:

*Powstańcy styczniowi leżą w wiecznym mrozie
sława przez pamięć idzie do późnego wnuka
schodzę niżej marmur rzemieślników rośnie
kobieta nie znajduje grobu oko dalej szuka*

*przez kolumny endeków wierzby światło sieją
słyszę krzyk rabinów szarpanych Zabrody
cóż czas tutaj znaczy? Koguty wciąż pieją
złodzieje pod ziemią nurkują za złotem*

*znajomi krewni przybici biednymi krzyżami
co się odmieniały przez sierp młot i gwiazdę
mówią do mnie przez trawy niepokoją snami
ja ponad modlitwą grzywę nieba głaszczę*

³⁸ Ibidem, s. 106.

³⁹ Cyt. za *Zagłębie poetów. Antologia*. Wybór i opracowanie MARIAN KISIEL i PAWEŁ MAJERSKI przy współudziale WŁODZIMIERZA WÓJCICA, s. 104, Katowice 200..

Jednak jakby dla równowagi z tego samego roku pochodzi wierz
*Na cmentarzu żydowskim w Czeladzi*⁴⁰:

*Trawy zagłuszają płacz idący niebem
 świece kamienne dłonie przetrącone
 ciągle wiążemy istnienie z pogrzebem
 a popiół leci przez milczące klony*

*coraz mniej kamienia mchy zżerają imiona
 one na przekór wzrastają w pamięć ością
 ryby z której na światło wyszedł Jonasz
 patrzy na mnie i patrzy na kościół*

*w uszach miasto wiruje pieni się krwawi
 wypatruję gołębia choć wrony znaczą niebo
 ktoś za plecami płomień świecy zostawił
 lęk odszedł na palcach została nadzieja?*

Tak więc dzięki twórczości lirycznej Stanisława Krawczyka obraz jego bliskiej ojczyzny – Czeladzi, jej zachowanego obrazu z lat młodości, pozostał w współczesnej poezji. Krawczyk pisze albo o Czeladzi, albo o Dębieńsku, czy Leszczynach - właściwie nie jest istotne, o którym z tych miejsc, bo za tymi nazwami stoją krainy, jakie w swej pamięci ma każdy z piszących – te najbliższe, poprzez które buduje i ogląda świat.

Barbara Gruszka-Zych to poetka rodem z Czeladzi, autorka licznych tomików poetyckich i reportaży. Jest przedstawicielką średniego pokolenia. Jednak jej poetycki świat jest różny od tego prezentowanego przez Stanisława Krawczyka. To poezja uniwersalna, osobista, ale nie konkretyzująca miejsc pochodzenia czy zamieszkania. W odróżnieniu od Krawczyka, pozostała w Czeladzi i to stąd wyrusza na reporterskie, ale także literackie, eskapady. Ta opinia dotyczy wszystkich, prócz ostat-

⁴⁰ Ibidem, s. 193.

niego tomiku zatytułowanego *Koszula przed kolana* wydanego w 2014 roku. Jak nigdy dotąd, pojawiają się wśród rozlicznych, zahaczających o wędrówki po świecie dalekim i bliskim, tytuły wierszy: *przesyłka z sosnowieckiej ulicy, kamienica w Czeladzi, jest moja nauczycielka od polskiego czy mama odwiedza panią doktor*. To odmienna poetyka w całej twórczości Barbary Gruszki-Zych. Zważywszy, że jest to poetka dużego formatu, że o jej twórczości wypowiadali się Czesław Miłosz, Julia Hartwig i inni wielcy reprezentanci polskiej poezji współczesnej, to odnalezienie wątku miejsca bliskiego czy historii holocaustu wcale nie tak odległego, a tragicznego, jaki dosięgnął zagłębiowskich Żydów – i sosnowieckich i czeladzkich, jest niewątpliwie czymś nowym, a w kontekście „reprezentatywnej mikroskali” wymaga odnotowania⁴¹.

kamienica w Czeladzi

*zaczynał się lipiec rozmawiałam przez telefon z Czeladzi
z synem który się tu wychował ale wyjechał i nie mógł siedzieć z nami
a dzisiejszego wieczoru księżyc nad neoromańskim kościołem
świecił jak we Włoszech nawet bruk ulicy lśnił jak świeżo polany wodą
ścierając ślady butów przechodniów w mroku zacierał się rynek
przypominający inne rynki świata siedzieliśmy przy piwie
mój kuzyn zamówił nowe zimne choć mówiliśmy sobie ciepłe słowa
z bocznej ulicy widać było cień rodzinnej kamienicy w której
urodził się mój tata i jego tata czuliśmy jakby pilnowali naszej rozmowy
wiedzieliśmy że urząd miasta chce wykupić ten dom i go zburzyć
tak jakby nie dość pamięć burzyła ślady po nas i jakby władze
chciały żebyśmy nie mieli gdzie wracać chyba że do piwa które pomoże
nam przenieść się do naszych bliskich i tamtej kamienicy*

Relacja ze spotkania, z toczonej rozmowy o kamienicy, pamięci, ojcu i zwyczajnych codziennych sprawach – jakich wiele; każdy ma takie chwile, a jednak przekaz prosty, a jednocześnie posługujący się tak przemyślanymi skrótami, przywołuje nie tylko osobiste wspomnienia

⁴¹ BARBARA GRUSZKA-ZYCH: *Koszula przed kolana*, Katowice 2015.

i sentymenty, ale staje się opowieścią o pokoleniu, o czasie, który mija nieubłagane, o zmianie, ale też opowieścią *pars pro toto*, bo w tej chwili Czeladź, ale za moment inne miejsce na ziemi może być świadkiem takiego spotkania.

W przywołanym tomiku pojawia się cytata wypowiedzi Julii Hartwig o wierszach w nim zawartych: „Czytając tomik Barbary Gruszki-Zych, miałam szczególne poczucie naturalnego związku jej poezji z jej życiem. Ten ujmujący stosunek do poezjomania, pełen bezpośredniości, nieskalany pretensjami do świata, sprawia, że wiersze te czytamy jak rozmowę z autorką o tym, co jej bliskie”. Z kolei Czesław Miłosz – jej mentor i przewodnik poetycki pisał do niej w lutym 1996 roku: „Mam słabość do pani pisania, dlatego, że zajmuje się ono codziennością wielu ludzi, która jest pomijana przez dzisiejszą młodą poezję”⁴². W zbiorze *Mój Poeta*, na który złożyły się relacje - opisy wielokrotnych spotkań z Poetą, Barbara Gruszka-Zych dała obraz Czesława Miłosza jako człowieka, który nie zawsze wprost wyłania się z jej zapisków. Obserwowała go, starała się zatrzymać w pamięci rozmaite detale czy to z jego krakowskiego mieszkania czy z rozmów nie tylko o poezji. Wreszcie to on, wymyśla tytuł do jednego z jej tomików wierszy: *Zapinając koleczyki*. On – poeta, noblista, ona – początkowo prawie nikomu nie znana poetka z Czeladzi. Debiutowała w 1974 roku reportażem na łamach „Świata Młodych”. Wiersze publikowała m.in. w takich pismach jak: „Integracje”, „Studio”, „Mandragora”, „W Drodze”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Śląsku”, „Gościu Niedzielnym”⁴³. Kolejne tomiki usytuowały ją w gronie najciekawszych poetów polskich.

Niewiele tomików poetyckich pozostawił po sobie Stefan Kosiewski. O jego poezji w *Słowie wstępnym* do tomiku *Wierszem*⁴⁴ pisał Leonard Neuger: „Pejzaż wierszy Kosiewskiego to miasto, z takimi rekwizytami

⁴² BARBARA GRUSZKA-ZYCH: *Pali się mój próg*, Katowice 1997.

⁴³ [Barbara Gruszka-Zych} W: Pisarze i badacze literatury w Zagłębiu Dąbrowskim. Słownik bibliograficzny. T.1., red. PAWEŁ MAJERSKI, Sosnowiec 2002.

⁴⁴ STEFAN KOSIEWSKI: *Wierszem*, Słowo wstępne LEONARD NEUGER, Katowice 1997.

jak; ulice, tramwaje, hotele, pokoje... Miasto właściwie nie zamieszkałe. Jeśli pojawiają się nim ludzie, to są oni w jakimś sensie zdegradowani, upośledzeni. (...) To pierwszy nurt tej poezji. Nazwałbym go poezją wymarłego miasta. Ale zaraz! Przecież wdzierają się tam trzy wizje! Pierwsza przypomina pejzaż wielkomiejski, bardziej nowojorski, niż sosnowiecko-katowicki, z reklamami, neonami, oszklonymi hotelami. Druga zbudowana jest na obserwacji naszej codzienności z celnie zużytkowanymi realiami. Wreszcie trzecia: miasto raczej przedwojenne z policjantem, cyrkiem objazdowym itp. Ta trzecia wizja to świat ojca, świat widziany przez pryzmat wyobraźni dziecka. (...) Poezja wymarłego miasta jest, jak sądzę, najmniej samodzielna u Kosiewskiego. Zbyt widoczne są tam wpływy Różewicza, Wojaczka czy Kornhausera (tego z pierwszych tomów). Poezja pragnienia obecności, z opozycyjnym światem rzeczy, z pięknymi obrazami potęg kosmicznych wydaje się samodzielna i wartościowa. Podobnie poezja utożsamienia. Daje to tak świetne rezultaty jak wiersze bez tytułu (podaję incipity): „jeżeli świat jest nieskończony w każdym kierunku”, „w listach od dziewcząt”, „tak nie dzwonią o siebie kości”, „tyle cię mam”, czy ostatnia strofa wiersza „w naszym mieście nie ma cmentarzy”. I wreszcie piękny wiersz pt. „*Rymy częstochowskie*”:

*Zakręciła dobra zima śniegiem
ściegiem krew mi popłynęła z ust
do ust*

To bardzo dużo! Zwracam uwagę na poetę Stefana Kosiewskiego. Napisał kilka świetnych wierszy⁴⁵. (...)

Trzeba jeszcze by sięgnąć do kolejnego tomiku poetyckiego Stefana Kosiewskiego *Oby do Wilna*⁴⁶, wydanego w 2000 roku. Wiersze znalazły pozytywną ocenę w oczach innego literaturoznawcy Romualda Cudaka, który we wstępie napisał: „*Oby do Wilna* to poezja poprzez swą intertekstualność manifestacyjnie poetycka. Taki jest również cykl wierszy

⁴⁵ LEONARD NEUGER: *Omówię Kosiewskiego* W: Ibidem, s. 8.

⁴⁶ STEFAN KOSIEWSKI: *Oby do Wilna*, Katowice 2000.

wileńskich – inspirowany zapewne podróżą na Litwę, ale także „zadany” przez obowiązującą nadal tradycję o romantycznym rodowodzie. Obecność w tomie poetyckiej relacji z podróży na Kresy, relacji manifestacyjnie „literackiej”, odczytać można jako także odpowiedź na pytanie, gdzie wieść ów żywot człowieka pocziwego. Gdzie jest miejsce zakorzenienia? „Tymczasowość” wyraźnie widać w wierszach o rodzinnej Czeladzi („Dokąd to”) – okazuje się, że do kraju lat dziecięcych i lat młodości można tylko powracać. Kraj, jaki poecie wybrała historia, w zasadzie nie pojawia się na kartach tomu. Pojawia się natomiast ten, który istnieje przede wszystkim w poezji. Pozostaje zatem poezja – ojczyzna poetów bez kraju. I właśnie w niej Kosiewski zakorzenienia się na stałe”.⁴⁷

Dokąd to

(...)

*Dokąd to jeszcze o tej porze w lipcu,
W parku nad rzeką, opodal Prezydium,
Auta zostawionego na parkingu pod pomnikiem
Ku czci komunistycznej Rady Miejskiej*

(...)

*Dokąd to jeszcze można pójść, kiedy słońce
Ostro wyrzyna z trawy żdźbła i wąski, długi pas
Tynku ze wzgórza za budynkiem – mur
Cmentarza, szeroki na dwóch chłopców*

(...)

*Pod murem gniją kwiaty rzucone na kompost,
Wszystkim tak wygodnie; Bogu wszystko jedno,
Księdzu nie przeszkadza. By kogoś nie zranić
Położono tablice twarzami do ziemi.*

*Boże Abrahama i Jakuba,
Przy grobie ojca mego
Tu pochowanego
Zamiera zielona jaszczurka.*

⁴⁷ ROMUALD CUDAK: *Na marginesie*, Ibidem.

Poetyckie powroty Stefana Kosiewskiego do miejsc utraconych – a jednym z nich jest także Czeladź, kraina dzieciństwa, młodości i wieku dojrzałego – to zapis tęsknoty przeżywanej na niemieckiej emigracji, gdzie przebywa od lat 80. minionego wieku, ale też postawy politycznej.

Kosiewski – interesująco zapowiadający się poeta, zmilkł, nie pojawiają się jego żadne tomiki poezji.

Trzy postawy wobec swego miejsca pochodzenia: Krawczyk. Gruszka-Zych i Kosiewski. Cmentarz katolicki i cmentarz żydowski Krawczyka, kamienica ojca Gruszki – Zych i pokomunistyczne miasto z umierającym cmentarzem Kosiewskiego – trzy spojrzenia na to samo miejsce, ale z różnych perspektyw. Jednak ciągle to samo poczucie przynależności, swojego miejsca na ziemi – obojętnie, jakby ono nie wyglądało. Miejsce powrotów, nawet z najodleglejszych stron świata albo z miejsc całkiem bliskich, lecz odgradzających się od tamtych codziennymi sprawami. To miejsca zatrzymania, refleksji, miejsca o których zawsze mówi się „moje”...⁴⁸

* * *

IV. Poetyckie aspiracje

Środowisko poetyckie młodych twórców (roczniki 70-te i 80-te) związanych z Czeladzią reprezentuje przede wszystkim Dawid Markiewicz – niewątpliwie rokujący największe nadzieje. Jego debiutancki tomik *Absynt* z 2004 roku i kolejny – z 2009 roku – *Flashback* były sygnałem, że oto pojawia się dobre nazwisko wśród młodego pokolenia poetów. Jako student publikował w „Śląsku”, gdzie przedarł się przez sito wybitnego znawcy literatury i poety – Feliksa Netza, kierującego działem poezji. Jednak zainteresowania muzyczne Markiewicza powiodły go inną drogą, niż poezja. Jest jednak obecny w środowisku młodych literatów, czytany we współczesnej, zwłaszcza angielskiej poezji, potrafiący łączyć swoje literackie fascynacje z ekspresją słowa, układające się w kolejne wiersze

⁴⁸ Pobyt Stefana Kosiewskiego na emigracji w Niemczech nie przyczynił się do wydania drukiem kolejnego tomu wierszy.

zanurzone w klimacie rocka, wszechobecnych dragów, transseksualistów, poezji Ginsberga. Inną jego fascynacją jest fotografia – dlatego „pisze” obrazami. W końcu to ona zwycięży i zastąpi Markiewiczowi uprawianą dotąd poezję. Świat Dawida Markiewicza to ciągłe poszukiwanie siebie, własnego „ja”. Nie dają mu jednak spokoju poetyckie inklinacje, ale nie potrafi w nich odszukać miejsca dla siebie.

ZBIGNIEW DERDA POUÇA
MŁODEGO POETĘ
O CZYM POWINIEN PISAĆ WIERSZE

*Dlaczego by tak nie ucześć się teraźniejszości
jak zbutwiałego mostu nad przepaścią, który stoczy się
z góry i za parę lat będzie przeszłością, chociaż
wspinać się będzie ponownie na garb teraźniejszości.*

*mnie prześladowa ten podsiadło, którego widzę
we wszystkich mężczyznach, a nawet w kobietach,
ale nie chodzi mi o jego płeć czy seksualną orientację,
tylko o tytuły wierszy, które wiele mówią o treści.
ciągle ten podsiadło, przyczepił Siudo mnie jak rzep,
tak jak ja czepiam się czegośkolwiek i tak jestem
jak dwa rzepy na psim ogonie, toczymy niewerbalną walkę,
której zwycięzca wyłoni się w najbliższej
przyszłości.*

*dlaczego by tak nie napisać wiersza o tym ogonie,
którzy rzuca nas z jednej strony łóżka na drugą,
kiedy w środku nocy obracamy się z prawego boku
na lewy, chociaż myślimy, że jest
odwrotnie.*

Dawid Markiewicz, podobnie jak wywodzący się z jego środowiska Patrycja Kaleta, Mateusz Pacholik, Michał Fert, Justyna Ślusarz i Paula Zawadzka opublikowali antologię swoich pierwszych próbek poetyckich – *Wywiad środowiskowy*, który ukazał się staraniem Miejskiej Biblio-

teki Publicznej w Czeladzi, w 2007 roku. Trudno prześledzić losy tych wchodzących w poezję młodych ludzi. Jednak, mimo tego, że zaistnieli w lokalnej świadomości jako poeci, tylko od czasu do czasu pojawia się Mateusz Pacholik jako twórca i wykonawca piosenek.

W odmiennych klimatach porusza się Arkadiusz Skowron, uprawiający nie tylko sztukę słowa pisanego, ale także śpiewnego – jest bowiem ulicznym bardem, twórcą muzycznych happeningów, autorem tekstów wykonywanych przez siebie songów. Jest niewątpliwie postacią osobną w kręgach poetyckich nie tylko Czeladzi ale i Zagłębia. Nie pasuje do układanki o poetach amatorach. Jego częsta nadekspresja nie prowadzi do akceptacji, co nie oznacza, że nie ma słuchaczy i czytelników swojej poezji. Już tytuły jego poetyckich tomików (*Nadmgnienie zmrużenia*, *Chmurnoryjność w synonimie hipnozy*) sugerują, że odbiorca ma do czynienia z postacią ekstrawertyczną, poszukującą w tradycji poezji Białoszewskiego. Bawi się słowem, nawet słowotwórstwem, często przekracza granice zrozumienia sensu. Jest to jego pomysł na poezję inną niż ta, która wychodzi spod piór kolegów – poetów.

Rozłudność

*rozkałużony galimatias bezwiośnia
bezdenną wglębił się kombinacją
w epitet rozpita Bezprymem przenośnia
bezzwyczajnie się wiję nadpłynną oracją*

*nadmgnienie zmrużenia zakłębia widoczność
żerując oparem okamgnień ćwierćsensów
prawdziwe obrazy
cmentasrnie odpoczną
w autentyzm wcielone
(niczym sławne mięso)*

*po co się pocąc niemocą północą
leżysz rozwampirzony
w przeinaczeniu
nie-do-koń-czo-ny
(...)*

Arkadiusz Skowron stał się swego rodzaju idolem dla grupki najmłodszego pokolenia próbujących swoich sił w pisaniu wierszy. Stworzyli grupkę poetycką. Była w niej Justyna Klamczyńska, pojawiła się wspomniana wcześniej Justyna Ślusarz, także Paula Zawadzka i Michał Fert – chyba najbardziej dojrzały twórca. Bodaj on jeden, spośród nadal zajmuje się pisaniem. Ci młodzi ludzie napisali zbiorek wierszy zatytułowany *Gladiat(w)orzenie słowami. Literackie diamenty z szuflady*. Wyboru wierszy a także tytułu zbioru dokonał Arkadiusz Skowron. Nie da się ukryć, że jego wpływ na młodych poetów był przemożny i dominujący.

V. Z potrzeby serca

Nazywani są poetami niedzielnymi, ale mają często okazały dorobek wydawniczy. Żyją w swoim poetyckim świecie – piszą, bo chcą, mają taką wewnętrzną potrzebę – inni malują obrazy, zajmują się rękodziełem, a oni piszą wiersze, rzadziej parają się utworami prozatorskimi. Krótkie formy, nieskomplikowane rymy albo wiersz biały. Zapisują codzienne radości, smutki, zdarzenia. Czasem próbują zmierzyć się ze światem odbiorców – mają kręgi swoich czytelników, a raczej słuchaczy, bo podstawą ich funkcjonowania w poetyckim świecie twórczości amatorskiej są wieczorki i spotkania autorskie. Wydają kolejne tomiki, nie bacząc na czasem niesatysfakcjonujące ich oceny bardziej biegłych po piórze kolegów. Bo – ich zdaniem - nie w tym tkwi istota zajmowania się pisaniem wierszy. Pisanie jest dla nich życiową koniecznością, dającą radość z możliwości dzielenia się z innymi nastrojami, emocjami, poczuciem piękna, wrażeniami z miejsc odwiedzanych podczas różnorodnych eskapad, a także związanymi z najbliższym otoczeniem, widokiem zza okna. Wracają do czasów dzieciństwa, zapamiętanych obrazów, opisując poprzez pryzmat swojej wrażliwości bliskie otoczenie. Nie piszą po to, by wartościować ich utwory – piszą z potrzeby serca.

Taki krąg poetów amatorów istnieje również w Czeladzi, w większości skupionych w Stowarzyszeniu Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego. Spotykają się we własnym gronie, chociaż od czasu do czasu zapra-

szają na nie znawców poezji. Słuchają, komentują, poznają twórczość innych osób. Zdarza się, że z tego kręgu ktoś, choć na krótko, zaistnieje w profesjonalnym obiegu poezji. Pisanie wierszy zajmują się od lat – piszą do przysłowiowej szuflady, bo trzeba odwagi, by zaprezentować publicznie swoje utwory, narazić się na krytykę, albo – odwrotnie – przyjąć pochwałę, która uskrzydla na jakiś czas. Biorą udział w licznych konkursach literackich zdobywając nierzadko nagrody i wyróżnienia. To całkiem pokaźna grupa poetów: Aleksandra Bekus, Urszula Góra, Wanda Kuszytb, Krzysztof Zięcik, Ewa Rulecka. Nie wszyscy prowadzą aktywne życie związane z przynależnością do jakiejś grupy. Nie pojawiają się na spotkaniach, ale kiedy trzeba – na przykład przy okazji wydawania antologii twórczości poetyckiej – redaktorzy pamiętają także o nich. Do takich osób z pewnością należy Józef Pulkowski czy Stanisław Bareła. To przedstawiciele kilku pokoleń. Uprawiają różne profesje, a po godzinach pracy zawodowej zajmuje ich sztuka i poezja. Poświęcają temu zajęciu każdą wolną chwilę. W tym co robią są podobni do niezliczonych rzesz innych poetów, malarzy i muzyków w całym kraju. To spośród tego grona i ich bliskich wywodzą się bywalcy wernisaży w lokalnych instytucjach kultury, koncertów, spotkań artystycznych. Dzięki zaangażowaniu osób prowadzących wspomniane Stowarzyszenie Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego pozostawiają po sobie liczne ślady w postaci zbiorów poetyckich, antologii autorów, różnorodnych leksykonów.

O czym i w jaki sposób piszą, jak interpretują otaczającą ich rzeczywistość?

Wanda Kuszytb (rocznik 1949) w *Balladzie* przywołuje rodzinny Będzin:

W Będzinie

Tętni życie od wieków

W tym królewskim mieście

Gdzie każdy kto tu przybył

Znajdował swoje szczęście

(...)

Ja tęsknię za przeżytyą tutaj młodością

*Szkołą i starym domem żyję tutaj
Bo wrosłam korzeniami w tę ziemię
i o Będzinie nie chcę zapomnieć*

Rodzinne Piaski – dzielnicę Czeladzi opisuje w strofach swoich wierszy Krzysztof Zięcik (rocznik rocznik 1959) – poświęca im nawet cały tomik. Jego świat zahacza o wielką sztukę, ale sprowadza ją do swojego małego świata, który przekłada na ballady, świat wyobrażony, świat snu. Słowo zamknięte w wierszach opatruje często ilustracjami swojego autorstwa – jest też malarzem i rysownikiem. Ale jest w jednym ostatnimi laty (brak datowania) wydanym tomiku pt. *Blask księżycowy* wiersz, który zaskakuje. To *Orlątko z Piasków* – wiersz będący współczesną reakcją na przechowywaną w zbiorowej pamięci Piasków zdarzenie opiewane wiele dziesiątek lat temu, przez Annę Fischerówną w przytoczonej na początku tego szkicu balladzie!

Orlątko z Piasków

*Serce matki rozdarte serce matki krwawi
Był wiersz i pieśń o Jurku Bitschanie
Jurek imię Orląt Lwowskich rozślawi
Niech w pamięci czeladzi an zostanie
Po śmierci ojca z matką opuszcza Piaski
We Lwowie ojczym opiekę nad nim roztoczył
W osiemnastym roku nie milkną wystrzałów trzaski
Lwów walczący o polskość krwią broczył
Gimnazjalista harcerz młody patriota
Skrycie dom opuszcza do walki staje
Stoi na warcie gdy listopadowa ślota
Na Łyczakowie odpór wrogom z innymi daje
Ukraiński ostrzał bardzo był morderczy
Trafiony w nogi nie doczekał ratunku
Wśród grobów śmierć szczerzy uśmiech szyderczy
Ojczyźnie Jurek złożył życie w podarunku
Lat miał czternaście chłopiec zaledwie
Orlą Lwowskich chluba orląt duma
Los jeszcze niejedno istnienia tak przerwie*

Wiersz jest powtórzeniem opisu sytuacji, bez współczesnych odniesień czy refleksji. Jednak wart jest podkreślenia fakt istnienia w pamięci tego owianego już legendą młodego harcerza, który poświęcił młode życie dla obrony ojczyzny.

Blisko czeladzkiej codzienności jest Aleksandra Bekus vel Rogala. Rodzinnym Piaskom poświęciła sztukę teatralną pt. *Piaski oczami dziecka wojennej zawieruchy*. Choć sama tamtych czasów nie pamięta (rocznik 1971), posiłkuje się opowieściami wyniesionymi z domu, fabularyzuje je, tworzy sytuacje prawdopodobne. W tej samej książce publikuje wiersze poświęcone konkretnym miejscom Piasków: opisuje pierwszą szkołę zwaną „tysiąclatką”, należące niegdyś do budowniczych kopalni „Czeladź” tzw. białe domy, spaceruje ulicą dzieciństwa, którą nazywa swoją cichą przystanią.

Moja ulica

Jest

Taka uroczą

Uliczka na Piaskach

Co przeszła nie jedno

I wielu nią przeszło

Codziennie

Stapam po niej

Spacerkiem przemierzam

Jakbym chciała

W każdym kroku

Być o krok

Od jej historii

Historia ją zmieniła

Ale ona pozostała

Moja uliczka

Mój dom rodzinny

Moja cicha przystań

Do najciekawszych twórców z poetyckiego kręgu Czeladzi należą z pewnością Urszula Góra, Ewa Rulecka i ks. Zbigniew Bigaj.

Urszula Góra (rocznik 1932) dopiero po zakończeniu pracy zawodowej (bibliotekarka) zajęła się twórczością własną. Wśród wielu utworów o różnorodnej tematyce są wiersze dla dzieci, co jest prawdziwą rzadkością w amatorskiej twórczości. Ot, chociażby taki *Jeż* :

*Sama nie wiem – też
Czy to kulka?
Czy to jeż?
Tuż przy płocie
Tam gdzie furka
(...)*

albo *Pająki*:

*Pająki sześć nówek mają,
Butów, pantofelków i kapci
Nigdy nie wkładają,
Więc nie stukają.
(...)*

Sposób, w jaki pisze Góra, odkrywa wciąż młodą duszę autorki, jej wrażliwość na pełzający, bądź skaczący wkoło nas mikroświat. Jest obserwatorką świata jej najbliższego. Ona rzeczy wielkie, pozostawia innym.

A Ewa Rulecka – najmłodsza w tym gronie, wydała dwa tomiki: ... *Jestem i Myślę*. Jej wiersze to próby bardziej ambitne. W kilku zaledwie wersach zamyka sentencje, przemyślenia natury bardziej ogólnej.

Każdemu

*Wiedziony na pokuszenie
Potykasz się o
Wyrzuty sumienia*

(z tomiku „...Jestem”)

Modlitwa

*daj mi pokorę
wobec spraw małych
bo
od nich wielkie zależą*

(z tomiku „Myślę”)

Z kolei poezja ks. Zbigniewa Bigaja (rocznik 1962) to twórczość na wskroś religijna, choć podążająca różnymi ścieżkami. To także doświadczenie rodzinnego domu, miłość matki, napotykanych na swej kapłańskiej drodze księży – towarzyszy, ale także poszukiwanie samego siebie, to wreszcie pojawiająca się nuta patriotyczna, ojczyzniana, ale nie nachalna, lecz subtelna, ujęta w proste słowa. Zadaje także pytanie o swoją twórczość, o to kim jest, swoje obawy, czy jest poetą?

*A gdy zapytają – kim jestem? Czy poetą?
Co odpowiem? Nie jestem!
Kim więc jesteś? Że słowa składasz
I myśli w nie ubierasz swoje.
Jestem człowiekiem, który dusi natłok słów
I myśl, co kłębi się w oblędu kole
I wykrzykuje to, co rani i ból zadaje
Niežnośny, to nie pragnienie ani potrzeba,
To wentyl bezpieczeństwa – by wszystko
To nie zaczęło żyć we mnie,
Swoim życiem, bym oddalił od siebie
- ten świat, który przeraża.
(...)*

(z tomu „Po życia Drogach”, Częstochowa, 2003)

To poezja o romantycznym rodowodzie, ale nie powiewająca sztandarem „cierpienia za miliony”. Bycie kapłanem stawia go w rzędzie tych, którzy nie tylko służą Bogu, ale i ludziom, którzy wsłuchują się w cudze spowiedzi. Sam nie jest niczego pewien, prócz samotności, tej najbardziej samotnej, bo usadowionej w nim samym. Wiele wierszy

ks. Bigaja przybiera formę modlitwy – nie tylko do Boga, to prośby o zauważenie drugiego człowieka, o zwyczajność, o godne i dobre życie, to pogodzenie się z losem, ale to także przeczuwanie tego, co nieuniknione – śmierci.

Tak wielu rzeczy nie wiem,
Ta wielu rzeczy nie jestem pewien.
Jak niewidomy wyciągam rękę –
By coś uchwycić – o coś się oprzeć.
 (...)

(z tomu „Pożycia Drogach”, Częstochowa 2003)

* * *

Panie nie mam człowieka,
nikogo co wyciągnąłby dłoń przyjazną,
co pochyliłby się nad moją biedą.
Panie nie mam człowieka,
choć wokół tyle ludzi
potykają się o mnie przechodząc obok.
 (...)

(z tomu „Aniele przy mnie stój”, Częstochowa 2004)

VI. Poeta z Witechapel

Obrazu poetyckiej Czeladzi na przestrzeni XX wieku dopełnia postać Abrahama Nahuma Stencła – urodzonego w 1897 roku w Czeladzi, żydowskiego pisarza i poety piszącego w jidysz. Świat do jakiego przybył – do londyńskiej dzielnicy Witchapel – z „małej wsi niedaleko Sosnowca”⁴⁹, z chasydzkiej, głęboko religijnej rodziny przesiąknięty był przesiąkniętą atmosferą tamtejszej dekadencji, dzielnicą biedy, Kuby Rozpruwacza, kafejek ze stolikami, przy których zbierała się tamtejsza bohema. Ale po drodze był Berlin ze swoją ówczesną słynną *Romani-*

⁴⁹ Else Lasker Schöler *Und Abraham Nochem Stenzel*. Campus Verlag 1995. Tłumaczenie fragmentów na język polski – rękopis niepublikowany ze zbiorów Muzeum Saturn.

sche Café, gdzie gromadzili się intelektualiści i pisarze jak Franz Kafka i Dora Diamant, z którymi Stencl się zaprzyjaźnił.

Mając zaledwie 20 lat (w 1917 roku) opuścił Czeladź z zamiarem uniknięcia służby wojskowej w carskiej armii. Szybko porzucił talmudyczne, ortodoksyjne wychowanie (brat Abrahama Nahuma Stencła był rabinem) i zakosztował bujnego życia cyganerii. Pozostał w swej twórczości wierny językowi wyniesionemu z domu – jidysz. Jego utwory nie zostały nigdy przetłumaczone na język polski. W latach 1925-1930 wydał kilka tomików wierszy oraz kilka książek, które zostały przetłumaczone na niemiecki. Pozytywne opinie o jego twórczości wydawał między innymi Tomasz Mann i Arnold Zweig. W Berlinie prowadził własną grupę poetycką. Do 1936 roku utrzymywał kontakty z Dorą Diamant. W tym samym roku był aresztowany przez gestapo, ale zdołał uciec do Londynu. Tu ponownie spotkał się z Dorą Diamant. Wraz z nią założył grupę poetycką Literarische Shabbes Nokhmitongs znaną jako Przyjaciele Jidysz. Dyskutowano o literaturze, o polityce, o sztuce. Stencl pisząc w języku jidysz chciał zachować ten język dla przyszłych pokoleń.

W 1922 roku podczas pobytu w Berlinie zaprzyjaźnił się z Else Lasker-Schüler, którą nazywał swoją młodszą siostrą. Dedykowany jej wiersz z okazji 50. Urodzin przetłumaczył na niemiecki Abraham Suhl i opublikował w lipskim „Drach'u”.

Abraham Nohum Stencl – z rodziny ortodoksyjny, piszący wiersze w jidysz – języku w piśmie zastrzeżonym dla tekstów i komentarzy religijnych, był zaprzeczeniem Żyda, jaki pojawiał się na ulicach Sosnowca, Będzina czy Czeladzi. Uporem i potrzebą pisania wdarł się na „salony” londyńskiej, mrocznej dzielnicy Witchapel, na których brylowała ówczesna europejska elita artystyczna. W Londynie Stencl mieszkał aż do śmierci w 1983 roku. Jidysz, którym posługiwał się na co dzień był również językiem przybywających tam szerokim strumieniem emigrantów żydowskich w latach 80-tych i 90-tych XIX stulecia. Od 1940 roku wydawał skromne żydowskie pismo „Język i życie”, na łamach którego publikował pamiętniki i wiersze pisane w jidysz przez przybyszów z różnych stron Europy.

Obracający się w burzliwym środowisku artystycznym Berlina i Lon-

dynu początku XX wieku Abraham Nahum Stencl nie powrócił nigdy do rodzinnej Czeladzi czy pobliskiego Sosnowca. Jego dorobek literacki został przekazany angielskiej Wyższej Szkole Studiów Orientu i Afryki⁵⁰.

Nieznane szerzej w Polsce fascynujące i burzliwe życie oraz twórczość Stencla z pewnością zasługuje na wnikliwą naukową analizę i przywrócenie tej postaci nie tylko środowisku literackiemu Zagłębia Dąbrowskiego. Sosnowiec ma Stanisława Wygodzkiego. Dobrze by było, gdyby Abraham Nahum Stencl na nowo narodził się dla Czeladzi i dla literatury tamtego czasu. Był jedynym poetą urodzonym w Czeladzi, którą los – ale i własny upór – zawiódł w kręgi największych pisarzy i poetów literatury europejskiej początku XX wieku.

VII. W Borzechowie czyli w Czeladzi

We współczesnej literaturze polskiej dobrze znane jest nazwisko pisarza Janusza Domagalika – prozaika, autora książek dla młodzieży, dziennikarza, autora słuchowisk radiowych i widowisk telewizyjnych. Jednak z perspektywy Czeladzi szczególną rolę w jego twórczości odegrała książka *Koniec wakacji*, a także powstały na jej kanwie w 1975 roku film w reżyserii Stanisława Jędryki. Książka ta, opisująca przygody nastoletnich bohaterów spędzających wakacje w niewielkim, prowincjonalnym mieście – Borzechowie, to – poza przyjetą inną nazwą miejscowości (choć nie do końca, bo Borzecha to nazwa wzgórza w Czeladzi) przewodnik po mieście, jego zakamarkach, budowlach, miejscach, o których wie się tylko w pewnym wieku. To płynąca przez miasteczko rzeka Brynica ze swymi meandrami z czasów, kiedy jeszcze właściciele kopalni „Saturn” nie wpadli na pomysł jej ujarznienia.

Janusz Domagalik był przez całe życie silnie związany z miejscem urodzenia – Czeladzią. Odbывał częste podróże sentymentalne, a z miejscową biblioteką dzielił się książkami, fotografiami, zachowanymi osobistymi pamiątkami z lat szkolnych. Powstała w ten sposób niejedna wystawa, a najważniejszym dokonaniem, służącym zachowaniu pamięci o Januszu Domagaliku w Czeladzi było wydanie niewielkich rozmiarów

⁵⁰ Ibidem..

książki pt. *W Borzechowie czyli w Czeladzi. Motywy czeladzkie w twórczości Janusza Domagalika*⁵¹, wydanej dwa lata po śmierci pisarza. To dla tego miasta rzecz bezcenna – prócz znanych powszechnie i dostępnych dokonań pisarza, spisu jego dorobku twórczego, zamieszczono skany rękopisów – listów kierowanych do Ewy Ambroży dyrektorki biblioteki, zdjęcia z pobytów w Czeladzi, ze spotkań autorskich, z przyjaciółmi – m.in. Antonim Krawczykiem przewodniczącym Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi i wreszcie z okazji uhonorowania Pisarza godnością honorowego obywatela miasta Czeladź w 2001 roku.

Dla polskiej literatury zwanej młodzieżową Janusz Domagalik to postać wyjątkowa. Dla Czeladzi, przede wszystkim ze względu na książkę „Koniec wakacji” – czytana z wypiekami na twarzy i szeroko dyskutowaną – jakże istotne okazywały się detale wędrówek młodych bohaterów i oglądanie filmu, któremu towarzyszyło nieodłączne pytanie: dlaczego ten film nie powstał w Czeladzi? W książce bowiem, odnaleźć można szczegółowe opisy, chociażby jak ten, o usytuowaniu miasteczka: „Całe miasto leży jakby na wielkim, wklęsłym talerzu, którego środkiem przepływa rzeka, a na wapiennych wzgórzach z jednej strony rozsiadła się kopalnia, a na drugiej, tam, gdzie rynek, zagęszczają się domy wokół kościoła”.⁵² Albo inny opis, tym razem parku położonego nad Brynicą:⁵³ „Przytrzymując się wystających z piasku korzeni pierwszych parkowych drzew, wspięliśmy się na skarpe i weszli do starego parku. Było tu prawie zupełnie cicho. Zapuszczony, z od dawna nie ścinaną trawą i zarastającymi alejkami, zawsze bardziej mi się podobał niż tamten nowy park, w którym w niedzielę grała orkiestra”.⁵⁴

Domagalik w licznych wywiadach i rozmowach⁵⁵ przyznawał, że (...) cała topografia, opis miasteczka, jest dokładnie przeniesiony z mojego miasta Czeladzi, gdzie się urodziłem i mieszkalem do matury”.

Janusz Domagalik nie tylko ze względu na *Koniec wakacji* ma w swoim rodzinnym mieście szczególne miejsce. Ciągłe jest stąd, z Czeladzi, czyli

⁵¹ *W Borzechowie czyli w Czeladzi. Motywy czeladzkie w twórczości Janusza Domagalika*. Czeladź 2009.

⁵² *Ibidem*, s. 19.

⁵³ *Ibidem*, s. 19.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 20.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 21.

z Borzechowa. Czeladzianie inaczej niż reszta odbiorców w Polsce czyta książkę i ogląda film. Ale to chyba naturalne w przypadku, kiedy ma się świadomość dlaczego ten utwór opowiada właśnie o tym miejscu. I tak, dzięki Januszowi Domagalikowi, znakomitemu i popularnemu twórcy książek dla młodzieży, Czeladź trafiła do annałów literatury współczesnej.

VIII. Chłopiec z latawcem

Chciałoby się powiedzieć, że nie tylko dla Janusza Domagalika Czeladź jest literackim Borzechowem. Jest nim także dla jeszcze jednej znakomitej postaci śląskiej humanistyki – Włodzimierza Wójcika, historyka literatury, literaturoznawcy związanego z Uniwersytetem Śląskim, regionalisty i felietonisty. Urodzony w Będzinie-Łagiszy w 1932 roku (zm. 2012 w Sosnowcu), związany z ziemią zagłębiowską przez całe swoje życie. Był swego rodzaju ikoną Zagłębia. Profesorski tytuł nie był przeszkodą w służbie Zagłębiu – bo tak pojmował swoją misję jako regionalista, w pisaniu cotygodniowych felietonów na łamach tygodnika „Wiadomości Zagłębia”, w bywaniu gościem spotkań z członkami stowarzyszeń. Razem z nimi odnajdywał miejsca i ludzi, których napotykał kiedyś na swej drodze. Pięknie i dobitnie opowiadał o czasie swej młodości – niezależnie od tego czy było to spotkanie w Będzinie czy Czeladzi. Z ogromną pasją przybliżał wsłuchanym w jego prelekcje ukochaną postać Komendanta Józefa Piłsudskiego, który przeprowadzony został przez granicę w Czeladzi przez Pawła Dehnela. Był piewcą literackiej legendy Marszałka⁵⁶.

Charakterystycznym tembrem głosu, mimo łagodności z po-brzmiewającą w nim stanowczością, mówił o przyjaźni – nie tylko wywiedzionej z kręgów naukowych, ale i z bliskiej mu Czeladzi - Aliną Kowalską – „uczoną promiennością”, jak nazywał panią Profesor. Zaliczał ją do grona bliskich osób, podobnie jak Stanisława Krawczyka – poetę z Czeladzi i Dębieńska. Ich nazwiska widnieją w jednej z jego

⁵⁶ WŁODZIMIERZ WÓJCIK: Pisarz i Komendant. Literacka legenda Józefa Piłsudskiego, Katowice 1996.

ksiązek – *Spotkania Zagłębiowskie*⁵⁷. Tuż obok pisarza Jana Pierzchały, poety Stanisława Wygodzkiego, publicysty i pisarza Wilhelma Szewczyka, poety i hispanisty prof. Floriana Śmieci, Zofii Kossak-Szczuckiej, Emila Zegadłowicza, marszałka Józefa Piłsudskiego i dziesiątek innych – wybitnych postaci, które spotkał na swej życiowej i naukowej drodze. Włodzimierz Wójcik był niestrudzonym budowniczym mostów pomiędzy Zagłębiem i Śląskiem, dlatego pisząc o Alinie Kowalskiej cytował wiersz Stanisława Krawczyka *Nad Brynicą*:⁵⁸

*Za mostem płasko rzeka szeroko się rozlewa
na szczudłach tam skakałem łowiłem piskorze
w mgłę owinięta księżniczka opadała z nieba
czterech czerwonych faunów ucztowało w zbożu*

*przez mgłę przechodziłem z kozą tatarakiem
żeby listy do oceanu w butelkach wysyłać
pijane słońce po brzegach chodziło okrakiem
łódź nie przy pływała wcięż łodzi nie widać*

*za mostem chłopcu latawiec w niebie znika
Zza rzeki ktoś z lusterka wypuszcza zajęce
chwytaj chłopcze sygnały i światło odczytaj*

Czy w polskiej literaturze zaistnieją nazwiska urodzonych w Czeladzi Piotra Rutkowskiego (rocznik 1974) – dziennikarza, debiutującego utworem prozatorskim pt. *Wygasanie* na łamach miesięcznika „Śląsk” w 2001 roku⁵⁹, autora opowiadań i wydanej w 2014 roku powieści *Adam i Ewa idą do nieba*) i Łukasza Sojki (syna Marii Słomak-Sojki, rocznik 1979) – filozofa, autora opowiadań publikowanych w miesięczniku „Śląsk”, scenariuszy przedstawień dla dzieci i tekstów piosenek dla zespołu rockowego, w którym był wokalistą i solistą?

⁵⁷ WŁODZIMIERZ WÓJCİK: *Spotkania Zagłębiowskie*, Katowice 2006

⁵⁸ Tamże, str. 195.

⁵⁹ „Śląsk” nr 7, 2014 r. Kolejne opowiadania opublikował w „Śląsku” nr 5 z 2005 r. – *Krucjata miłości* oraz w „Śląsku” nr 4 z 2006 r. – opowiadanie *Gołębie niepokoju*.

Kończąc wywód o literackiej Czeladzi, nie sposób nie wspomnieć jeszcze o dwóch gatunkach: autobiografii i... legendopisarstwie.

Powstały dwie istotne pozycje autobiograficzne: jedna z nich w dalekiej Australii – napisana została przez emigranta w latach 50. XX wieku – Stefana Dzwonnika, tamtejszego późniejszego, znanego między Melbourne, i Sydney i Cambelltown biznesmena. To pokaźna książka *W Polsce i w Australii*, która ukazała się nakładem własnym w 2007 roku. Ma znaczenie tym większe, ponieważ Stefan Dzwonnik – dziś mieszkający w posiadłości górskiej w Darragh był założycielem prywatnej instytucji The Universal Power World Society Inc propagującej pokój na świecie. Jej siedzibę zbudował Stefan Dzwonnik w Cambelltown. Sam wielokrotnie bywał u rodziny w Czeladzi, a po dziś dzień ma tu przyjaciół.

Druga pozycja to *Moje Życie* Mońka Stawskiego⁶⁰ – czeladzanina pochodzenia żydowskiego, który po tułaczce wojennej, pobycie w licznych obozach pracy i obozach koncentracyjnych, zamieszkał na stałe we Frankfurcie. To dzięki jego kilkudziesięcioletnim staraniom czeladzki kirkut zaliczany jest do najlepiej zachowanych na Śląsku. Pamiętał o swojej rodzinnej Czeladzi, gdzie spędził dzieciństwo, gdzie jako młody chłopak ciężko pracował w garbarni ojca przy ulicy Kilińskiego, przy której nadal stoi jego dom rodzinny. Przybywał regularnie, co dwa lata wraz z delegacjami członków Światowego Związku Żydów Zagłębia Dąbrowskiego mającego swą siedzibę w Tel Awiwie. Jego rodzina dziś mieszka w Szwajcarii i w Stanach Zjednoczonych, a także w Niemczech. Opisał swoje losy w książce *Moje życie*, ale nie doczekał jej wydania. Rodzina postanowiła przetłumaczyć na polski autobiografię ojca i dziadka i opublikować – właśnie w Czeladzi.

Odminnym gatunkiem od wyżej opisanych książek, są relacje Zofii Gardzińskiej o wybitnych lekarzach, których napotkała na swej drodze, a oni ratowali jej i nie tylko jej, życie.⁶¹ Na kartach jej książki

⁶⁰ MONIEK STAWSKI: *Moje Życie*, Czeladź 2014.

⁶¹ ZOFIA GARDZIŃSKA: *Oni ratowali moje Życie. Portrety niezwykłych lekarzy*. Czeladź 1994.

pojawia się tak wybitna osobowość medycyny światowej jak Zbigniew Religa. Ale są i inni wspaniali – ci z Czeladzi, jak dr Marian Wiśniewski – obecnie patron szpitala czeladzkiego, dr Stanisława Gwiazdowska czy Maria Tyska – uważana za tutejszą prekursorkę lekarza domowego. Wszystkich otacza autorka szacunkiem i wdzięczną pamięcią. W zakończeniu książki napisała: „Marzę, aby o każdym lekarzu można było powiedzieć, że jest niezwykle.”

I nie o wartość literacką chodzi w przypadku książki Zofii Gardzińskiej, ale o zestawienie tego co lokalne, świata lokalnego, ze światem uniwersalnym. O przenikanie się światów wielkich i małych.

IX. W każdej legendzie jest żdźbło prawdy

Specyficznym gatunkiem literackim są legendy, baśnie i przypowieści. Niby istnieją od zarania, podawane z ust do ust, ale zawsze musi znaleźć się ktoś, kto je po wiekach spisze, okrasi swoją fikcją literacką. Nie inaczej działo się w Czeladzi.

Najważniejszą rolę w dziejopisarstwie – legendo pisarstwie o Czeladzi odgrywa na wpół fikcyjna, ale oparta na własnych zapiskach, na literaturze historycznej i pamięci mieszkańców miasta książka Czesławy Niemyskiej-Rączaszkowej zatytułowana *Czeladź. Opowieść o mieście*⁶².

Czesława Niemyska-Rączaszkowa pochodziła z Warszawy (rocznik 1903). Była osobą wykształconą – ukończyła szkołę średnią a następnie polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Pisała wiersze, scenariusze słuchowisk dla Polskiego Radia w Warszawie i rozgłosi w Łodzi, opowiadania. Była członkiem Związku Literatów Polskich. W czasie wojny schroniła się w Zagłębiu Dąbrowskim, a konkretnie w Czeladzi, skąd pochodził jej mąż Antoni – burmistrz Czeladzi w latach 1924-1927, człowiek wykształcony o predyspozycjach pisarskich – jak przedstawił go we *Wstępie* inicjator wydania książki Rączaszkowej Władysław Kwaśniak⁶³. Antoni Rączaszek – sam zainteresowany historią poszukiwał materiałów opisujących przeszłość miasta, odwiedzał archiwa w Krakowie,

⁶² CZESŁAWA NIEMYSKA-RACZASZKOWA: *Czeladź. Opowieść o mieście*, Czeladź 1993.

⁶³ Ibidem, s. 11.

Warszawie, Piotrkowie. Podczas jednej z takich eskapad do Warszawy poznał Czesławę Niemyską. Zebrane materiały przez Antoniego Rączaszka bardzo przydały się w późniejszej pracy Czesławy Niemyskiej w pracy nad książką o Czeladzi. Napisała ją w latach 1960-1961. Nie dożyła wydania swojej książki. Zmarła w 1974 roku. Uczyniono to po bez mała 20 latach, kiedy maszynopisem zainteresowała w latach 90. minionego wieku władze miasta i Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi najbliższa rodzina Niemyskiej-Rączaszkowej.

Opowieść o mieście Niemyska – Rączaszkowa rozpoczyna a w 1228 roku. To lektura napisana językiem komunikatywnym, jakim spotykamy w opowiadaniach, barwnym, ale nie stroniącym od dat, opisu wydarzeń historycznych i rzetelności historyka. Pracę zamyka rok 1945. Do dziś książka Niemyskiej-Rączaszkowej pozostaje jednym z podstawowych źródeł wiedzy o historii miasta. Sięgają po nią kolejne pokolenia czeladzian – uczniów, ale także osób profesjonalnie zajmujących się badaniem przeszłości Czeladzi.

Przez długie lata czeladzkie legendy spisywali Władysław Kwaśniak⁶⁴ (doczekały się aż trzech wydań) oraz Stanisław Jędrzejek⁶⁵ (1904-2001) – nauczyciel, poeta, historyk-amator, regionalista i publicysta, od czasów przedwojennych zbierający legendy związane z Zagłębiem Dąbrowskim.

Owoce zainteresowań Czeladzią jest wydany przez Muzeum Saturn w Czeladzi zbiór legend związanych z przeszłością miasta – od czasów najdawniejszych, a więc istniejących wyłącznie w ustnych podaniach, przez przepowiednie Martusi na czeladzkim rynku, diable Borucie co kusił czeladzkiego kapelana. Dobroczynicy czeladzian – księciu Janie Sułkowskim, pięknej czeladziance w powstaniu styczniowym oraz burmistrzance i pewnym młodzianie z Dąbrówki. Wszystkie te postaci, chociaż z legend rodem istnieją w świadomości czeladzian, a nawet – jak

⁶⁴ *Czeladzkie legendy*. Zebrał WŁADYSŁAW KWAŚNIAK, Czeladź 2004.

⁶⁵ STANISŁAW JĘDRZEJEK: *Miasto Czeladź w opowieściach legendarnych i historycznych*. Czeladź 2014.

przypowieść o pięknej czeladziance w postaniu styczniowym – nadal rozbudza wyobraźnię lokalnych historyków, prowokując do poszukiwania dowodów zaistnienia owej damy.

Pozostając w kręgu legendy, przypomnieć trzeba o Nimfie Madlównej, która w 1904 roku na łamach pisma „Lud”⁶⁶ opublikowała *Topielca w Czeladzi, w powiecie Będzińskim w Guberni Piotrkowskiej*. To przypowieści o Topielcu co mścił się za zniewagę. Pytał o drogę do wody, usadził żołnierza w wodzie, co chłopca zmógł, moczył nogi w rzece, przechadzał się po lodzie, paradował w czerwonej krakusce, dokuczał pasterzom, w końcu o topielcu złapanym. Któreż z polskich legend nie znają postaci topielca, co czyha w zaroślach, wodzi za nos po torfowiskach, zastawia drogę przybyšom zewnątrz? Strach padł i na Czeladź, bo jak pisze Nimfa Madlówna: *„Przez osadę Czeladź płynie rzeka Brynica, a mieszkańcy nadbrzeżni twierdzą, że w rzece tej mieszka topielec. (...) W stosunku z człowiekiem dotrzymuje zawsze danego słowa, ale pamięta wyrządzoną sobie zniewagę i mści się za nią. Można go złapać, zarzuciwszy na niego szkaplerz, różaniec lub inne świętości i przyprowadzić do domu”*.⁶⁷

*

Powyższy tekst jest pierwszą próbą opisania środowiska literackiego Czeladzi od początku XX wieku, po czasy najnowsze. Obejmuje zarówno twórców, którzy od lat zajmują znaczącą pozycję we współczesnej literaturze polskiej, jak pisarz Janusz Domagalik czy poeci Stanisław Krawczyk i Barbara Gruszka-Zych, ale też tych, którzy piszą z potrzeby serca, a ich nazwiska funkcjonują w lokalnym środowisku literackim. Nielatwo też dokonać swego rodzaju skatalogowania twórców – amatorów. Tylko niektórzy z nich skupieni są w stowarzyszeniach czy nieformalnych klubach, a wydawane, często własnym sumptem, tomiki wierszy czy arkusze poetycko-prozatorskie, nie zawsze trafiają na biblioteczne półki. Niemniej jednak, analizując dostępne publikacje zauważyć trzeba ogromną różno-

⁶⁶ „Lud”, T. X, z. IV, 1904..

⁶⁷ Ibidem.

rodność przejawów twórczości literackiej czeladzan. Silne są również lokalne więzy z tradycją – stowarzyszenia zajmujące się historią czy kulturą miasta, są wydawcami kolejnych zbiorów legend i opowieści o mieście, publikują tomiki wierszy znanych w ich środowisku poetów, organizują spotkania literackie, podczas których ujawniają się kolejni poeci. Ich utwory pojawiają się w niskonakładowych zbiorach i antologiach.

Sporą trudność nastręcza rozpoznanie środowiska literackiego okresu międzywojnia. Było to możliwe wyłącznie za sprawą zachowanych, nielicznych okolicznościowych wydawnictw (jak jednodniówki wydawane z okazji rocznic patriotycznych, bądź pojedyncze, nieregularnie ukazujące się biuletyny, redagowane – z reguły nieprofesjonalnie – przez miejscowych pasjonatów i wydawców). Przechowywane w bibliotecznych księgozbiorach egzemplarze są często niekompletne, bądź stanowią zaledwie wybiórcze, kiepskiej jakości kserokopie, nie posiadające pełnego opisu bibliograficznego. Z pewnością więcej uwagi należałoby poświęcić postaci żydowskiego poety Abrahama Nahuma Stencła – w Polsce nie ukazały się tłumaczenia jego wierszy, ani opracowania dotyczące, jakże interesującego życia poety. Niewątpliwie, warto by przybliżyć tę barwną postać nie tylko literackiej bohemy lat 20. i 30. minionego wieku. Może okazać się, że będzie to kolejny znaczący twórca wywodzący się z Czeladzi. Zanim jednak będzie możliwe poznanie twórczości Stencła warto pamiętać, że właśnie z Czeladzi wywodził się jeden z bliskiego grona przyjaciół Franza Kafki, a kilkadziesiąt lat później, do tego miasta zawitał na swój wieczór autorski potomek choć nie w prostej linii czeladzkiej – Dehneli (Dehnelów, jak zwykło się mówić w Czeladzi) — Jacek Dehnel – wybitny poeta, prozaik i publicysta, i tu dowiedział się o rodzinnych powiązaniach i o ciągle żywej pamięci o swych przodkach. Czeladź – jako miasto, została utrwalona została na kartach poczytnej książki Janusza Domagalika, a wiersze czeladzianki Barbary Gruszki-Zych tłumaczone są na kilkanaście języków.

Tekst ukazał się [w]: *Reprezentatywna mikroskala? Rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji udziału ich przedstawicieli w bitwie o Monte Cassino*, s. 253-293.

Wydawca: Uniwersytet Śląski, Katowice 2015.

Przedruk za zgodą Wydawnictwa.



Jerzy Terminski, ok. 1975

Jerzy Terminiński we wspomnieniu córki

Życia żadnego człowieka nie da się opisać. Jego niewyczerpane bogactwo pozostaje tajemnicą. Nosimy w sobie cały świat, który ginie wraz z naszą śmiercią. Mówić o czymś przeszłym życiu można tylko wybiórczo, płytko, stroniczo, spływając je i banalizując, a mówić o bliskim zmarłym, Ojcu, którego wspomnienie nosi się w sercu, jest w szczególnie trudne. Łatwiejsze są zaduma, milczenie i modlitwa.

Czasem jednak brak słów staje się dojmujący. Obraz kogoś bliskiego, który nosimy w sobie, może ulec zniszczeniu, zatarciu, może bezpowrotnie zniknąć i nie będzie nikogo, kto mógłby próbować go odtworzyć z rozproszonych i nie przystających do siebie ułomków. Może byłaby to jakaś strata, nawet jakieś zubożenie dla Miasta, które kochał i dla ludzi, w nim żyjących, których znał. Trzeba się odważyć.

Rozpocznę zatem opierając się na ułomnej i nasączonej emocjami pamięci, na wspomnieniach rozmów w domu rodzinnym, ale i odwołując się do dokumentów.

*

Jerzy Marian Terminiński (1922-1987), mąż Danuty Terminińskiej z Plutów (1925-2000) i mój ojciec, pochodził ze starej czeladzkiej rodziny. Nazwisko rodowe „Terminiński” jest co najmniej piętnastowieczne i ma proveniencję łacińską. Najprawdopodobniej przeszło do polszczyzny przez medium niemieckie i może świadczyć o tym, że noszący je przodkowie linii męskiej parali się rzemiosłem.

Piotr Terminiński, ojciec Jerzego, czyli mojego Tatusia, był doskonałym cieślą. Budował m.in. dach sali zbornej na Saturnie, kopułę (świadczy to o naprawdę wysokich umiejętnościach) jednego z kościołów bytomskich i wykonał ławy dla wiernych, do dziś stojące w kościele św. Stanisława. Babcia – Franciszka Terminińska z Jarząbków, musiała być wyjątkową kobietą, skoro przed wojną zdobyła krawieckie uprawnienia

mistrzowskie i prowadziła w swoim domu, przy ul. Grodzieckiej szkołę szycia dla dziewięciu czeladzkich, jak wówczas mówiono, panienek. Była osobą niezwykle kreatywną i nowoczesną, nawet jak na dzisiejsze czasy, skoro latem wyjeżdżała wozami konnymi ze swoimi uczennicami (zabierała również dzieci; małego Jureczka oraz rozpieszczaną, śliczną Melunię – jego jedyną siostrę – Amelię Terminińską Berger) pod Bukowno, do leśniczówki Ćwiąg i tam prowadziła to, co nazwalibyśmy dzisiaj warsztatami krawieckimi.

Rodzina Terminińskich odznaczała się żarliwym patriotyzmem. Trzech braci prababci mojego Ojca, Marianny Wróblewskiej brało udział w Powstaniu Styczniowym. W tymże powstaniu brał udział Wojciech Wróbel, współautor, razem z Antonim Rączaszkiem książeczki *Pamiętnik powstańca 1863* (reprint z oryginału 1924 r.), który powrócił do domu z zesłania na Syberię, a był bratem jego babci Marii Terminińskiej. Jego dziadkowie to Emilia i Teofil Jarząbkowie oraz Ignacy i Maria z Wróblewskich (vel Wróblów) Terminińscy. W dawnych księgach parafialnych (np. *Liber Mortuorum ex Confraternitatae Sae Annae Ab Anno 1718*) pojawia się to nazwisko z imionami Wojciech, Marianna, Stanisław, Julianna, Józefa, Marcjanna i Tekla. Karol Terminiński był burmistrzem Czeladzi w roku 1799, którą to informację zawdzięczam wraz z tłumaczeniem na polski tekstu łacińskiego ś.p. Józefowi Łyżwińskiemu.

Ustalenie pokrewieństwa jest jednak niemożliwe przy braku jakichkolwiek danych. Rodzinne dokumenty zostały, tak jak i cały dobytek, zniszczone, dosłownie: wyrzucone przez okno domu Terminińskich przy ul. Grodzieckiej, przez okupantów, którzy 11 sierpnia 1943 r. zabrali Jego rodziców i młodszą siostrę Amelię, jako więźniów politycznych, do Oświęcimia. Piotr Terminiński w czasie II wojny światowej działał w organizacji konspiracyjnej Orzeł Biały i został zamordowany w obozie w Gross-Rosen. Franciszkę Terminińską zamordowano w Oświęcimiu. Ciocia Amelia przeżyła pobyt w czterech obozach koncentracyjnych. Widziała, jak jej żywą Mamusię rzucano na stos trupów. Nigdy nie otrząsnęła się z obozowej traumy. Dwudziestoletni Jerzy, który również brał udział w konspiracji, w dramatycznych okolicznościach uciekł gestapowcom i schronił się u rodziców koleżanki: Stanisławy i Franciszka Plutów.



Zdjęcie komunijne: Jerzy, rodzice: Franciszka i Piotr Terminińscy, jego starsza siostra Amelia oraz babcia – Emilia Jarząbek. Zdjęcie z 1932 roku, wykonane w Zakładzie Fotograficznym MUZA, Czeladź Rynek 11

Wiedzieli, że był poszukiwany, a jednak schowali go przed oprawcami i przez dłuższy czas żywili ze swoich nędznych przydziałów żywnościowych. Kontynuował potem działalność konspiracyjną na terenie częstochowsko-radomszczańskim pod użyczonym mu przez przyjaciela – Zygmunta Glenca nazwiskiem. A koleżanka – Danuta została jego żoną i matką trojga dzieci. Najmłodszy synek – Daniel umarł niemowlęciem. Niezwykle zdolna Katarzyna, znakomity psychiatra i autorka publikacji naukowych umarła na raka w wieku 51 lat. Ja, Kamilla żyję i piszę to wspomnienie.

Przed wojną Jerzy Terminiński był uczniem gimnazjum i liceum w Siemianowicach Śląskich. W czasie wojny, do aresztowania jego rodziców pracował jako robotnik w kopalni „Saturn”. Po wojnie, dzięki pomocy swych teściów i młodej żony Danuty, która pracowała w kopalni „Saturn” jako niewykwalifikowana urzędniczka i zajmowała się maleńką córką (mówię o sobie), ukończył studia na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uzyskując tytuł magistra inżyniera górniczego. Pomoc ta, wobec biedy, która panowała w naszym domu, była do tego stopnia niewystarczająca, że przez jakiś czas młody student „mieszkał” na dworcu

Kennort Grabówka Miejscę wystawienia			rechter Zeigefinger palec wskazujący prawej ręki
Kreis SCHENSTOCHAU Distrikt Radom Starostwo powiat. Okręg			
Kennnummer 193 Numer identyfikacyjny			linker Zeigefinger palec wskazujący lewej ręki
Gültig bis 15.12.1943 Ważne do			
Name Glenc Nazwisko			
Geburtsname (b. Ehefrau) Nazwisko panieńskie (z małżeństwa)			
Vorname Włodzimierz Imię			
Geburtsdatum 6.2.1920 Data urodzenia			
Geburtsort Lisolec Miejscę urodzenia			
Kreis Stettin Distrikt 0/5 Starostwo powiat. Okręg			
Land Deutschland Kraj			
Beruf erlernter Mechaniker Zawód			
Religion Rom.-kath. Wyznanie			
Besondere Kennzeichen Szczególne znaki rozpoznawcze			

Włodzimierz Glenc Unterschrift des Kennkarteninhabers Podpis posiadacza karty rozpoznawczej	
SCHENSTOCHAU Dienststempel Pieczęć służbowa	Ausstellungsbehörde Urząd wydający Unterschrift des ausstellenden Beamten Podpis sprawującego urzędu

Kenkartą Jerzego Terminińskiego – dokument wystawiony na fałszywe nazwisko Włodzimierz Glenc.

kolejowym w Krakowie i uniwersyteckiej bibliotece, a utrzymywał się karmiąc swoją krew pluskwy (może wszy?) do jakichś eksperymentów medycznych przy produkcji szczepionek. Niemniej nie opuszczała go fantazja, bo – obdarzony niewątpliwym talentem malarskim – rzucił na jakiś czas studia na AGH i, po zdaniu egzaminów, studiował rok na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego energiczna i praktycznie myśląca żona Danuta skorygowała jednak te „artystowskie” plany i wrócił na swój wydział górniczy. Trzeba, wybiegając naprzód, jednak przyznać, że korekta nie została przeprowadzona z całkowitą skutecznością, gdyż po przejściu na emeryturę Jerzy wrócił do malarstwa, a Jego liczne, malowane pastelami pejzaże zdobią dom, w którym dostał schronienie w czasie okupacji, w którym mieszkał z rodziną przez długi okres życia i który jest rodzinnym siedliskiem dla mnie i jego ukochanej wnuczki Antoniny oraz jej córek Alicji (20 l.) i Joanny (10 l.).

Jerzy Terminiński ukończył górnictwo i zajmował odpowiedzialne stanowiska w dozorze kilku górnośląskich i zagłębiowskich kopalni.

Był ratownikiem górniczym biorącym czynny udział w wielu akcjach. Jako mgr inż. górnik przeszedł wszystkie szczeble dozoru górniczego na kopalniach: Jankowice, Dębieńsko, Kazimierz Juliusz, a także w Dyrekcji Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Górniczego w Sosnowcu. W roku 1966 został Naczelnym Dyrektorem kopalni „Saturn”, przemianowanej w czasach PRL na „Czerwona Gwardię”, gdzie pracował do emerytury, którą, schorowany, po przebytych zawale serca, uzyskał w 1977 r. Był, tak jak i Jego żona Danuta Termińska, mgr filologii polskiej, nauczycielka, człowiekiem o bardzo szerokich horyzontach. Oboje interesowali się literaturą, historią, malarstwem i muzyką. Przeżyli w szczęśliwym małżeństwie czterdzieści cztery lata, kształtując mój charakter i determinując w pewien sposób moją drogę życiową. Interesował się moimi publikacjami naukowymi w dziedzinie językoznawstwa. Nie dożył mojej habilitacji, a nawet obrony pracy doktorskiej. Malował akwarele, głównie pejzaże okolic Czeladzi. Był pomysłodawcą (sama konsultowałam z uniwersyteckimi romanistami Jego pisane po francusku, proponujące współpracę listy) i nawiązał dwustronny kontakt Czeladzi z francuskim miastem Auby. Kochał swoje rodzinne miasto i napisał wydaną przez Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi książkę *Nasza Czeladź w XIX wieku* (1997). Uzyskała ona bardzo dobrą recenzję wydawniczą napisaną przez prof. Ewę Kosowską. Nie dane było mu się ucieszyć z ukazania się pisanej z pasją swojej książki drukiem, ani jej licznymi cytacjami. Przeżył jednak swe życie jako człowiek spełniony, zostawiając pamięć o sobie nie tylko w rodzinie, lecz także wśród wielu starszych czeladzian.

Wielkie wakacje

W 1925 roku, cała rodzina przyjechała na Piaski, by tu spędzić wakacje. Dom służbowy, przyznany Tacie, ze swoimi kwiecistymi alejkami, był stworzony do przyjmowania gości. Znajdował się w parku, niedaleko stawu i małej fermy. Oba tereny, należące do kopalni, przylegały do siebie. Mogliśmy z łatwością grać w piłkę z dziećmi pana Markiewicza. Pan Markiewicz mówił i pisał eleganckim francuskim. Mam w moich archiwach, jego sprawozdanie z podróży do „Bolszewii”, którą odbył na początku Rewolucji Rosyjskiej. To sprawozdanie przyciągnęło uwagę pewnego amerykańskiego oficera, który wykonał sobie jego kopię.

Państwo Markiewiczowie mieli kilkoro dzieci. Marysia, rówieśnica moich sióstr była piękną dziewczyną. Michał był w moim wieku i graliśmy razem w tenisa. Obaj synowie Pana Markiewicza byli oficerami. Jeden z nich – Andrzej, lotnik, poślubił Hankę – jedyną osobę ze swojej rodziny, która przeżyła masakrę na Ukrainie. Hanka przeżyła tę masakrę, dzięki swojej suczce – Miszce, wilczycy syberyjskiej. Andrzej i Hanka byli partnerami tenisowymi mojej siostry – Kulki, która była bardzo dobrym graczem. Wspominam o Andrzeju ponieważ brał on udział w bitwie o Anglię, gdzie zginął. Był on jednym z tych, o których Churchill mówił „nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak dużo tak nielicznym”. Bohaterstwo zapomniane i niemożliwe w dzisiejszych czasach.

Wielu ludzi uciekających z Rosji przechodziło przez Piaski. Tata zatrudnił pewnego polskiego inżyniera, który pochodził z Ukrainy. Nie pamiętam jego nazwiska, ale przypominam sobie jego posturę, kiedy pojawiał się na polowaniu. Mówił swobodnie po francusku. Kopalnia przyznała mu mieszkanie służbowe. Krótco po jego przyjeździe, siedem młodych, polskich kobiet uciekających z bolszewickiej Rosji, zatrzymało się na Piaskach. Ugościł je w swoim mieszkaniu. Spały na podłodze, przykryte kołdrami. Po jakimś



Dzieci Victora Viannaya z nianią, Piaski, 1914

czasie, tenże inżynier przyszedł do Taty i powiedział : „Informuję pana o moich zaręczynach z jedną z młodych kobiet, które się u mnie zatrzymały. Chciałbym Pana prosić o inne mieszkanie, ponieważ nie wypada mi mieszkać przed ślubem pod jednym dachem z moją narzeczoną”.

KATOWICE	N° 397		Du 27 juin 1928		la somme
	Reçu de M. <i>Victor Viannay</i> de Fr. <i>ou quatre</i> (soit en monnaie étrangère <i>24 francs</i>).				
KATOWICE	N° 398		Du 27 juin 1928		la somme
	Reçu de M. <i>Victor Viannay</i> de Fr. <i>ou quatre</i> (soit en monnaie étrangère <i>24 francs</i>).				
KATOWICE	N° 399		Du 22 juin 1928		la somme
	Reçu de M. <i>Victor Viannay</i> de Fr. <i>ou quatre</i> (soit en monnaie étrangère <i>24 francs</i>).				
KATOWICE	N° 400		Du 22 juin 1928		la somme
	Reçu de M. <i>Victor Viannay</i> de Fr. <i>ou quatre</i> (soit en monnaie étrangère <i>24 francs</i>).				

Bilet kolejowy z Francji do Katowic wystawiony na nazwisko Victora Viannaya oraz dla trójki jego dzieci.

Nigdy się nie dowiedziałem, ile osob uciekających z Rosji znalazło schronienie i pomoc u Taty. Ludzie, którzy przybywali, byli goszczeni na obiedzie lub kolacji. Loulette zajmowała się domem z dyskrecją i sprawnością, zauważona nawet przez pana Kellera, administratora kopalni, w trakcie jego wizyty inspekcyjnej w Czeladzi.

Z Kaziem, łowiliśmy raki, kiełbise i płocie w parkowym stawie. Smażenie tych połowów wywoływało litość u naszej, wiernej kucharki – Julki, o której muszę wspomnieć kilka słów.

W czasie I wojny światowej, kopalnia była zarządzana przez niemieckiego inżyniera, który nazywał się Adam i miał mentalność tyra. Przeprowadził on bardzo drogie renowacje w domu dyrektora kopalni. W tym czasie ludność Piasków żyła w biedzie. Julka, która pozostała na miejscu, wspomagana przez miejscowego lekarza, ukryła osobiste przedmioty,

należące do rodziców – dywany, bibeloty, srebra, ubrania i biżuterię, u zaprzyjaźnionych osób. Srebrne świeczniki znalazły swoje miejsce na ołtarzu kościoła w Czeladzi. Kiedy Tato wrócił na Piaski, po pięciu latach wojny, wszyscy ci dzielni ludzie, prowadzeni przez Julkę przyszli do domu, by oddać przechowane przez nich przedmioty.

Wakacje w Polsce spędzaliśmy aż do 1930 roku. Mam w pamięci prestiż, jakim cieszyła się w Polsce Francja w tamtym czasie. Za każdym



Pierre Viannay, ok. 1923.



Victor Viannay z dziećmi, ok. 1923

razem, kiedy Tato wracał do Czeladzi, orkiestra z kopalni przybywała na ganek jego domu, aby go przywitać i zagrać przy tej okazji *Marsyliankę* i polski hymn narodowy. Kiedy minister Bonnefous odwiedził Piaski, został przywitany przez setki uczniów, przykopalnianej szkoły, którzy odśpiewali *Marsyliankę* po francusku. Łzy napłynęły mu do oczu ze wzruszenia.

Prawie co niedzielę, odbywały się polowania. Tata wykupił prawo do polowań dla ludności kopalni. Wszyscy inżynierowie i prości robot-

nicy, jeśli tylko wyrazili takie życzenie, mogli uczestniczyć w polowaniu. Wykupił on również prawo do polowania na bagnach Siewierza, kilkadziesiąt kilometrów od Czeladzi. Kaziu i ja byliśmy naganiaczami. Później, gdy zezwolono nam używać strzelby, upolowaliśmy nasze pierwsze kuropatwy. Takie bogactwo dzicyzny, kuropatw, kaczek, zajęcy i bażantów było nie do wyobrażenia we Francji.

W tym czasie Polska podnosiła się z ruin po pierwszej wojnie światowej. Naprawiane drogi były ciągle nieprzejezdne. Ludność była biedna, ale godna. Wiejskie domy były malowane na niebiesko, zdobione kwiatami, szczególnie słonecznikami, które rosły przy wejściu. Dzieci biegały boso. Pamiętam, że kobiety, które przychodziły pracować w ogródku, również miały bose nogi. Wracaly od nas wieczorami z koszem wypełnionym warzywami. Zatrudnianie dużej ilości osób do utrzymania domu, dawało pracę wielu rodzinom. Kopalnia ze swoimi dobrymi wynagrodzeniami, spółdzielnią, orkiestrą, szkołami, kościołem, mieszkaniami pracowniczymi i darmowym prądem, była postrzegana w okolicy jako wyspa dobrobytu.

Tłumaczenie z języka francuskiego:
AGNIESZKA SADOWSKA-BORONSKI

Pierre Auguste Victor Viannay (1910-1992) urodzony w Czeladzi najstarszy syn Victora i Angèle Viannay. Przedstawiony powyżej tekst jest fragmentem opracowanej przez niego „Kroniki rodzinnej: Viannay, Pichat, Tezenas”







Tadeusz Bareła

Zawodnik – nauczyciel – trener

Tadeusz Bareła urodził się 4 września 1936 r. w Czeladzi. Po wojnie zamieszkał z rodzicami w Wałbrzychu. Ojciec pracował w jednej z kopalń jako sztygar górniczy. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 3. Naukę kontynuował w Liceum Pedagogicznym w Szklarskie Porębie.

W KS „Górnik” Wałbrzych, w sekcji lekkoatletycznej, trenował skok wzwyż i bieg przez płotki. W 1954 r. jako junior, uzyskał w skoku wzwyż rezultat 184 cm. Był to wówczas rekord Polski na otwartym stadionie, a wynik został zatwierdzony przez Kolegium Sędziowskie PZLA.

W 1956 r. rodzina Barełów wróciła do Czeladzi. Wtedy Tadeusz został zawodnikiem CKS Czeladź sekcji l.a. W tym samym roku podjął pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 6, a od 1959 r. pracował w Szkole Podstawowej nr 7.

Ukończył magisterskie studia zaoczne na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Przez krótki czas pracował jako organizator imprez sportowych dla pracowników kopalni „Czeladź”. Był trenerem drużyny sekcji piłki siatkowej KS „Górnik” Piaski-Czeladź. Trenowany przez niego zespół należał do czołówki „A” klasy w województwie, a jeden z jego wychowanków – Krzysztof Kasprzyk – grał w ligowej drużynie „Płomień Milowice”. Sam T. Bareła trenował l.a, piłkę siatkową i grał w A-klasowej drużynie piłki koszykowej CKS w Czeladzi.

Od 1965 r. pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w Technikum Energetycznym w Sosnowcu. Kolejnym miejscem jego pracy był Uniwersytet Śląski, gdzie (w latach 1987-1990) pełnił funkcję kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Żona – Jadwiga Bareła była wieloletnią nauczycielką matematyki w czeladzkim Liceum Ogólnokształcącym.

Zmarł 22 sierpnia 2017 r. Pochowanym został na czeladzkim cmentarzu parafialnym.

Oprac. ANTONI KRAWCZYK

Wśród amerykańskiej Polonii

Ks. Paweł Rączaszek S.Th.L.

Profesor Teologii Dogmatycznej

na Uniwersytecie Holy Family Academy w Chicago USA

Ks. Paweł Rączaszek, syn Pawła i Zuzanny z Mokrskich, urodził się w Czeladzi prawdopodobnie 26 (lub 9) stycznia 1869 r.

Początkowe nauki pobierał w Czeladzi. Jakkolwiek był zdolnym i zdradzał wielką chęć do książki, w domu rodzicielskim nie miał możliwości kształcenia się. Gimnazjum było daleko, bo w Warszawie, a progimnazja w Częstochowie i Piotrkowie Trybunalskim, dlatego też żadne z rodziców nie czuło się na siłach, aby tak daleko wysłać syna na studia. Ot, jak zwykle w takich razach bywało, oddali go do rzemiosła i nauczyli ślusarstwa. Jako ślusarz chodził do pracy do Sosnowca, gdzie pracował w Rurkowni Hulczyńskiego, aż do czasu poboru wojskowego. A kiedy do wojska nie został przyjęty za własne oszczędzone pieniądze wyjechał do Włoch, do Turynu. Tam kształcił się u księży salezjanów w zakładach św. Jana Bosko¹.

Tam swoimi zdolnościami zwrócił uwagę swoich przełożonych i został wysłany na wyższe studia do Rzymu. W Rzymie studiował na Gregorianum. Tam też otrzymał cenzus naukowy S. Th. L. (licencjat św. Teologii). Podczas studiów w Rzymie zaprzyjaźnił się z ks. Dr. Kon-

¹ W 1903 r. kl. Paweł Rączaszek odszedł do seminarium diecezjalnego w Detroit – dużego centrum polonijnego w USA. O powodach odejścia pisze Marek T. Chmielewski „*SDB rola salezjanów polskich w procesie inkulturacji charyzmatu księdza Bosko (ok. 1888-1918)*”.

Źródło: cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwneta1.element.../c/tom14-04-chmielewski.pdf
dostęp: 10.07.2018

stantym Michalskim, pochodzącym z Czeladzi, późniejszym sławą okrytym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym przez długie lata byli w ustawicznym kontakcie.

W Rzymie na swoje utrzymanie zarabiał jako przewodnik po Wiecznym Mieście, albowiem brat jego Maciej, który mu początkowo dopomagał materialnie na studiach zniechęcił się zbyt długim uczeniem i był raczej myśli, że się już Paweł ożenił, a więc nie będzie księdzem i poco mu pomagać. Dopiero, gdy ktoś ze znajomych powrócił z Rzymu i dał mu znać, że Paweł się dalej uczy i ma niedługo zostać księdzem, wtedy mu posłał większą ilość gotówki dla dokończenia studiów.

Istotnie święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie dnia 15 października 1908 r., jak to wynika z obrazka pamiątkowego na 25-cio lecie kapłaństwa, które obchodził ks. Rączaszek Paweł w Chicago w 1933 r.

Z prymicyjną Mszą św. przyjechał do Polski i takową odprawił w Czeladzi w 1908 r.

Ks. Paweł Rączaszek posiadał... wielkie zdolności filologiczne. Władał bardzo dobrze siedmiona językami: polski, rosyjski, włoski, angielski, niemiecki, francuski i łacina. Niezależnie od tego miał zamiłowanie do pióra – pisał poezję i prozę. Jego wiersze i artykuły o charakterze religijnym i kulturalno-oświatowym można znaleźć w prasie amerykańskiej jak: miesięcznik *Odgłos z Trójcowa* i „Dziennik Zjednoczenia”.

Podajemy tu tylko te czasopisma, które mieliśmy w swoim ręku i takie jak „Odgłos z Trójcowa” posiadamy cały rocznik.

Ks. Paweł Rączaszek po prymicjach i odwiedzeniu rodziny w Czeladzi i na Śląsku wyjechał do Włoch, a stamtąd udał się za pracę duszpasterską do Kanady.

Przez dłuższy okres czasu, bo do 1924 roku pracował w diecezji Superior. Kolejne jego placówki były: Polska parafia św. Józefa w Rhenlander, Wis (stanowisko proboszcza), potem prob. parafii Lublin. Wreszcie praca misyjna w różnych diecezjach Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Do Chicago przyjechał na stałe w 1924 r. Przez pewien czas gościł w Trójcowie (parafia św. Trójcy w Chicago).

Dziennik „Echo” wydawany w Łodzi, w numerze 242 z 31 sierpnia 1936 r. donosił:



W październiku dla obległych Powstańcy dotąd

Bombardowa

SEWILLA, 31. 8. — Tytułowa radiostacja została wczoraj w południe połączona z siecią telefoniczną w prowincji. Wczoraj w południe została połączona z siecią telefoniczną w prowincji. Wczoraj w południe została połączona z siecią telefoniczną w prowincji.

BURGOS, 31. 8. — Wczoraj w południe została połączona z siecią telefoniczną w prowincji. Wczoraj w południe została połączona z siecią telefoniczną w prowincji.

Wczoraj w południe została połączona z siecią telefoniczną w prowincji. Wczoraj w południe została połączona z siecią telefoniczną w prowincji.

MILIONOWY SPADEK PO KSIĘDZU

Spadkobiercy mieszkają w Czeladzi.

BĘDZIN, 31. 8. — Do Czeladzi nadeszła w tych dniach wiadomość z Ameryki, że w Chicago w dniu 10 lipca br. zmarł ks. Paweł Rączaszek w wieku 67 lat rodem z Czeladzi.

Ks. Rączaszek wyemigrował do Ameryki przed 32 laty i pracował jako duszpasterz wśród licznej kolonii polskiej w Chicago. Zmarł on na cukrzycę po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu. Zmarły ksiądz zostawił majątek wartości około 250.000 dolarów co wynosi ponad milion zł.

Najbliżsi krewni księdza znajdują się w Czeladzi. Są to pp. Maciej Rączaszek i Jureczyński.

Krewni z Czeladzi nawiązali już kontakt z konsulem polskim w Ameryce celem otrzymania bliższych wiadomości oraz spadku do którego mają prawo.

Milionowy spadek po księdzu

Spadkobiercy mieszkają w Czeladzi

BĘDZIN, 31. 8. — Do Czeladzi nadeszła w tych dniach wiadomość z Ameryki, że w Chicago w dniu 10 lipca br. zmarł ks. Paweł Rączaszek w wieku 67 lat rodem z Czeladzi.

Ks. Rączaszek wyemigrował do Ameryki przed 32 laty i pracował jako duszpasterz wśród licznej kolonii polskiej w Chicago.

Zmarł on na cukrzycę po kilkudniowym pobycie w szpitalu. Zmarły ksiądz zostawił majątek wartości około 250.000 dolarów co wynosi ponad milion zł.

Najbliżsi krewni księdza znajdują się w Czeladzi. Są to pp. Maciej Rączaszek i Jureczyński.

Krewni w Czeladzi nawiązali już kontakt z konsulem polskim w Ameryce celem otrzymania bliższych wiadomości oraz spadku, do którego mają prawo.

W 1925 r. po śmierci ks. prof. Edwarda Stefanowicza obejmuje po nim stanowisko profesora i kapelana w Akademii Świętej Rodziny z Nazaretu (Holy Family Academy) w Chicago. Tu, jako wykładowca teologii dogmatycznej pracuje przez siedem lat. Niezależnie od tego bierze czynny udział w życiu kulturalno-oświatowym Polonii amerykańskiej, należy do Komitetu Polonijnego, który u siebie gości ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Częstochowskiej dra Teodora Kubinę. A nawet z jego strony spotyka się z propozycją objęcia parafii w diecezji częstochowskiej, o ile by zechciał powrócić do Polski. Oczywiście podziękował Księdzu biskupowi Kubinie za tę propozycję, ale narazie nie miał zamiaru wracać do Polski.

W tym też czasie pisuje artykuły do prasy polskiej jak to już wyżej była o tym mowa.

Ze względu na pogarszający się stan jego zdrowia (zachorował w tym czasie na cukrzycę) zrzekł się katedry profesora, którą zresztą i tak piastował przez 7 lat, pracował jeszcze w parafiach św. Józefa, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, św. Franciszka Ksawerego i w wielu innych parafiach włoskich, albowiem ten język znał doskonale.

Ostatni rok przed śmiercią czując już wygasające siły, jako rezydent kościoła św. Trójcy zamieszkał w hotelu „Belweder” na Trójcowie w Chicago, skąd jeszcze dochodził z codzienną Mszą św.

Zaopatrzony Sakramentami św. w szpitalu Najśw. Marii Panny z Nazaretu zmarł dnia 6 lipca 1936 r. o godz. 4 po południu. Po nabożeństwie żałobnym, które się odbyło w kaplicy szpitalnej w dniu 11 lipca o godz. 10.00 rano nastąpiła eksportacja zwłok na cmentarz św. Wojciecha w Chicago. Tak też został pochowany przy udziale bardzo licznego duchowieństwa, organizacji społecznych i Polonii tamtejszej.

Oprac. WIESŁAWA KONOPELSKA

Powyższy tekst zatytułowany *Ks. Paweł Rączaszek nie żyje* ukazał się na łamach wychodzącego w Chicago, polonijnego *Dziennika Zjednoczenie* 10 lipca 1936 r.

Z czeladzkich ksiąg kryminalnych sprzed 365 lat

Jak Niemcy czeladzianom konie ukradli

W „Kronikach Miasta Czeladź” spisanych przez ks. prałata Józefa Sobczyńskiego, proboszcza parafii św. Stanisława B.M. w latach 1939-1971, znajduje się opis zdarzenia, które miało miejsce w Czeladzi, w 1653 roku. Jak zeznawali w urzędzie wójtowskim świadkowie, była to iście kryminalna zagadka: kto ukradł konie i jak zakończył się pościg – niewiadomo. Przy okazji, dzisiejszy czytelnik tej notatki może zobaczyć, jakim językiem wówczas posługiwali się czeladzianie. W zapisie widoczne są słynne czeladzkie „seplenienia”, charakterystyczne dla miejscowej ludności. A im bardziej sepleniono, tym ranga społeczna mówiącego była wyższa. Notariusz wójtowski, który ją sporządził, z pewnością był osobą szanowaną, bo potrafiącą pisać, a przede wszystkim zajmującą wysokie stanowisko w hierarchii jurysdykcyjnych władz czeladzkiego „urzędu radzieckiego”.

W „Kronice...” ks. Józef Sobczyński napisał: „23 sierpnia 1653 roku w urzędzie wójtowskim i rady miasta Czeladzi, na prośbę pana Marcina Krylińskiego, właściciela wsi Rogoźnik, został sporządzony następujący protokół: Andrzej Szaleński z Rogoźnika, Błażej Cielinaszek z Żychcic, Wawrzyn Dybisz z Kromołowa, Marcin Pypcik i Sebastian Szobel, zeznali pod przysięgą, że w czwartek w wigilię święta Wniebowzięcia N.M. Panny, trzech żołnierze jadący pod lasem napadli na pachółka prowadzącego konie z pastwiska, pobili go i zabrali jedną klacz, innych nie mogli zabrać, bo im uciekły. Ażeby zmylić drogę, pojechali w stronę Wojkowic Komornych, tam przejechali most na rzece i pojechali na Śląsk. Byli gonieni przez ludzi aż do Łagiewnik, ale że to noc już zapadła, uszli z końmi. Żołnierzami byli Niemcy”.

A że ks. Sobczyński słynął ze skrupulatności, przepisany tekst opatrzył informacją następującej treści: „Oryginał dokumentu znaleziono pod Bytomiem. Niemcy w roku 1945, uciekając przed wojskami radzieckimi, zaczęli ewakuować dokumenty, jednak już nie zdążyli. Wiezione porzucili, a dzieci później niemi się bawiły. Dokument ten do odpisania wręczył mi p. Wincenty Przybylski, zamieszkały w Czeladzi. Czeladź, dn. 17 lipca 1946 r.”.

Actum Czeladiae coram Officio Proconsulari tam Cosular
Die 23 Mensis Augusti Anno Domini 1653

Za instantiam i affectatiam urodzonego J.M. Pana Marcina Krylińskiego, na Rogoźniku, oblicznie stanąwszy uczciwi mężowie i młodzieńczy, na wyznanie godno wiernego, a prawdziwego świadectwa, przeciwko ludziom niebaczny rabowników, albo raczej łapikoników, mianowicie Andrzej Szaleński, Wawrzyn Dybisz, Wawrzyn Cielynaszek, Sebastian Szobel, Marcin Pypcik, którzy za pilnam Examinatiam Urzędową pod przysięgam swam Cieleśnam, podniósłszy w górę dwa palca ku Panu Bogu iako jest wedle prawa, każdy z nich zosobna, w jednostaine słowa zeznali.

Naprzód Andrzej Szaleński z Rogoźnika, iż dnia cwortkowego po zaściu słońca, to jest wigiliam Wniebowzięcia Najświętszey Panny Maryi¹, wszadziwszy wyrostka Pańskiego na konia i klac mu dawszy, a do dworu ze spasy tenże wyrostek wiedzszy, i od tegos mieysca, nie daleko odiechawszy, Rabowniczy po Niemieczku na koniach przypadszy, Wyrostka z konia zrzucili y klac gniadawą² wziąwszy a koń sie im z garści wyrwawszy, którego nie mogąc ułapić, ku Woykowiczom pojechali, iakoby świat, albo tor podali, potym si ku śląskiej granicy puścili, y koło młyna karcha nazwanego do Śląska wiechali, za którymi sie gdys nocz ciemna napadła puściwszy, śladowaliśmy ich koło Bytomia, aż za wieś Łgiewniki, a ci Rabownicy konie takie mieli ieden siwego,

¹ Chodzi o czwartek 14 sierpnia. Święto Wniebowzięcia NMP przypada 15 sierpnia.

² Gniady koń – sierść brązowa od jasnej do brunatnej i prawie czarnej, grzywa, ogon i dolne odcinki kończyn – czarne.

który koń siwy miał blache na lewi stronie boku za siodłem a dway w szarych płascach, na cisawych³ koniach, pod iednym koń ciszawy, a nogę lewąm poślednią od kopyty asz do kolana białąm miał. a drugi koń wszystek ciszawy.

Item Błażey Cielynaszek, na ten czas czeladnik kacmarza Życheckiego, iż tego dnia cwartkowego owiesz wicząc z pola z gospodarzem iusz prawie słończe miało zachodzić, a żołdaci po Niemiecku ku laszu spinami nazwanego pod Rogoźnikiem iechali, których było trzy, jeden na siwym koniu, był w skórzanym kabacie, a rękawy miał u niego z materyei białey, który koń siwy, miał blachę na słabiznie boku lewego za siodłem, iakoby z odparzenia, a dway w szarych płascach, na ciszawych koniach, u którego konia iednego cisawego, była noga biała, od kopyta asz do kolana, koń drugi wszystek ciszawy, potym na zajutrz raniusieńko J.M.P. Kryliński, tego konia y klacz gniadawych a przes tych Rabowników pojętych, albo wydartych szukał y o nie sie pytał, o których iako szam wyżej pisani y iakie konie mieli albo na nich siedzieli oznaymiałem, y insi ludzie czo ich widzieli.

Item Wawrzyn Dybisz z Kramołowea, czeladnik na ten czas J.M. ut supra. Jadąc z Bytkowa, na podiezdku gniadym Pana swego, y pod laszem spinami nazwanego ku Rogoźnikowi iadoczego, trzy Niemczów, wiodąc iusz klacz Pańską napadli go, y zaras stegos podiezdka gniadego zleść mu kazali, a gdy nie chciał ten czo na koniu siwym był do niego przyskoczywszy, dał mu w gębę trzy razy, a wołać mu zakazował, a drugi na ciszawym koniu po grzbiecie kordem go bił, którego zwyż pomienionego świadka a tegos podiezdka zrzuciwszy wzięli, y z siodłem, wydarszy poiechali za którymi wołał, iż to y klacz Pańską gniadą wzięto obróciwszy się ieden na koniu ciszawym strzeleł za nim, które konie stakimi znakomicznie Rabownicy y szaty przez zwys pomienionych świuadków oznaymionych y dostatecznie świadczących tak był a nie ynaczy bel, y tego konia y klacz gniadych wydarszy a za nimi asz za Łagiewniki w śląsku.

³ Cisawy koń – maść *kasztanowata* (cisawa): żółtaworuda lub rudobrazowa sierść, grzywa i ogon w tym samym odcieniu lub jaśniejsze, kończyny bez czarnego podpalania.

Item Marcin Pypcik na ten czas wyrostek J.M.P. Krylińskiego, iż dnia cwartkowego przed świętem Wniebowzięcia N.P. Maryei, wiodąc po zaściu słońca konie Pańskie z passzy, a żołdaci po Niemiecku będączy z tyłu dwai, a trzeci w oczy przedeń zajechawszy, a wołać mu zakazawszy, miedzy konie zrzucili, które konie roskoczywsszy się, klacz gniadą uchwyciwszy z niasz czo wskok gdys drugich nie mogli ułapić poiechali ku Woykowiczom tor podawszy, przez Młynarza Karcha wśląski wiechali, których asz za Łagiewniki torowaliśmy z insymi ludzmi a poddanymi J. Mości.

Item Sebastian Szobel, iż tegos dnia ut supra, żonącz z pola owcze a ci łapikonikowie od laszu spinow nazwanym wyiechawszy, temu Wyrostkowi z konia go zrzuciwszy klacz gniadą ledwo uchwyciwszy tako konie Pańskie obståpiwszy gdys im niemogli radzić tylko te klacz gniadą ku Woykowiczom z nią poiechali, a potym się od Woykowicz ku młynu karchem nazwanego obróciwszy a tor albo ślad traciwszy na śląsko przeiechali y wołaiąc gwałtu że konie Pańskie bioram za nimi gdyż nocz zapadła asz za Łagiewniki puściliśmy się którym Łapikonikom dobrze sie przypatrzywszy jeden beł na koniu siwym a kabacie⁴ skorzanym, przy którym rękawy białe miał, także ten koń siwy miał blachę na słabiznie⁵ po lewei stronie iakoby go odparzono, albo odgniecione, a na cizawych koniach dwai Niemczy płasce szare mieli, pod którym koń jeden nogę lewą poślednią poczawszy od kopyta asz do kolan białą miał, a szam po sobie cisawy.

Oprac. WIESŁAWA KONOPELSKA

⁴ Kabat – wierzchnie okrycie noszone w XV-XVII w., męskie (również wojsk.)

⁵ Słabizna – część konia znajdująca się pomiędzy brzuchem, a zadnimi nogami, po obu stronach tułowia konia.

SPIS TREŚCI

<i>Słowo wstępne</i>	
Zbigniew Szaleniec HISTORIA DZIEJE SIĘ DZIŚ	3
<i>Od Wydawcy</i>	
Ewa Ambroży NASZE MIASTO – NASZA MISJA	5
Władysław Maciej Żymirski 35 LAT MINĘŁO, CZYLI... O HISTORII STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW CZELADZI SŁÓW KILKA	10
Adrian Jaworek „ZESZYTY CZELADZKIE” – CZASOPISMO UTRWAŁAJĄCE HISTORIĘ MIASTA	29
Władysław Maciej Żymirski MIASTO OPISANE: LUDZIE I ZDARZENIA	37
WYDAWNICTWA STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW CZELADZI W LATACH 1983-2018	53
STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW CZELADZI W FILATELISTYCE	60
Wiesława Konopelska LITERACKA CZELADŹ. WĘDRÓWKA PRZEZ DZIESIĘCIOLECIA PO CZASY NAJNOWSZE	62
Kamilla Termińska JERZY TERMIŃSKI WE WSPOMNIENIU CÓRKI	107
Pierre Viannay WIELKIE WAKACJE. <i>Thum. Agnieszka Sadowska-Boroński</i>	112
TADEUSZ BAREŁA. ZAWODNIK-NAUCZYCIEL-TRENER. <i>Oprac. Antoni Krawczyk</i>	118
WŚRÓD AMERYKAŃSKIEJ POLONII. KS. PAWEŁ RĄCZASZEK S.TH.L. <i>Oprac. Wiesława Konopelska</i>	119
JAK NIEMCY CZELADZIANOM KONIE UKRADLI <i>Oprac. Wiesława Konopelska</i>	123

ZESZYTY CZELADZKIE 22/2018

Na str. I i IV okładki „Pejzaże czeladzkie” – pastele autorstwa Jerzego Terminińskiego. Obrazy z prywatnych zbiorów Kamilli Terminińskiej

Redakcja: Ewa Ambroży

Redakcja techniczna: Wiesława Konopelska

Zdjęcia:

- Str. 2, 5, 9, 27, 36, 59 – Jerzy Żymirski. Fotografie ze zbiorów Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi
- Str. 15, 16, 17, 18, 19, 21, 26 – ze zbiorów Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi
- Str. 106, 109, 110 – z prywatnych zbiorów Kamilli Terminińskiej
- Str. 113, 114, 115 – ze zbiorów prywatnych Benoit Viannaya
- Str. 116 – Źródło: <http://archivedefamille.canalblog.com/archives/2011/12/30/28799148.html>
- Str 118 – z arch. rodziny Tadeusza Bareły
- Str 129-135 – zdjęcia z archiwum Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi

Wydawca:

Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi
Czeladź, ul. Katowicka 42

Druk i skład sfinansowany przez Miasto Czeladź

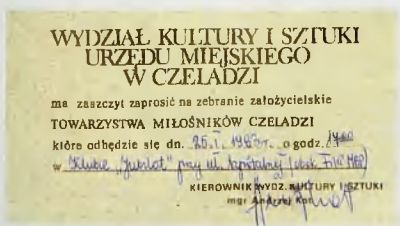


Druk: Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

ISSN 1643-6156



■ Wszystko zaczęło się w 1968 roku, kiedy w Czeladzi powstał oddział Towarzystwa Miłośników Zagłębia Dąbrowskiego. Na zdjęciu z prawej, w pierwszym rzędzie – Maria Nogajowa, która po latach została patronką Miejskiej Biblioteki Publicznej.



■ Kiedy powstało Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi, jego prezesem został Władysław Kwaśniak (na zdjęciu poniżej, stoi) – autor licznych publikacji o mieście. Obok niego (z lewej) Józef Pawełczyk, którego imię po latach nadano Stadionowi Miejskiemu.



■ Członkowie Stowarzyszenia zawsze licznie uczestniczą w spotkaniach, podczas których można porozmawiać o Czeladzi.



Młodzież chętnie angażuje się w realizację projektów, m.in. takich jak „Czeladźianie na salonach”, na który SMCz pozyskało grant z Fundacji Banku Zachodniego. Na zdjęciach: podczas nagrania audycji w studio TVP Katowice, którego bohaterką była znana poetka i publicystka Barbara Gruszcza-Zych (siedzi, z prawej) oraz podczas pracy nad fotoreportażem o mieście. (2016)



Udział w ogólnopolskich kongresach regionalistów to dobry sposób na nawiązywanie licznych kontaktów i zdobywanie wiedzy o sposobach upowszechniania regionalizmu i promocji regionu. Na zdjęciu Ewa Ambroży i Bożena Plutecka na kongresie w Kielcach (2010) oraz Antoni Krawczyk na kongresie w Bydgoszczy (2014).



Wyróżnienia za dobrą pracę są zawsze miłe i mobilizują do dalszych działań. Nagrodę Burmistrza „Pierścień Saturna” dla Stowarzyszenia odebrali Antoni Krawczyk – przewodniczący i wiceprzewodniczący Artur Rejda. (2014).



Uczczenie pamięci czeladźian – uczestników walk o wyzwolenie miasta spod hitlerowskiej okupacji, członkowie Stowarzyszenia uważają za swój obowiązek. Na zdjęciu hołd ofiarom wojny składają (od lewej): Jerzy Polakowski, Marek Gawron i Władysław M. Żymirski.



Zygmunt Szkocny – twórca najmniejszych ksiąg świata, jedno ze swoich mikroskopijnych arcydzieł przekazuje ks. prałatowi Mieczysławowi Osetowi, proboszczowi parafii św. Stanisława BM (2002).



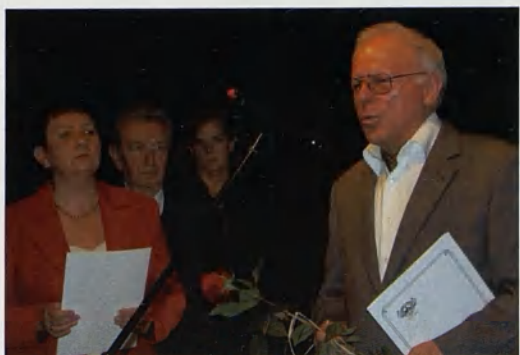
Częstym gościem w domu Czesława Ślani – światowej sławy rytownika znaczków pocztowych i późniejszego Honorowego Obywatela Miasta Czeladź (1999) – był zaprzyjaźniony z nim Antoni Krawczyk. Kraków, 2001.



Z inicjatywy SMCz w 2001 r. Honorowym Obywatelom Miasta Czeladź został również pisarz Janusz Domagalik, który wielokrotnie był gościem Stowarzyszenia. Czeladź, 1997.



Z okazji 91 urodzin Zygmunta Szkocnego, Honorowego Członka Stowarzyszenia i twórcy Muzeum Najmniejszych Ksiąg Świata odwiedzili Ewa Ambroży, Antoni Krawczyk i Wiesława Koнопелска – redaktor naczelna „Echa Czeladzi”. Katowice, 2002.



Profesor Henryk Kuźniak – Honorowy Obywatel Miasta Czeladź (2011), od lat jest w serdecznych kontaktach ze Stowarzyszeniem i bardzo ceni sobie tytuł honorowego członka SMCz. Czeladź, 2008.



Antonia Zofia Sołtysik – wieloletnia przewodnicząca SMCz i ks. prałat Mieczysław Oseł obdarowany (w 2003) tytułem honorowego członka Stowarzyszenia za udostępnianie dokumentów z parafialnego archiwum. (1994)



Zdzisław Piwek – jeden z grona znacznych seniorów SMCz, autor publikacji pt. „Czeladzie w KL Auschwitz-Birkenau” wydanej przez SMCz..



Tytułem Honorowego Członka Zarządu Stowarzyszenia została obdarowana Alina Żymirska – niestrudzona propagatorka dzieła swego zmarłego męża, znakomitego fotografa Jerzego Żymirskiego. Na zdjęciu z Antonim Krawczykiem i Arturem Rejdakiem.



Józef Łyżwiński – z zamiłowania badacz dziejów Czeladzi, tłumacz łacińskich i niemieckich dokumentów, autor m.in. biograficznej książki „Zarzecz”, obok Antonia Z. Sołtysik.



Alicja Teclaw (z lewej) i Barbara Krakowska należą do grona najaktywniejszych członków SMCz.



Andrzej Miodyński był jednym z założycieli SMCz; aktywnie działał po dziś dzień.

Wystawy opowiadające o dziejach miasta przygotowywane przez Stowarzyszenie zawsze gromadziły liczną grupę czeladzkich regionalistów oraz sympatyków miasta.



Podczas kolejnego wieczoru regionalnego w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Na zdjęciu od lewej: Elżbieta Kadzielska, Lucyna Misiara, Daniela Suwald, Jerzy Zawada i Jerzy Kozielec.



Bardzo emocjonalne były każdorazowe wizyty Florence i Benoit Viannayów – potomków Victora Viannaya, dyrektora kopalni „Czeladź” w latach (1903-1931). Na zdjęciu z Agnieszką Sadowską-Boronską, czeladzianką od lat mieszkającą we Francji, zaprzyjaźnioną z rodziną Viannayów i tłumaczką. Czeladź, 2013.



25-lecie istnienia Stowarzyszenie świętowało wraz z licznym gronem przyjaciół i sympatyków w gościnnych progach SDK „Odeon”; wśród członków – Halina Haber ciągle bardzo aktywna seniorka czeladzkiego harcerstwa i miłośniczka historii Czeladzi. (2008)



Absolutnie wyjątkowa postać, czyli Anna Zarębska – prawdziwa encyklopedia historii Czeladzi, bodaj ostatnia z członków założycieli Towarzystwa Miłośników Zagłębia Dąbrowskiego, honorowa członkini SMCz – zawsze zachwyca swoimi opowieściami o mieście sprzed... blisko 90 laty.



I kolejny wieczór historyczny w bibliotecznym klubie. Przy kawie zasiedli: Urszula Szczerba, Halina Gajdzik, Eugenia Gruszka i Ryszard Liszczyk.

25 lat SMCz i wyjątkowi goście: Danuta Walczak – założycielka i prezes bratniej organizacji – Klubu Rodów Czeladzkich i ks. kanonik Jarosław Wolski, proboszcz parafii św. Stanisława BM, który po dziś dzień sprawuje pieczę nie tylko nad parafią św. Stanisława BM, ale także jest kustoszem liczących sześć wieków, bezcennych, historycznych annałów miasta i parafii.



„Z rodzinnego albumu: Czeladź i czeladzianie w dawnej fotografii” – wernisaż wystawy przyciągnął wielu miłośników historii miasta, wśród których obecnych było wielu współautorów tej ekspozycji. (2015)



Tomasz Kostro (siedzi przy stole) był gościem spotkania autorskiego, podczas którego opowiadał o swoich czeladzkich korzeniach i najnowszej książce opisującej dzieje jego rodziny. (2005)



Rodzinna fotografia członków SMCz – uczestników zebrania – po wyborach nowego zarządu. (2015)

Z TYCH NAGRÓD I WYRÓŻNIEŃ JESTEŚMY SZCZEGÓLNIIE DUMNI:

